

# GŁOS ))) UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO WE WROCLAWIU



DWUMIESIĘCZNIK

NR 210

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2012

ISSN 1233-4790



## Uniwersytet swój widzę ogromny...

*Rozmowa z prof.  
Romanem Kołaczem*

S. 10

Przed wszystkim  
jakość  
*kadencja 2008-2012  
w podsumowaniu*

s. 2

Stary park jak  
otwarta księga  
*inwestycje*

s. 22

Odkryć bogactwo  
lnu – na nowo  
*nauka*

s. 28

# CKU POLECA: Jak zostać super absolwentem?

Zmieniający się rynek pracy wymaga od absolwentów szkół wyższych nie tylko dyplomu ukończenia studiów z wyróżnieniem, ale także doświadczenia zawodowego. Wykształcenie wyższe nie jest już gwarantem znalezienia wymarzonego miejsca pracy.

- Centrum Kształcenia Ustawicznego zorganizowało drugą edycję programu pn. „Wrocławski Absolwent edycja 2011/2012”.
- Liderem projektu był Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, natomiast partnerami: Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu oraz Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu.
- Celem było podniesienie konkurencyjności młodego absolwenta na rynku pracy oraz doposażenie absolwentów wrocławskich uczelni w kompetencje, dzięki którym ich szanse na zatrudnienie znacząco się zwiększą.
- Projekt był skierowany do najlepszych studentów ostatnich lat studiów chcących poszerzyć swoje umiejętności z: business english, komunikacji w interdyscyplinarnym zespole, umiejętności numerycznych oraz twórczego rozwiązywanie problemów.
- „Wrocławski Absolwent edycja 2011/2012”, finansowany z budżetu Urzędu Miasta Wrocław, obejmował zintegrowany kurs kompetencji z zakresu pracy w interdyscyplinarnym zespole na potrzeby nowoczesnego środowiska pracy.

## Interdyscyplinarnie czyli...

Zajęcia realizowane w zespołach, w skład których wchodziło 26 studentów czterech wrocławskich uczelni: Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu i Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu stanowiły wyzwanie komunikacyjne i metodologiczne zarówno dla studentów, jak i wykładowców. Spotkanie osób z różnych kierunków i uczelni pozwoliło na weryfikację ich umiejętności współpracy. Kompetencje w interdyscyplinarnym zespole mogą być kształcone wyłącznie wtedy, kiedy grupa odbywająca kurs rzeczywiście składa się ze studentów związanych z różnymi dyscyplinami naukowymi, co miało miejsce podczas realizacji projektu „Wrocławski Absolwent edycja 2011/2012”.

## Współpraca super absolwentów z biznesem

Głównym założeniem projektu „Wrocławski Absolwent edycja 2011/2012” była czynna współpraca pracodawców przy realizacji programu, w związku z czym przedsiębiorstwa zostały zaangażowane w tworzenie programu kształcenia, uczestniczenie w prowadzeniu rekrutacji uczestników oraz trenerów i zorganizowanie praktyk.

W II edycji prowadzonej przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu udział wzięły takie przedsiębiorstwa jak Tequila Mobile S.A., Cant's Stop Games Sp. z o.o., Ikea Retail Sp. z o.o., Impel Cleaning Sp. z o.o. oraz Vratris Sp. z o.o.

Podczas praktyk studenci nabyli i doskonalili szereg pożądaných przez europejskich pracodawców umiejętności, takich jak efektywna komunikacja, kreatywne rozwiązywanie problemów czy myślenie analityczne.

– Studenci otrzymali odpowiedzialne zadanie, polegające na przeanalizowaniu jednego z naszych tytułów, a następnie zaproponowaniu zmian w produkcji, mających na celu zapewnienie grze komercyjnego sukcesu – tłumaczy Aleksander Zemke, producent w Tequila Mobile. – Dodatkowo poprosiliśmy uczestników o stworzenie planu sprzedaży i promocji gry.

– Temat gier był dla mnie całkiem nowym zagadnieniem, ale też bardzo ciekawym wyzwaniem – zapewnia Nela Just, studentka wrocławskiej ASP. – Dzięki temu projektowi nauczyłam się pracować w interdyscyplinarnej grupie i wykorzystać najlepsze cechy współpracowników. Równie entuzjastycznie na temat praktyk wypowiada się Ewa Mamorska z Wyższej Szkoły Bankowej. – W krótkim czasie nauczyłam się współpracy z zupełnie obcymi ludźmi, z różnych uczelni, o różnym profilu zainteresowań i umiejętności. Praca przy projekcie sprawiała mi ogromną przyjemność, a zarazem była to konkretna lekcja praktyki. Przede wszystkim umiejętność podziału zadań, stworzenie prawdziwego planu marketingowego oraz jego prezentacja na forum – to zapamiętam na pewno i wykorzystam w przyszłości!.

## Co zyskuje super absolwent?

Uczestnicy szkolenia mieli możliwość poznania przedsiębiorstw „od wewnątrz”, zapoznali się z realnymi problemami oraz uzyskali cenne wskazówki, jak je rozwiązywać. Program szkolenia, realizowany w okresie listopad 2011 r. – lipiec 2012 r. był na bieżąco dostosowywany do potrzeb i umiejętności każdego z uczestników.

Udział w projekcie „Wrocławski Absolwent edycja 2011/2012” jest niewątpliwie interesującą pozycją w CV przyszłego absolwenta.

*Aby stać się super absolwentem, być o krok przed rówieśnikami w zdobywaniu rynku pracy, zachęcamy do udziału w kolejnej edycji programu Wrocławski Absolwent*

[www.up.wroc.pl/cku](http://www.up.wroc.pl/cku)



Wrocławski  
Absolwent  
2011/2012

## Szanowni Państwo

Nowy rok akademicki przed nami. Ten jest bardziej nowy niż poprzedni, ponieważ rozpoczyna nową kadencję. Sztab głównodowodzących już się ukonstytuował, podzielił kompetencje, wyznaczył priorytety i... niewątpliwie czeka nas dużo wspólnego wysiłku i wyzwań. Mamy bowiem czasy wielkich możliwości i wielkich kryzysów.

Rektor podczas wywiadu przypomniał mi myśl jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy-dramaturgów i wizjonerów, Stanisława Wyspiańskiego. Pisał tak: „Teatr swój widzę ogromny, wielkie podniebne przestrzenie...”, nikt wówczas nie sądził, że jego teorie i scenograficzne wizje tak szybko się ziszczą, a wiele z nich sam zdoła wprowadzić do teatru. Wierzę więc, że i teraz na naszej uczelni będziemy świadkami wielu dobrych i wielkich rzeczy.

Zamiłowanie redaktora „Głosu...” do chronologii zadecydowało o tym, że obecny numer czasopisma otwiera artykuł poświęcony podsumowaniu minionej czteroletniej kadencji. Następnie zachęcam do przeczytania wywiadu z profesorem Romanem Kołaczem Rektorem Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, dla którego rozpoczyna się drugie czterolecie na tym stanowisku. W kolejnym materiale zostali przedstawieni prorektorzy, zapytani m.in. o nowe kompetencje i pomysły.

Mam nadzieję, że i inne tematy zainteresują Państwa. Szczególnie polecam teksty poświęcone Arboretum, a zwłaszcza otwartym ścieżkom edukacyjnym, oraz aukcji obrazów, która odbyła się w czerwcu w Pałacu Pawłowickim. Obrazy, o których mowa, przedstawiane były w „Głosie Uczelni” numer 208.

Jeśli już mowa o numerach, to chciałam nadmienić, że mam małą świętą. Trzymacie Państwo właśnie dziesiąty numer „Głosu Uczelni” pod moją redakcją i w nowej szacie, a w generaliach jest to 20-letni numer czasopisma. Złeciało. W każdym razie to dobry moment, żeby wprowadzić coś nowego. Będzie to strona w czasopiśmie poświęcona krótkim informacjom redagowanym przez Czytelników, jeśli tylko będą pragnęli komuś za coś podziękować, złożyć życzenia, przeprosić, pochwalić się czymś lub ogłosić coś całej społeczności. W tym, 210 numerze – inauguracja.

dr EWA JAWORSKA  
redaktor

▼ Zdjęcie na okładce zostało wykonane przez pracownika Arboretum – ogrodnika, pana Wojciecha Kanoniuka. Przedstawia jeden z dębów szypułkowych (*Quercus robur*) rosnących na polanie w pobliżu pałacu. Drzewo to pochodzi prawdopodobnie z czasów, kiedy Pawłowice należały jeszcze do zakonu Norbertanów. Zdjęcie wykonano w jesienny słoneczny poranek (prawdopodobnie na początku października). W godzinach porannych słońce świeci od strony stawu, zalewając promieniami całą polanę.

## Spis treści

### REPORTAŻ

<i>Kadencja 2008–2012 w podsumowaniu</i> .....	2
<i>Pomysł na życie po UP we Wrocławiu</i> .....	50

### WYWIAD

<i>Wywiad z Rektorem UP we Wrocławiu</i> .....	10
<i>Pozazawodowe pasje pracowników UP</i> .....	33

### KRONIKA UCZELNI

<i>Prorektorzy kadencji 2012–2016</i> .....	14
<i>Festiwal Zespołu Jedliniak – Z zapisków Magdy Z.</i> .....	40
<i>Wspomnienia absolwentów z wolontariatu w Tajlandii</i> ..	42
<i>Cztery Magnolie dla absolwentów UP</i> .....	54
<i>Głos Biblioteki</i> .....	56
<i>Konferencja w Strzelinie</i> .....	58
<i>Konferencja w Trzebnicy</i> .....	60
<i>Rozdanie dyplomów na Wydziale Medycyny</i> <i>Weterynaryjnej</i> .....	66

### OGŁOSZENIA, WYDARZENIA, INFORMACJE

#### INWESTYCJE

<i>Ścieżki edukacyjne w Arboretum UP we Wrocławiu</i> .....	22
<i>Rozwój Arboretum UP we Wrocławiu</i> .....	24

#### NAUKA

.....	28
-------	----

#### WYDARZENIA

<i>Wyścig konny o Puchar KRUWOCZ</i> .....	34
<b>FELIETON</b> .....	36

#### HISTORIA I KULTURA

<i>O najnowszej książce Marka Krajewskiego</i> .....	46
--	----

#### RELACJA

<i>XX Zjazd Redaktorów Gazet Akademickich w Krakowie</i> ..	48
---	----

<b>POŻEGNANIE</b> .....	59
-------------------------	----

<b>PODRÓŻE</b> .....	63
----------------------	----

<b>SUMMARY IN ENGLISH</b> .....	70
---------------------------------	----

**GŁOS )))**  
UCZELNI

**STOPKA**  
REDAKCYJNA

<b>Redaktor naczelna:</b>	Ewa Jaworska
<b>Opracowanie graficzne:</b>	Arthur Krupa
<b>Zdjęcie na okładce:</b>	Wojciech Kanoniuk
<b>Korekta:</b>	Magdalena Kozińska Elżbieta Winiarska-Grabosz
<b>Tłumaczenie:</b>	Katarzyna Hussar
<b>Adres redakcji:</b>	Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu 50–344 Wrocław, ul. Sopocka 23 tel. 71 328 12 77
<b>Kontakt:</b>	glos.uczelni@up.wroc.pl
<b>Druk:</b>	EXPOL P. Rybiński, J. Dąbek Sp. j., ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek, nakład 800 + 16 egz.
<b>Wydawca:</b>	Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

*Redakcja zastrzega sobie prawo do adjustacji i skracania tekstów, natomiast materiałów niezamówionych nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.*

# Przede wszystkim jakość

*Stale podnoszenie poziomu kształcenia i umiędzynarodowienie dydaktyki, doskonalenie jakości badań naukowych oraz dostosowanie zarządzania uczelnią do aktualnych potrzeb, a także rozbudowa i podnoszenie standardu bazy materialnej, pogłębianie współpracy z otoczeniem oraz integracja środowiska akademickiego to priorytety mijającej kadencji. Uzyskane przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu w ostatnich latach wyróżnienia i certyfikaty jakości oraz wyraźny wzrost pozycji w uznanych rankingach potwierdzają, że w znacznej mierze to się udało. Poza tym sukcesy te uzyskano przy dodatnim wyniku finansowym.*



Polityka pro jakościowa i prorozwojowa władz uczelni zbiegła się z działaniami resortu nauki, który poprzez zmiany legislacyjne uruchomił rzeczywistą konkurencję w szkolnictwie wyższym. Wymagało to dostosowania funkcjonowania uczelni do nowych uwarunkowań prawnych, ale także sytuacji zewnętrznej, związanej przede wszystkim z pogłębiającym się niżem demograficznym.

### Uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej

Przy spadającej z roku na rok liczbie maturzystów powoływanie nowych, atrakcyjnych kierunków studiów, na które będzie zapotrzebowanie rynku pracy, stało się wyzwaniem tej kadencji.

W ciągu ostatnich czterech lat uruchomiono siedem nowych kierunków studiów:

- inżynieria bezpieczeństwa (od 2009/2010),
- bioinformatyka (unikatowy, od 2010/2011),
- zarządzanie i inżynieria produkcji (od 2010/2011),
- bezpieczeństwo żywności (unikatowy, od 2011/2012),
- inżynieria i gospodarka wodna (unikatowy, od 2011/2012),
- odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami (unikatowy, od 2011/2012),
- medycyna roślin (unikatowy, od 2012/2013).

Dwa kolejne, powołane przez Senat kierunki (żywność człowieka oraz biologia człowieka) zostaną uruchomione w zbliżających się latach.

Dzięki tym działaniom liczba studentów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu stopniowo wzrasta i przekroczyła w 2009 roku założony próg 10 tysięcy.

Realizując uchwalone przez Senat główne kierunki działalności uczelni, powołano:

- 36 nowych kursów e-learningowych,
- studia doktoranckie w zakresie biotechnologii oraz geodezji i kartografii,
- nowe kursy w języku angielskim; obecnie jest łącznie 139 na pięciu wydziałach.

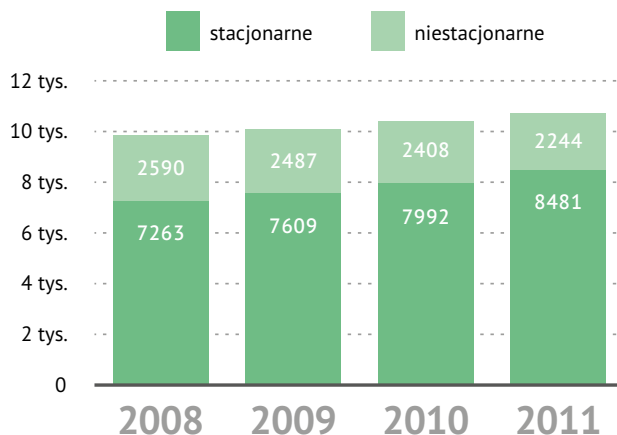
Znosząc i powołując nowe specjalności – dostosowano je do aktualnych możliwości i potrzeb, uatrakcyjnając tym samym ofertę edukacyjną.

Ważnym czynnikiem ułatwiającym poszerzenie oferty edukacyjnej były środki z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, które uczelni udało się skutecznie pozyskiwać.

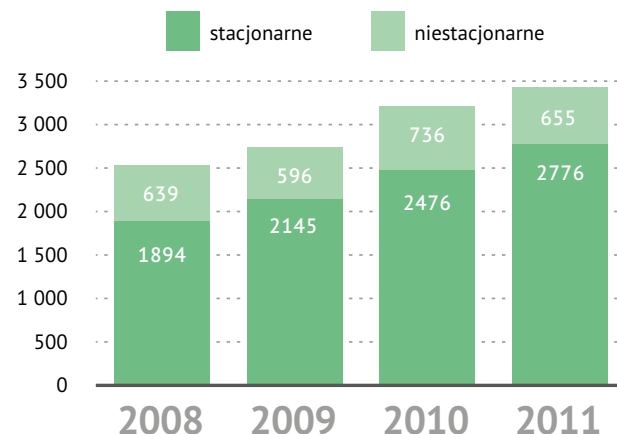
Trzykrotnie Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu znalazł się w gronie beneficjentów konkursu organizowanego przez MNiSW na kierunki zamawiane, uzyskując łącznie 9,3 mln zł na kierunki studiów:

- biotechnologia (2009, 2011)
- inżynieria środowiska (2009)
- budownictwo (2009)
- ochrona środowiska (2009, 2011)
- inżynieria i gospodarka wodna (2011)
- odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami (2012).

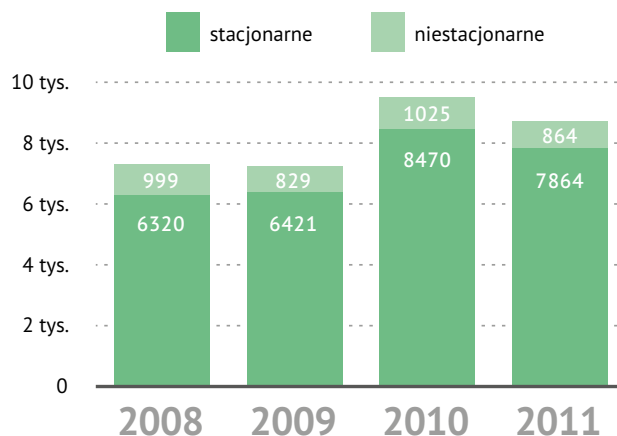
Pozostałe cztery projekty dydaktyczne finansowane z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, m.in. na uruchomienie takich kierunków jak bioinformatyka czy zarządzanie i inżynieria produkcji, realizowane są na kwotę ponad 13,7 mln zł.



▲ Rys. 1. Liczba studentów w latach 2008–2011



▲ Rys. 2. Liczba przyjętych na I rok studiów w latach 2008–2011



▲ Rys. 3. Liczba kandydatów na I rok studiów w latach 2008–2011

Łączna wartość dofinansowania projektów dydaktycznych z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki wynosi ponad 21,5 mln zł.

### Unowocześnienie procesu dydaktycznego

Starania o zapewnienie wysokiej jakości kształcenia, ale także unowocześnienie procesu dydaktycznego wymagały wielu przedsięwzięć, takich jak:

- powołanie ogólnouczelnianej jednostki Centrum Kształcenia na Odległość,
- utworzenie Uniwersytetu Otwartego,
- uruchomienie elektronicznej księgi dyplomów wspólnej dla całej uczelni,
- utworzenie Centrum Personalizacji Elektronicznej Legitymacji Studenckiej,
- wprowadzenie nowego, elektronicznego systemu Testico do oceny nauczycieli akademickich przez studentów,
- uruchomienie nowego programu System Obsługi Dydaktyki (SOD),
- zakup wyposażenia informatycznego na potrzeby e-edukacji i e-usług – projekt finansowany ze środków RPO dla Województwa Dolnośląskiego w wysokości ponad 1 mln zł,
- pilotażowe wdrożenie projektu Wirtualnego Dziekanatu na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji.

W trakcie kadencji zmieniały się ustawowe regulacje prawne i konieczne było dostosowanie wewnętrznych regulaminów do nowych przepisów. Największym wyzwaniem było opracowanie efektów kształcenia uwzględniających Krajowe Ramy Kwalifikacji w odniesieniu do wszystkich kierunków studiów realizowanych na uczelni.

Nowe prawo o szkolnictwie wyższym nałożyło też na uczelnie obowiązek monitorowania losów absolwentów. W tym roku Uniwersytetowi Przyrodniczemu udało się uzyskać w procedurze konkursowej prawie milion złotych z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju na dofinansowanie projektu innowacyjnego dotyczącego monitorowania losów absolwentów w kontekście dostosowania oferty edukacyjnej do potrzeb gospodarki opartej na wiedzy i wymogów rynku pracy. To wyraźne wsparcie nowego, obowiązkowego zadania, które będzie wykonywało uczelniane Biuro Karier.

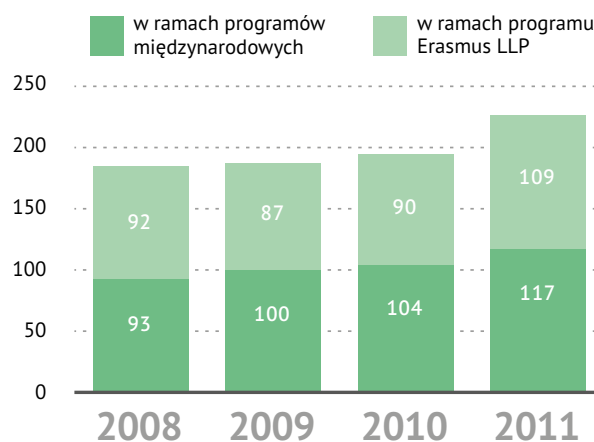
### Umiejscowienie kształcenia

to jedno z zadań zapisanych w głównych kierunkach działalności uczelni, ale przede wszystkim coraz bardziej liczący się wskaźnik w różnorodnych rankingach i ocenach. Studia w języku angielskim dla obcokrajowców w systemie English Division realizowane są od sześciu lat na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Łącznie w tym trybie w roku akademickim 2011/2012 kształciło się 29 osób.

Zwiększono też mobilność studentów i doktorantów, m.in.:

- liczba przyjeżdżających studentów, doktorantów i pracowników w ramach programu Erasmus LPP wzrosła w roku 2011 do 86 osób, a wyjeżdżających do 109 osób,
- liczba wyjazdów na staże zagraniczne zwiększyła się z 44 w 2008 roku do 77 w 2011 roku.

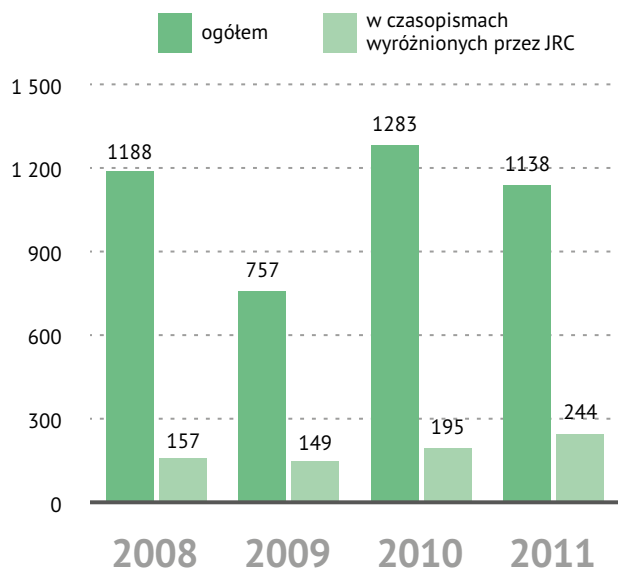
Po raz pierwszy liczba przyjeżdżających na studia w ramach programu Erasmus LPP była wyższa niż liczba wyjeżdżających. Wprowadzenie obowiązku odbycia zagranicznego stażu naukowego jako



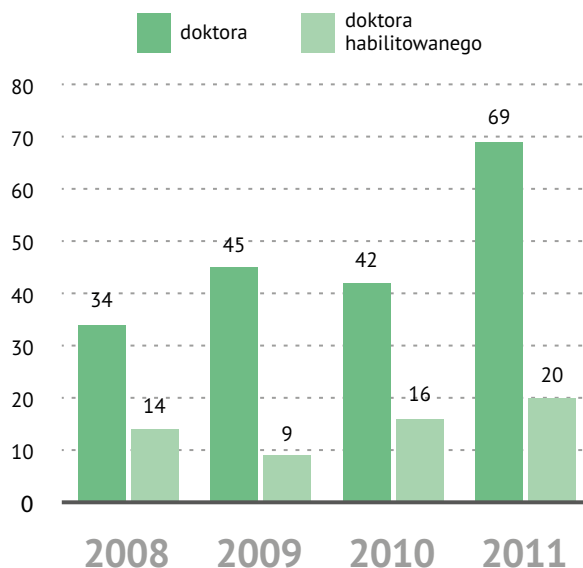
▲ Rys.4. Wyjazdy zagraniczne studentów i doktorantów



▲ Studenci z zagranicy kształceni na Uniwersytecie Przyrodniczym



▲ Rys. 5. Liczba publikacji w latach 2008–2011



▲ Rys. 6. Liczba nadanych stopni naukowych

warunku zatrudnienia na stanowisku adiunkta spowodowało prawie dwukrotny wzrost tego rodzaju wyjazdów.

Rozwój współpracy z zagranicą obrazuje m.in.:

- wzrost liczby partnerów zagranicznych, z którymi Uniwersytet Przyrodniczy związany jest umowami o dwustronnej współpracy z 29 w roku 2008 do 43 w roku 2011,
- zawarcie 18 nowych umów o współpracy z zagranicznymi uniwersytetami i instytucjami naukowymi,
- wzrost liczby osób wyjeżdżających rocznie za granicę do 682 w roku 2011.

### Aktywność studencka, nagrody, wyróżnienia, medale

Imponujący był wszechstronny rozwój aktywności studenckiej, a także sukcesy odnoszone przez studentów i absolwentów. Cieszyć może prawie 30-osobowe grono laureatów dziesiątej edycji konkursu „Wrocławska Magnolia”, liczna grupa nagrodzonych w dorocznym ogólnopolskim konkursie na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych czy stypendia MNiSW za osiągnięcia w nauce, których mogłoby być nieco więcej. Studenci Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu odnoszą także sukcesy sportowe, m.in. na międzynarodowych zawodach w karate shotokan, strzelectwie i jeździectwie. Studenckie koła naukowe przywożą nagrody i wyróżnienia z zagranicznych i krajowych konferencji, sympozjów i seminariów. Laury zdobywają zespoły artystyczne:

„Jedliniak” na festiwalach folklorystycznych w różnych zakątkach świata, a ostatnio uczelniany chór uzyskał II miejsce i nagrodę na międzynarodowym festiwalu w Macedonii. Godne uznania jest zaangażowanie studentów w działalność charytatywną, organizowanie akcji krwiodawstwa czy oddawania szpiku kostnego, a także nowe inicjatywy, jak choćby pomysł zorganizowania Szalonej Nocy Naukowej, której pierwsza edycja odbyła się w 2011 roku. Cenne jest kontynuowanie dotychczasowych przedsięwzięć, takich jak na przykład doroczne obchody GIS Day czy Dzień Aktywności Studenckiej, którego 10. jubileuszowa edycja odbyła się w tym roku.

### Jakość i innowacyjność badań

Stworzenie i doskonalenie systemu, który w większym niż dotychczas stopniu motywowałby kierowników tematów i zespoły badawcze do ubiegania się o środki na badania, było jednym z ważniejszych założeń polityki pro jakościowej tej kadencji. Dokonano tego m.in. poprzez:

- obniżenie pensum dydaktycznego kierownikom projektów badawczych,
- utworzenie nagrody rektora za publikacje o najwyższej liczbie cytowań według Web of Science oraz najwyższym Impact Factor w danym roku,
- utworzenie funduszu na przyznanie zwiększonego wynagrodzenia za wyróżniającą się działalność naukowo-badawczą,
- uruchomienie na wydziałach wsparcia finansowego w zakresie tłumaczenia na

język angielski prac w renomowanych czasopiśmie naukowych,

- uzależnienie awansu na stanowisko profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego od kierowania pracami badawczymi finansowanymi ze źródeł zewnętrznych.

Konsekwentna polityka pro jakościowa zaowocowała wymiernymi efektami, m.in. nastąpiły:

- systematyczny wzrost liczby realizowanych projektów badawczych (łącznie o 64 proc.) ze 124 w roku 2008 do 204 w roku 2011,
- systematyczny wzrost liczby uzyskiwanych patentów rocznie (łącznie o ponad 100 proc.) z 17 w roku 2008 do 38 w roku 2011,
- systematyczny wzrost liczby publikacji w czasopiśmie wyróżnionych przez Journal Citation Reports (łącznie o 64 proc.) ze 157 w roku 2008 i 149 w roku 2009 do 244 w roku 2011,
- powołanie czterech konsorcjów z instytucjami naukowymi i badawczymi,
- przyspieszenie rozwoju kadry naukowej – znaczący wzrost liczby nadanych rocznie stopni naukowych,
- realizacja sześciu projektów badawczych finansowanych ze środków Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka na łączną kwotę ponad 40 mln zł,
- podjęcie interdyscyplinarnych badań w ramach klastra NUTRIBIOMED i EIT+



- uzyskanie statusu Laboratorium Certyfikowanego dla Laboratorium Centrum Analiz Jakości Środowiska oraz uruchomienie procedur certyfikacji dwóch innych laboratoriów.

### Uniwersytet w nowej szacie

Rozwój uczelni w sposób najwidoczniejszy obrazuje rozbudowa bazy materialnej. Oddane do użytku nowe, funkcjonalne obiekty, wyposażone w nowoczesne sprzęty, a także modernizacja dotychczasowych pomieszczeń oraz otoczenia uczelnianych budynków sprawiają, że Uniwersytet Przyrodniczy ma wizerunek na miarę XXI wieku. W mijającej kadencji nie tylko udało się zakończyć kilka dużych inwestycji, ale także rozpocząć nowe, zdobywając na to środki z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego. Łączna wartość dofinansowania siedmiu realizowanych obecnie projektów inwestycyjnych przekracza 150 mln zł.

W kadencji 2008–2011 zakończono i oddano do użytku:

- Centrum Bioinżynierii,

- Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu,
- Rolnicze Centrum Wiedzy i Kształcenia Praktycznego w Swojczycach,
- Ponadregionalne Rolnicze Centrum Kongresowe w Pawłowicach,
- Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych,
- przystosowanie zespołu parkowego w Pawłowicach do celów edukacji ekologicznej,
- Centrum Mikrobiologii i Oceny Zagrożeń Żywności Medycyny Weterynaryjnej,
- modernizację gmachu głównego, w tym nowej sali posiedzeń senatu i konwentu oraz otoczenie gmachu głównego. Ponadto rozpoczęto nowe inwestycje:
- Centrum Geo-Info-Hydro, uzyskując pełne dofinansowanie z RPO w wysokości 81 mln zł,
- przebudowę stacji badawczo-dydaktycznej na ośrodek edukacji ekologicznej „Samowtór”.

Ponadto, modernizacja i adaptacja Hotelu Asystenta przy ul. Pautscha na dom studencki pozwoliły na udostępnienie

nowego akademika, któremu studenci wybrali nazwę RAJ, bo – jak mówią – mieszka się w nim jak w najlepszym z zaświatów. Uczelnia poszerzyła tym samym bazę mieszkaniową o szósty dom studencki i dodatkowe 245 miejsc o wysokim standardzie.

### Certyfikaty jakości

Zewnętrzne nagrody, wyróżnienia i certyfikaty potwierdzają skuteczność polityki pro jakościowej i wymierne sukcesy uczelni. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu w mijającej kadencji uzyskał m.in.:

- certyfikat w I i II edycji konkursu „Uczelnia Liderów” oraz dodatkowe wyróżnienia: statuetkę „Primus” w I edycji oraz nagrodę specjalną „Aurea Praxis” w II edycji,
- dwukrotnie Złote Godło w kategorii QI SERVICES – usługi najwyższej jakości w konkursie Najwyższa Jakość Quality International,
- potwierdzenie najwyższych międzynarodowych standardów jakości zarządzania i utrzymanie certyfikatu PN-EN ISO 9001:2009,

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



▲ Nowa elewacja budynku Biblioteki Głównej

FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI



▲ Odnowione wnętrze gmachu głównego uczelni



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

▲ „Marsz Masek” podczas Euro 2012 r. Studenci uczelni

- po raz pierwszy rekomendację do Dolnośląskiej Nagrody Jakości,
- awans do trzeciej dziesiątki w dorocznym rankingu szkół wyższych miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”.

### Strategia i system zarządzania

W mijającej kadencji opracowano i przyjęto nową strategię rozwoju, która zakłada m.in., że Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu do 2020 roku będzie uczelnią sprawnie zarządzaną o wysokiej jakości kształcenia i badań naukowych, otwartą na otoczenie społeczne i gospodarcze, kształcąca wysoko wykwalifikowanych specjalistów poszukiwanych na rynku pracy, prowadząca badania, które znajdą wszechstronne zastosowanie w praktyce. Strategia zakłada, że uczelnia będzie dysponowała nowoczesnym zapleczem badawczym, dydaktycznym i socjalnym, studentom i pracownikom naukowo-dydaktycznym zapewni warunki umożliwiające mobilność krajową i zagraniczną, a zespołom naukowym prowadzenie badań interdyscyplinarnych, a także pomoc w skutecznym ubieganiu się o środki finansowe.

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu będzie ważnym centrum naukowo-dydaktycznym w regionie, adresującym swoją ofertę dydaktyczną do polskich i zagranicznych studentów oraz oferującym kształcenie przez całe życie. Uczelnia ma nieustannie doskonalić wszystkie obszary działalności na rzecz studentów, doktorantów, kadry naukowej, dydaktycznej i administracyjnej oraz środowisk gospodarczych, wpisując się w model nowoczesnego uniwersytetu trzeciej generacji, ściśle współpracować w zakresie badań i dydaktyki z otoczeniem gospodarczym.

Przyjęto założenia, które mają zapewnić siłę i prestiż uczelni. Konsekwentna realizacja strategii rozwoju pozwoli określić kierunki działalności w nadchodzącej i następnej kadencji.

Ważną inicjatywą, związaną z zarządzaniem uczelnią, było powołanie uczelnianego konwentu – gremium opiniodawczo-doradczego, którego głównym zadaniem jest weryfikacja kierunków rozwoju uczelni pod kątem potrzeb społecznych i gospodarczych. Rola konwentu, zwłaszcza w dobie głębokich zmian w funkcjonowaniu nauki i szkolnictwa wyższego, a także pogłębiającego się niżu demograficznego,

była wprost nie do przecenienia. To m.in. konwent opiniował strategię rozwoju uczelni do 2020 roku, odzwierciedlając różne punkty widzenia: samorządowców, przedstawicieli praktyki rolniczej, przemysłu rolno-spożywczego, pracodawców i organizacji biznesowych oraz wybitnych naukowców. Ważny był też głos konwentu w kwestii powoływania nowych kierunków studiów i planowanych zadań inwestycyjnych.

### Współpraca z otoczeniem

Z inicjatywy rektora prof. Romana Kołacza w ubiegłej kadencji podjęto próbę ściślejszej integracji wrocławskiego środowiska akademickiego. Porozumienie, nazwane od miejsca jego zawarcia Deklaracją Pawłowicką, podpisało początkowo siedmiu rektorów. Kolejnym etapem w procesie integracji była idea powołania związku uczelni o nazwie Wrocławska Unia Akademicka. Na przystąpienie do WUA wyraziły na razie zgodę senaty trzech wrocławskich uczelni: Akademii Wychowania Fizycznego, Uniwersytetu Ekonomicznego oraz Uniwersytetu Przyrodniczego. Nie do końca znane jest stanowisko Uniwersytetu Medycznego oraz



▲ Uroczystość w Auli im. Jana Pawła II w Centrum Dydaktyczno-Naukowym

Wrocławskiego, które nie podjęły jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu znakomicie współpracuje z instytucjami administracji rządowej i samorządowej – urzędami wojewódzkimi i marszałkowskimi, a także z gminami i powiatami oraz z lokalnymi przedsiębiorcami. W minionej kadencji podpisano 21 nowych umów o współpracy z instytucjami makroregionu.

Niemalże znaczenie przy wzmacnianiu środowiskowej roli uczelni miało też utworzenie Ośrodka Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Złotówku.

### Jubileusz i przedsięwzięcia promocyjne

W 2011 roku Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu obchodził jubileusz 60-lecia, który honorowym patronatem objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski. Główne uroczystości jubileuszowe zorganizowano w połowie października, podczas których odbyło się wiele spotkań z udziałem licznych gości z kraju i zagranicy, odsłonięto tablice doktorów *honoris causa* i rektorów uczelni w holu gmachu głównego, odbył się uroczysty

koncert *Nieszpory Ludźmierskie*, a podczas jubileuszowej inauguracji okolicznościowy wykład wygłosił premier Tadeusz Mazowiecki. Specjalnie przygotowany na tę okazję przez Biuro Informacji i Promocji film oraz wystawa eksponowana w Rynku i na terenie kilku uczelni w Polsce, a także opublikowane przez uczelniane Wydawnictwo okolicznościowe pozycje prezentowały 60-letni dorobek uczelni.

Promocyjny charakter miało też:

- opracowanie i wdrożenie Systemu Identyfikacji Wizualnej,
- rozpoczęcie organizacji wydarzeń o charakterze integracyjno-promocyjnym:
  - koncertu noworocznego połączonego z aukcją dzieł sztuki na cel charytatywny,
  - dwudniowej imprezy o nazwie „Dni Przyrodników”,
  - imprezy o nazwie Targ Uniwersytecki, promującej ideę zdrowego trybu życia,
- kontynuowanie spotkań muzycznych o nazwie „Wieczory Pawłowickie”,
- współorganizowanie środowiskowej imprezy promocyjnej pod nazwą „Wrocławski Indeks”, na którą złożyły się

targi edukacyjne i ogólnopolski konkurs dla maturzystów,

- ustanowienie przyznawanego corocznie wyróżnienia dla najlepszego studenta – statuetki *Sapere aude* i najlepszego absolwenta – statuetki *Sapere auso*.

### Podsumowanie

Lista dokonań, nawet w najbardziej lapidarniej formie przedstawiona, jest długa i zapewne nie wyczerpuje wszystkiego, co składa się na rozwój uczelni w minionej kadencji we wszystkich przejawach jej funkcjonowania. To, czego nie udało się zrealizować w latach 2008–2012, będzie zapewne podjęte w późniejszym czasie, a nacisk na politykę projakościową jeszcze się wzmocni. I oby – na co zwrócił uwagę przewodniczący uczelnianego konwentu prof. Andrzej Grzywacz – tym ewidentnym sukcesom uczelni towarzyszyło zadowolenie pracowników, ich satysfakcja z wyników pracy i zasłużone uznanie przełożonych.

**MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA**

*Rzecznik prasowy  
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu*

# Uniwersytet swój widzę ogromny...

## *Rozmowa z prof. Romanem Kołaczem*

---

*Ewa Jaworska: Sparafrazował Pan słowa  
Stanisława Wyspiańskiego!*

*Prof. Roman Kołacz: Zaskoczyłem Panią?*

*Ewa Jaworska: Właściwie to nie.*

*Prof. Roman Kołacz: Nie?*

*Ewa Jaworska: Jest Pan lekarzem weterynarii,  
a to wyjątkowi humaniści.*

**Profesor Roman Kołacz, wybrany w marcu 2012 roku, na urząd Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na kolejne cztery lata. Co możemy i chcemy osiągnąć, co musimy lub powinniśmy zmienić, co nam się udaje, a co jeszcze nie... – o te wszystkie sprawy pytam rektora u progu nowej kadencji.**

**Ewa Jaworska: *Panie Rektorze, cztery lata temu, przyjmując obowiązki rektora, przedstawił Pan długą listę konkretnych zadań, których realizacja przyczyni się do rozwoju uczelni. Których z zamierzonych przedsięwzięć nie udało się zrealizować podczas kadencji 2008–2012?***

Profesor Roman Kołacz: Pytanie, wbrew pozorom, jest dość trudne, bo realizacja zadań, do jakich zobowiązaliśmy się w dokumencie „Główne kierunki działalności Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu kadencji 2008–2012”, to tylko po części urzeczywistnienie moich marzeń o pozycji i prestiżu naszej uczelni.

Odpowiadając jednak na Pani pytanie, pozostanę przy dokumencie przyjętym na jednym z pierwszych w 2008 roku posiedzeń Senatu. I tak, powołaliśmy sześć nowych kierunków studiów, jednakże nie udało się uruchomić zamierzonych międzywydziałowych i międzyuczelnianych studiów z zakresu mikrobiologii i dietetyki. Nie powołaliśmy, poza Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej, na żadnym z pozostałych wydziałów studiów (w tym doktoranckich) w języku angielskim dla obcokrajowców. Nie podjęliśmy prób takiej reorganizacji struktury uczelni, aby zwiększyć liczbę uprawnień do doktoryzowania i habilitowania. Nie udało nam się również eksperyment z Międzywydziałowym Instytutem Nauk Przyrodniczych. Podjęliśmy wprawdzie dyskusję, jednak nie doprowadzono do końca koncepcji utworzenia jednej, nowoczesnej stacji badawczej nauk agrotechnicznych. I w końcu nie dokończyliśmy procesu informatyzacji uczelni, aby móc w pełni wykorzystać go w zintegrowanym procesie zarządzania, elektronicznym obiegu dokumentów i wirtualnym dziekanacie.

Chcę jednak powiedzieć, na usprawiedliwienie, że niektóre przedsięwzięcia wymagają znacznych nakładów finansowych i z tych, między innymi, względów nie zdążyliśmy ich w pełni zrealizować. Do wielu wrócimy w tej kadencji.

***Jak zmieni się dydaktyka, aby uczelnia była atrakcyjna dla uczniów, a jej absolwenci dla pracodawców?***

Oceniam, że przyjęliśmy dobrą strategię powoływania nowych, atrakcyjnych kierunków studiów. Dlatego będę inspirował wydziały do dalszych poszukiwań takich kierunków, które zastąpią nieatrakcyjne i samoczynnie się wygaszające, co pozwoli nam na pozyskiwanie kandydatów, a absolwentom tych kierunków umożliwią odnalezienie się na rynku pracy.

Będę ponadto zachęcał, a także wspomagał te działania, które pozwolą, aby na każdym wydziale powstał przynajmniej jeden kierunek studiów w języku angielskim dla obcokrajowców. Już zwróciłem się do kilku profesorów o przygotowanie programu nauczania w języku angielskim na potrzeby nowego kierunku studiów „rolnictwo tropikalne” – oferta dla kandydatów z krajów rozwijających się Afryki czy Azji. Chciałbym sfinalizować rozpoczęte prace nad powołaniem Międzywydziałowego Studium Doktoranckiego dla obcokrajowców. Musimy zwiększyć liczbę aktywnych studiów podyplomowych, a ponadto liczbę słuchaczy na tych studiach. Nie wykluczam powoływania, ze szkołami prywatnymi, odpłatnych kierunków studiów. Musimy nauczyć się zarabiać pieniądze także na dydaktyce. Zawsze jednak podkreślam, że jakość jest dla nas ważniejsza niż ilość. Stąd oczekuję radykalnych zmian w systemie kształcenia.

Musimy, między innymi, dokładnie przeanalizować, z udziałem ekspertów zewnętrznych, nasz system nauczania. Wciąż mam wrażenie, że czas na samokształcenie naszych studentów jest o wiele krótszy niż studentów na uniwersytetach zachodnioeuropejskich czy amerykańskich. Na zajęciach podajemy studentom podstawowe wiadomości z danego przedmiotu – „gotową papkę” – a później ich z tego odpytujemy – jak w szkole średniej. A gdzie jest miejsce na bibliotekę, na wyrobienie umiejętności poszukiwania informacji, gdzie praca zbiorowa, która później przekłada się na umiejętność pracy zespołowej w przedsiębiorstwie? Ilu profesorów z innych uczelni czy instytutów badawczych, wybitnych specjalistów w danej dyscyplinie, lub też przedstawicieli praktyki wykładają na naszym uniwersytecie? Tutaj potrzebne są gruntowne zmiany. Ćwiczenia, które mają charakter audytoryjny, musimy zamienić w wykłady, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć

na zmniejszanie liczebności grup ćwiczeniowych, co z pewnością przyczyni się do podniesienia jakości kształcenia. Musimy poważnie zrewolucjonizować nauczanie i egzekwowanie wiedzy w zakresie języków obcych. Nie słyszałem w mojej długiej już historii pracy na uczelni, aby kiedykolwiek student powtarzał rok z języka obcego. Czy rzeczywiście wszyscy tak dobrze znają języki?

***Co Pan zamierza zrobić, aby podniosły się na uczelni zarówno zakres, poziom badań naukowych, jak również ich celowość?***

Obiecuję sobie pełną mobilizację w pozyskiwaniu grantów z Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Dobrym pomysłem prof. Tadeusza Trziszki jest utworzenie wiodących zespołów naukowych i Biura ds. przygotowania i zarządzania projektami badawczymi. Decyzja o przeniesieniu międzynarodowych projektów badawczych i spraw związanych z wdrożeniami do pionu prorektora ds. nauki i innowacji pozwoli z większym efektem dokonać obowiązkowego przeglądu wszystkich projektów mających charakter innowacyjny i wszcząć postępowanie patentowe oraz przeprowadzić komercjalizację. Wdrożenia i komercjalizacja wyników badań będą jednym z ważniejszych wyzwań w tej kadencji.

Wszyscy musimy mieć świadomość, że pozyskiwanie grantów jest nam potrzebne jak tlen. Potrzebne jest wydziałom, uczelni i pracownikom. Bez grantów nie ma dobrych, wysoko punktowanych publikacji, nie ma rozwoju kadry i wysokiej oceny parametrycznej jednostek. W szybkim tempie możemy stoczyć się po równi pochyłej: z pozycji uniwersytetu do pozycji wyższej szkoły zawodowej. Pozyskiwanie grantów jest zatem obowiązkiem każdego pracownika naukowego, a samodzielnego w szczególności. Będę szczegółowo analizował ten proces.

***Wspomniał Pan, że nie udało się dokończyć procesu informatyzacji uczelni? Czy to jeszcze daleka droga i czy to zadanie nadal należy uważać za priorytetowe?***

Zarządzanie uczelnią będzie skuteczniejsze i tańsze, jeśli całkowicie wdrożymy we wszystkich działach zintegrowany system informatyczny, a na wszystkich wydziałach wprowadzimy wirtualny dziekanat. Z tej perspektywy to zadanie nadal należy uważać



FOT. TOMASZ WOŻNY

za priorytetowe. Wierzę, że pełna informatyzacja uczelni pozwoli nam zredukować zatrudnienie w administracji, a przez to zwiększyć wynagrodzenie pracowników tego działu. Podjęte przedsięwzięcia powinny zatem pozwolić, aby za cztery lata:

- Liczba studentów utrzymywała się na podobnym poziomie jak obecnie pomimo niżu demograficznego.
- Wzrosła liczba grantów, a przez to poziom finansowania badań z NCNu i NCBiRu oraz z projektów międzynarodowych.
- Wzrosły przychody z komercjalizacji i wdrożeń.
- Wzrostło umiędzynarodowienie uczelni zarówno w zakresie dydaktyki, jak i badań naukowych.
- Przynajmniej jeden kierunek studiów z każdego wydziału uzyskał wyróżniającą ocenę Państwowej Komisji Akredytacyjnej.
- Przynajmniej dwa wydziały uzyskały status KNOW.
- W rankingu „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” uczelnia znalazła się w pierwszej dwudziestce uczelni publicznych szkół wyższych i była pierwsza w grupie uczelni rolniczych i przyrodniczych.
- Dalej umacniał się prestiż uczelni.

Są to moje marzenia, może nie zawsze realne, bo zdaję sobie sprawę z silnej konkurencji. Ale kierować uczelnią i nie mieć marzeń o jej wysokiej pozycji, to tak, jakby chodzić do kościoła, a nie wierzyć w Boga.

**Jeżeli podnoszenie jakości kształcenia i badań naukowych są naszymi najważniejszymi celami, to jakimi narzędziami będzie chciał się Pan posłużyć, żeby uzyskać pożądany efekt?**

Po pierwsze, muszą być podnoszone wymagania i jasno sprecyzowane kryteria oceny pracowników naukowo-dydaktycznych w zakresie jakości realizacji dydaktyki i poziomu prowadzonych badań naukowych. Wyniki tej oceny powinny pozwolić na wyróżnianie najlepszych nagrodami, podwyższonymi wynagrodzeniami, obniżonym pensum dydaktycznym, a w przypadku ocen negatywnych umożliwić rozstawanie się z osobami, którym „nie chce się chcieć”. Ocena musi być wnikliwa i powinna wyłączać tzw. pozorantów, którzy są wprawdzie współautorami często miernych prac lub współwykonawcami nawet projektów badawczych, ale tak naprawdę w życiu nigdy nic nie wymyślili, ani samodzielnie nie napisali żadnej pracy czy też projektu. Na ich miejsce czekają młodzi doktorzy, z dobrą

znajomością języka angielskiego, po dobrych stażach lub studiach zagranicznych. Takiej kadry teraz potrzebujemy, jeśli chcemy iść do przodu. Wierzę, że taką politykę kadrową będą prowadzili dziekani. Będę się temu uważnie przyglądał, a jak zaistnieje potrzeba, to interweniowałam.

W powoływaniu kierowników jednostek, katedr czy instytutów nadal będzie obowiązywał wymóg kierowania projektami badawczymi. Jeśli kandydat na kierownika jednostki w ostatniej kadencji nie raczył złożyć wniosku do NCNu lub NCBiRu, niech nie liczy na pełnienie funkcji kierowniczej.

**W jaki sposób zmienią się kompetencje poszczególnych prorektorów?**

To nie są duże zmiany. Z pionu prorektora ds. współpracy z zagranicą i regionem zostaną przeniesione do pionu prorektora ds. nauki i innowacji kompetencje dotyczące wdrożeń i innowacji oraz międzynarodowe projekty badawcze. Natomiast w kompetencjach prorektora ds. współpracy z zagranicą i regionem znajdą się wszystkie umowy z gospodarką. Inną zmianą będzie umieszczenie wszystkich spraw związanych z rekrutacją w pionie prorektora ds. rozwoju.

# Wdrożenia i komercjalizacja wyników badań będą jednym z ważniejszych wyzwań w tej kadencji

**Jakie przeobrażenia na uczelni będą widoczne już 1 października?**

W ubiegłym roku mógłbym bardziej obrazowo opisać, jak uczelnia zmieni się po wakacjach. Dzisiaj mogę tylko powiedzieć, że będzie lśniąca i pachnąca czekać na swoich studentów, a szczególnie pierwszoroczników. Będzie pięcioro nowych dziekanów, dwoje nowych prorektorów oraz nowy skład Senatu, a także nowe składy komisji senackich i rektorskich. Ale najważniejsze jest to, że u progu nowej kadencji kadra kierownicza uczelni jest pełna optymizmu, wspaniałych inicjatyw, chęci reformowania uczelni. Wszyscy wybrani w demokratycznych wyborach – to najlepsi z najlepszych. Ich entuzjazm i zaangażowanie mnie z kolei napawa optymizmem i dodaje wiary, że wspólnymi siłami uda się wiele dokonać. Jestem przekonany, że tak będzie.

Wspaniałą mamy również kadrę kierowniczą w administracji uczelni z panem kanclerzem i panią kustosz na czele. Ogromne zaangażowanie wielu pracowników naukowych i administracji, które obserwowałem w minionej kadencji, pozwala mi wierzyć, że w dalszym ciągu będą oni ofiarni, pracowici i oddani w budowę pozycji i prestiżu uczelni. Dlatego jestem przekonany, że moje marzenia się spełnią.

**Większość uczelni rozbudowuje swoje bazy naukowe i dydaktyczne. Czy oprócz Geo-Info-Hydro będziemy wznosić jakieś nowe obiekty?**

Złożyliśmy podczas wakacji wnioski do NCBiRu na nową inwestycję „Centrum Dydaktyczne Biologii Stosowanej” i czekamy na jego ocenę. W strategii rozwoju uczelni do 2020 roku zaplanowaliśmy kilka inwestycji, które zostaną poddane weryfikacji przy okazji uaktualniania tego dokumentu i, jeśli nadal pozostaną w planach, to w miarę posiadanych środków będziemy je realizować.

Musimy jednak pamiętać, że studentów nie będzie nam przybywać, a co za tym idzie, także funduszy. Rozbudowywanie bazy wiązać się będzie ze zwiększonymi kosztami jej utrzymania. Jestem raczej za unowocześnianiem i podnoszeniem standardów istniejącej już bazy dydaktyczno-naukowej oraz za jej optymalnym wykorzystaniem. Musimy również stwarzać możliwości zmian funkcji niektórych pomieszczeń w budynkach, w przypadku wygaśnięcia nieatrakcyjnych kierunków studiów.

**Ze istotny czynnik rozwoju uczelni oraz rozwoju osobistego naukowca, warunkujący zatrudnienie lub awans, uznał Pan odbycie co najmniej półrocznego stażu zagranicznego.**

**Trudno byłoby się z tym nie zgodzić. Jak jednak pogodzić ten wymóg z faktem, że pracownikami naukowymi są nierzadko młode matki lub młodzi małżonkowie? Czy przewiduje Pan jakieś ułatwienia w odbywaniu stażu?**

Myślę, że obecny zapis statutu jest bardzo liberalny w tym względzie – pozwala bowiem, aby osoba po doktoracie, która z różnych powodów nie odbyła stażu zagranicznego, mogła pracować na stanowisku asystenta aż przez 8 lat. Oprócz tego, w wyjątkowym przypadku, dopuszcza się dzielenie stażu. Nie chciałbym jednak, aby było to praktyką dnia codziennego.

Zdaję sobie sprawę, że odbycie stażu w renomowanej uczelni, a na takich nam przecież zależy, nierzadko za oceanem, wiąże się z ogromnym wysiłkiem całej rodziny młodego naukowca. Jednakże doświadczenia wielu pracowników, i młodszych, i starszych, pokazują, że taki wyjazd jest nie tylko możliwy, ale przynosi wiele korzyści, również osobistych.

Przy okazji poruszanego tematu chciałbym powiedzieć, że obserwuję niepokojące przypadki odbywania stażu na uczelniach słowackich lub czeskich przez osoby nieznające języka zachodniego. Zalety takiego stażu i jego idea są oczywiście wypaczone.

*Jest Pan, mówiąc najogólniej, szefem państwowej firmy, która zatrudnia ok. 1500 pracowników i świadczy usługi ponad dziesięciu tysiącom studentów. To niewątpliwie rodzi duży poziom stresu. Jak Pan dba o swoje zdrowie i czy ma Pan czas (a i ochotę) na pozazawodowe pasje albo przynajmniej ulubione zajęcia?*

To prawda, że zarządzenie uczelnią jest bardzo stresogenne, a na temat konsekwencji tego stresu mógłbym dać wykład akademicki, który mam przygotowany dla studentów. Wprawdzie mówię o stresie zwierząt, ale różnice są minimalne.

Trudne sprawy ludzkie i finansowe uczelni, szczególnie w bieżącym roku, spędzają mi sen z powiek. Na bezsenne noce mam zawsze przygotowaną przy łóżku książkę, która jest dla mnie dobrym lekarstwem i na którą, poza urlopem, brakuje czasu. Uzdrowiające jest również towarzystwo ludzi pogodnych, optymistycznych i życzliwych. Są to od lat moi starzy przyjaciele z uczelni i spoza niej. Spotykamy się towarzysko razem z rodzinami i wtedy zapominam o sprawach trudnych, problemach i niektórych związkach zawodowych.

Balsamem na skotatane serce (z którym mam pewne problemy) są wizyty ukochanych wnuków – Oliwierka i Bartusia. Dla nich dziadek jest najważniejszy, tak samo jak oni dla mnie.

Z kondycją fizyczną nie jest jeszcze najgorzej, choć muszę się przyznać, że bardzo się zaniedbałem. Nie biegam jak kiedyś, nie chodzę na basen ani na siłownię jak dawniej i mało spaceruję. Tłumaczę sobie to brakiem czasu, żona natomiast twierdzi, że to lenistwo. Jednak podczas urlopu czy krótkich wyjazdów w góry odrabiam wszystkie zaległości. Systematycznie każdego roku, w towarzystwie najbliższych przyjaciół, jeżdżę w Alpy na narty. A podczas tych wyjazdów, po całodziennym szusowaniu na stoku, wieczorami grywam w karty – całkowity relaks. Znajduję zawsze czas na dobre premiery teatralne czy operowe, okazjonalnie chodzę na koncerty. Kocham nasze Wieczory Pawłowickie. Dobrze, że prof. Jerzy Monkiewicz organizuje je w ostatnie piątki miesiąca, kiedy odbywają się posiedzenia Senatu. Dzięki temu świetnie odreagowuję stesy po obradach.

Jesienią i zimą, gdy rozpalam kominek, lubię w samotności posłuchać jazzu, sącząc przy tym dobre whisky.

**Dziękując za rozmowę, życzę Panu realizacji wszystkich marzeń i zamierzeń.**

dr EWA JAWORSKA

# Prorektorzy kadencji 2012–2016

## Prorektor ds. nauki i innowacji

**TADEUSZ TRZISZKA** (ur. 1948 r.) jest pracownikiem Wydziału Nauk o Żywności, od 1997 r. kierował Katedrą Technologii Surowców Zwierzęcych i Zarządzania Jakością. Jest ekspertem w zakresie technologii drobiu i jaj, a w szczególności projektowania i technologii procesowych w przemyśle jajczarskim. Specjalizuje się w systemach zarządzania jakością i jest audytorem laboratoriów badawczych. Profesor jest autorem lub współautorem 8 podręczników, ponad 250 artykułów, 25 zgłoszeń patentowych i patentów.

Z inicjatywy prof. Tadeusza Trziszki i pod jego kierownictwem powstał zespół realizujący projekt „Innowacyjne technologie produkcji biopreparatów na bazie nowej generacji jaj” o nazwie „Ovocura”, który uzyskał finansowanie ze środków Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka w wysokości prawie 25 mln zł. Główne założenia tego projektu to innowacyjne działania mające na celu stworzenie nowej generacji surowca jajczarskiego, a także opracowanie technologii pozyskiwania substancji biologicznie aktywnych przeznaczonych do zastosowań nutraceutycznych i biomedycznych w profilaktyce i terapii chorób cywilizacyjnych. Badania prowadzi konsorcjum utworzone przez zespoły Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, będącego liderem projektu, oraz Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Bierze w nim udział około 130 naukowców, doktorantów i studentów, realizujących 11 zadań badawczych. Przedsięwzięcia te mogą być zrealizowane dzięki innowacyjnej, unikatowej w skali światowej pilotażowej linii technologicznej zbudowanej we Wrocławskim Parku Technologicznym w zakresie

oddzielnego projektu na rzecz działań klastra NUTRIBIOMED, który również powstał z inicjatywy prof. Tadeusza Trziszki i na podstawie jego koncepcji. Dziś w klastrze współpracuje sześć uczelni i ponad 30 przedsiębiorstw.

Prof. Tadeusz Trziszka obejmował już w swej karierze prorektorskie stanowisko. W latach 1996–2002, przez dwie kadencje, sprawował funkcję prorektora ds. współpracy z zagranicą i rozwoju uczelni. Rektorem był wówczas prof. Tadeusz Szulc. Od września tego roku prof. Trziszka przejmie obowiązki prorektora ds. nauki i innowacji.

Po raz pierwszy w historii uczelni tradycyjna nazwa prorektora ds. nauki ulega rozszerzeniu. Tę zmianę zaproponował rektor prof. Roman Kołacz.

– *W świetle zachodzących zmian w systemie szkolnictwa wyższego, a także w przyjętej strategii uczelni oraz wychodząc naprzeciw nowym wyzwaniom przedstawionym w exposé JM Rektora, istnieje konieczność wypełnienia sformułowanych tam idei – wyjaśnia prof. Tadeusz Trziszka. – Dodanie drugiego członu „innowacje” wskazuje na położenie dużego nacisku na zwiększenie jakości badań oraz*



konieczności wdrażania, a następnie komercjalizacji wyników badań. Zmiana ta będzie miała wpływ na strukturę w pionie prorektora, co będzie przedmiotem działań w IV kwartale 2012 roku. Struktura tego pionu musi być ściśle zintegrowana z całym systemem zarządczym uczelni, wspierająca kreatywność oraz podporządkowana strumieniowi przepływu wiedzy i technologii.

Prof. Tadeusz Trziszka, zapytany o zadania priorytetowe i konieczne do realizacji w najbliższych latach, stwierdził, iż w pierwszej kolejności należy przeprowadzić przegląd stanu aktualnego realizowanych badań oraz wytyczyć działania na przyszłość w powiązaniu z gospodarką i wymogami ustawowymi.

– A konkretnie – tłumaczy profesor – należy dokonać: inwentaryzacji wiedzy i zasobów na wydziałach i na uczelni; utworzyć wewnętrzne grupy ekspertów ds. badań podstawowych i ds. badań stosowanych w celu określania kluczowych obszarów badawczych w ramach wydziałów i uczelni oraz wyłaniania liderów i managerów nauki, którym będzie się powierzać misje organizacji projektów badawczych, w tym tzw. Wiodące Zespoły Naukowe (WZN); utworzyć społeczne ciało przy prorektorzce z zakresu doradztwa i „burzy mózgów”, np. Rada Ekspertów ds. Innowacji i Komercjalizacji Badań UP, włączając sektor biznesu; BCC, prezesów wiodących firm, korporacji, przedstawicieli WPT, kancelarie prawne, osoby sukcesu gospodarczego itp.

Kolejnym i bardzo pilnym zadaniem, jakie postawił prorektor ds. nauki i innowacji, będzie stworzenie formalno-prawnych i strukturalnych podstaw do powołania na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu kooperacyjnej jednostki transferu wiedzy i komercjalizacji odpowiadającej priorytetom UE, o zasięgu krajowym i międzynarodowym pod nazwą: Centrum Innowacji i Rozwoju Biogospodarki (CIRB). Strategia dotycząca biogospodarki będzie wspierać lepsze połączenie unijnego finansowania badań i innowacji z ustalonymi priorytetami polityki UE i rządu polskiego.

– W dzisiejszych czasach uniwersytety konkurują ze sobą na rynku międzynarodowym o najlepsze kontrakty z przemysłem, najlepszych wykładowców i najlepszych studentów. Konkurencja tworzy zwycięzców i przegranych. Zwycięzcami będą te uniwersytety, które umieszczą się w samym centrum węzła know-how, który jest dynamicznym środowiskiem naukowym łączącym ze sobą wszelkiego rodzaju badania, edukację i komercjalizację.

W świecie globalnym utworzył się profil wielkich korporacji, gdzie przez transfer wiedzy i zarządzanie tą wiedzą w łańcuchu uniwersytety – parki technologiczne – klastry, kreowana jest egzystencja społeczeństw, dobrobyt i jakość życia.

Tę właśnie formułę należy wykorzystać w aktualnej sytuacji naszej uczelni. To właśnie UP ma być w tym centrum dystrybucji wiedzy w zakresie



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

## „Stawiam na utworzenie i dużą aktywność Wiodących Zespołów Naukowych (WZN), które pociągną uczelnię w wir wielkich projektów w skali kraju, UE i globalnym”

**„Głos Uczelni”:** Czy ma Pan pozazawodowe pasje, co Pan lubi robić, kiedy już wychodzi Pan z pracy?

**Prof. Tadeusz Trziszka:** Tak naprawdę moją pasją jest organizacja badań i rozwijanie nowych, oryginalnych i niekonwencjonalnych działań pozwalających na tworzenie know-how. Pomagają mi w tym liczne kontakty w kraju i za granicą. Dlatego też pracuję również w domu nad nowymi pomysłami i rozwojem tych kontaktów. Prowadzę liczne korespondencje.

Lubię malarstwo, muzykę, zwłaszcza klasyczną, turystykę, chciałbym więcej czasu spędzać z rodziną, ale niestety mam go na to coraz mniej.

biogospodarki, w tym agrobiznesu, inżynierii środowiska, nowej generacji żywności i biotechnologii itd.

Czy jesteśmy temu w stanie sprostać?

– Na pewno tak, bo dysponujemy właściwym potencjałem intelektualnym i zapleczem laboratoryjnym oraz odpowiednią bazą materialną. Należy podjąć wysiłki w celu zmotywowania kadry naukowej i wytypowania wielu utalentowanych naukowców i managerów tworzących zintegrowane, kreatywne zespoły badawcze, zdolne do konkurencyjnych działań na rynku nauki i innowacji.

Tu stawiam na utworzenie i dużą aktywność Wiodących Zespołów Naukowych (WZN), które

pociągną uczelnię w wir wielkich projektów w skali kraju, UE i globalnym.

\*\*\*

Współpracownicy profesora Tadeusza Trziszki, spośród wymienianych wielu dobrych cech, jakie profesor ma, podkreślają jedną – rzadką i niezwykle cenną – umiejętność zjednywania ludzi różnych środowisk i pokoleń.

dr EWA JAWORSKA

# Prorektor ds. studenckich i kształcenia

**DANUTA PARYLAK** (ur. 1952 r.) jest pracownikiem Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego (dawniej Rolniczego). W latach 1999–2005 pełniła funkcję kierownika Katedry Kształtowania Agroekosystemów i Terenów Zieleni (dawniej Katedry Ogólnej Uprawy Roli i Roślin). Przez ostatnie dwie kadencje, od roku 2005 była dziekanem największego wydziału Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Jest autorką ponad 220 opublikowanych prac, z czego połowę stanowią oryginalne prace twórcze, jest także współautorką czterech monografi i skryptu pt. „Zagadnienia uprawy roli i roślin”.



Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa PIB w Puławach oraz Rady Programowej przy Krajowym Centrum Edukacji Rolniczej w Brwinowie, a z powołania Marszałka Województwa Dolnośląskiego – Rady Naukowej Dolnośląskiego Centrum Studiów Regionalnych. W kadencji 2008–2012 została wybrana przewodniczącą Kolegium Dziekanów Wydziałów Rolniczych w Polsce.

Pani prof. Danuta Parylak podjęła się obowiązków prorektora ds. studenckich i kształcenia. Nazwa stanowiska prorektora uległa zmianie z „do spraw studenckich i nauczania” na „do spraw studenckich i kształcenia”. Pani prorektor, pytana o przyczyny tej modyfikacji, podkreśliła, iż wynika ona z realizacji kolejnego etapu Procesu Bolońskiego i rozszerzenia formuły działalności dydaktycznej uczelni. Termin „nauczanie”, znany już w starożytności, to przede wszystkim działalność nauczyciela (wykładowcy), który z wykorzystaniem właściwych metod ma wyposażyć studenta w określony zasób wiedzy. Kształcenie natomiast to zarówno proces nauczania, jak i uczenia się, czyli całość działań umożliwiających studentowi pozyskanie szerokiej wiedzy, zdobycie pożądaných kwalifikacji zawodowych oraz osiągnięcie wszechstronnego rozwoju osobowości. W procesie kształcenia wyrabiają się także odpowiednie do celów kształcenia postawy i przekonania.

**B**adania naukowe prof. Parylak koncentrują się wokół produkcyjnych i ekologicznych skutków uprawy zbóż w uproszczonych zmianowaniach i monokulturach, ze szczególnym uwzględnieniem pszenżyta i pszenicy, a także wokół zagadnień biologii, ekologii i zwalczania chwastów. Dużo uwagi poświęca również upowszechnianiu i wdrażaniu zasad rolnictwa zrównoważonego.

Aktualnie z powołania Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi wchodzi w skład Rady Naukowej

– *Dokonujący się w ostatnich miesiącach na naszej uczelni proces wdrażania Krajowych Ram Kwalifikacji oddaje w pełni istotę kształcenia – wymaga większego niż dotychczas zaangażowania nie tylko nauczyciela, ale i studenta, aby w efekcie mógł on osiągnąć wiedzę ogólną (o przyrodzie, społeczeństwie, prawach ekonomii itp.) i specjalistyczną oraz kwalifikacje zawodowe, a także wykształcił w sobie właściwe postawę społeczną. Reforma szkolnictwa wyższego wymaga zatem zmiany myślenia o pracy zarówno nauczyciela akademickiego, jak i studenta – dodaje pani prorektor Danuta Parylak.*

Zadań, które stoją przed pionem kształcenia i spraw studenckich, jest bardzo dużo, choćby wynikających z reformy szkolnictwa.

– *Znaczącą ich część zrealizowała poprzednia prorektor prof. Józefa Chrzanowska, za co należą się jej słowa najwyższego uznania. Mnie przyjdzie pewne działania kontynuować, ale także rozpoczynać nowe – mówi nowa pani prorektor, wyjaśniając od razu – Wiodącym jest doskonalenie systemu zapewnienia jakości kształcenia na każdym poziomie (jednostki, wydziały, uczelnia). Po przyjęciu procedur dotyczących różnych elementów procesu dydaktycznego kolejnym krokiem jest ewaluacja obecnego stanu, a następnie realizacja planu naprawczego, wymuszającego na społeczności akademickiej działania pro jakościowe. Wszak istotą SZJK jest samokontrola i samodoskonalenie procesu kształcenia na autonomicznej uczelni. Funkcję koordynatora działań w tym obszarze powinien pełnić Pełnomocnik Rektora ds. Jakości Kształcenia.*

Oferta edukacyjna Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu jest bogata, ale wciąż konieczne są nowe kierunki i specjalności studiów. Najbliższy rok służyć będzie także wprowadzaniu zmian programowych, zgodnie z KRK, odpowiadających regionalnemu rynkowi pracy i potrzebom społecznym. – *Konieczne jest zatem – dodaje prof. Parylak – zintensyfikowanie i zinstytucjonalizowanie*

*„bardzo zależy mi na zwiększeniu aktywności samorządu studenckiego, ale także pojedynczych studentów”*

# Prorektor ds. rozwoju uczelni

**ANDRZEJ DRABIŃSKI** (ur. 1946 r.) – pracownik Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji, jest znanym w kraju specjalistą w zakresie gospodarowania wodą w stawach rybnych, obiegu wody w zlewniach rolniczych, kształtowania i ochrony środowiska oraz inżynierii, kształtowania i ochrony krajobrazu. Jest autorem lub współautorem ponad 200 publikacji oraz 7 skryptów, a także współautorem „Encyklopedii Rybacko-Wędkarskiej”.

(np. poprzez utworzenie wydziałowych „rad biznesu”) współpracy z pracodawcami.

Pani prof. Danuta Parylak, pełniąc funkcję dziekana Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego, dała się poznać jako dobra opiekunka studentów, która potrafi umiejętnie ich motywować. Nic więc dziwnego, że dzisiaj na stanowisku prorektorskim stwierdza: – *Bardzo zależy mi na zwiększeniu aktywności samorządu studentckiego, ale także pojedynczych studentów. Z mojej strony deklaruję pełne wsparcie w tym zakresie. Nasi studenci to osoby o dużej wrażliwości społecznej, czego dowodem są liczne organizowane przez nich akcje charytatywne. Wierzę, że uda się nam wspólnie zrobić wiele dobrego.*

Niemniej ważne jest dla niej podniesienie rangi pracy dydaktycznej: – *Czemu służyć powinno opracowanie właściwego systemu nagradzania i premiowania wyróżniających się nauczycieli akademickich.*

\*\*\*

Studenci, pytani o panią profesor Danutę Parylak, odpowiadają krótko: jest konkretna, i bardzo ją lubią, chociaż potrafi być dla nich zarówno czuła jak matka, jak i surowa jak ojciec. Ale częściej jak matka...

dr EWA JAWORSKA

Pani prof. Danuta Parylak zdradziła, że lubi uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta, chodzi na koncerty, do kina, choć chętnie też wyjeżdża. Odpręża ją słuchanie muzyki, zwłaszcza mocno energetycznej, np. bałkańskiej, południowoamerykańskiej, cygańskiej. – *Od zawsze interesowałam się także polityką, stąd wiadomości są istotną częścią mojego dnia.*



W latach 1999–2005 profesor był dziekanem Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji, natomiast od 2003 do 2008 pełnił funkcję kierownika Centrum Modelowania Procesów Hydrologicznych – jednostki wspólnej, utworzonej przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Uniwersytet Wrocławski i Politechnikę Wrocławską oraz „Hydroprojekt Wrocław” Sp.z o.o. Od 2005 roku jest również przewodniczącym Rady Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych oraz współzałożycielem i pierwszym prezesem (od 2009 r.) Stowarzyszenia Polskich Architektów Krajobrazu. Ekspert Państwowej Komisji Akredytacyjnej oraz członek Komitetu Melioracji i Inżynierii Środowiska Rolniczego PAN. Profesorowi Andrzejowi Drabińskiemu nieobce są także obowiązki samorządowca – profesor pełnił funkcję radnego Rady Miejskiej w Oławie kadencji 1994–1998.

W ciągu najbliższych czterech lat prof. Andrzej Drabiński będzie kontynuował pracę na stanowisku prorektorskim. W 2008 roku, decyzją nowo wybranego rektora prof. Romana Kołacza, powołane zostało stanowisko prorektora ds. rozwoju i informatyzacji uczelni, które prof. Andrzej Drabiński objął. Rektor zaproponował wówczas rozdzielenie kompetencji prorektora ds. współpracy z zagranicą i rozwoju uczelni, które sam pełnił w latach 2002–2008, czyli utworzenie nowego pionu prorektorskiego. – *Będzie on odpowiedzialny – przedstawiał nowego prorektora prof. Roman Kołacz – za opracowanie nowej strategii, organizację i informatyzację uczelni oraz inwestycje i wdrożenia. Podlegać mu będzie Biuro Funduszy Strukturalnych.*

Obecnie wyraz „informatyzacja” zniknie z nazwy stanowiska, ale nie z obowiązków prof. Andrzeja Drabińskiego. Wiele rzeczy w tej kwestii udało się już dokonać, choć

## „wprowadzenie nowych rozwiązań jest koniecznością, jeśli chcemy utrzymać liczbę studentów na poziomie 10 tysięcy.”

spektakularne efekty pracy Centrum Sieci Komputerowej ujawnią się podczas najbliższych czterech lat. Prorektor ds. rozwoju ma w planie między innymi: wdrożenie „wirtualnego dziekanatu” na wszystkich pięciu wydziałach, uruchomienie bezprzewodowej sieci (WiFi) w kampusie Grunwaldzkim, wprowadzony zostanie również elektroniczny obieg dokumentów.

Kompetencje prorektora ds. rozwoju poszerzone zostały o sprawy rekrutacji, którymi dotąd zajmował się prorektor ds. studenckich i nauczania. Od tego roku akademickiego w jednym rękę skupione zostały: promocja oferty edukacyjnej uczelni, opracowanie procedur i organizacja całego procesu rekrutacji aż do ostatniego akordu, czyli przyjmowania zgłoszeń od kandydatów na studia. Niewątpliwie będzie to wyzwanie dla prorektora i podległych mu działów, gdyż pogłębiający się niż demograficzny i coraz większa konkurencyjność uczelni to poważne problemy.

– *Szczegółowo przeanalizujemy tegoroczną rekrutację na naszej uczelni, porównując z wynikami innych uczelni proponujących podobne kierunki kształcenia* – mówi prof. Andrzej Drabiński – *Wprowadzenie nowych rozwiązań jest koniecznością, jeśli chcemy utrzymać liczbę studentów na poziomie 10 tysięcy. Do końca tego roku opracowana zostanie nowa strategia rekrutacji.*

Jednym z priorytetów prorektora będzie wprowadzenie systemu rozliczeń jednostek organizacyjnych za użytkowaną bazę materialną: – *W poprzednich latach* – informuje prof. Andrzej Drabiński – *zewidencjonowano bazę materialną użytkowaną przez poszczególne jednostki, zainstalowano urządzenia pomiarowe do analiz i symulacji kosztów, teraz trzeba wszystko połączyć w system. Chciałbym, aby nastąpiło to w ciągu najbliższego roku. W bieżącym roku rozpocznie się także budowa Centrum Geo-Info-Hydro, której zakończenie planowane jest za trzy lata. Tej inwestycji prorektor poświęci podczas trwania kadencji wiele uwagi.*

Prof. Andrzej Drabiński „po godzinach” oddaje się dwóm pasjom: wędkarstwu i uprawie ogródka.

\*\*\*

Do cech prof. Andrzeja Drabińskiego, jak podkreślają jego współpracownicy, należą dokładność, punktualność i godne podziwu uporządkowanie. Zwracają też uwagę na zamiłowanie profesora do zagadnień prawnych. Gdyby prof. Andrzej Drabiński nie był specjalistą od wody, byłby z pewnością ekspertem prawa i administracji.

dr EWA JAWORSKA

## Prorektor ds. współpracy z zagranicą i regionem

**ALINA WIELICZKO** (ur. 1952 r.) jest lekarzem weterynarii i pracownikiem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Jest specjalistką z zakresu awiopatologii. Jej główne zainteresowania badawcze obejmują patologie ptaków ze szczególnym ukierunkowaniem na diagnostykę i zwalczanie chorób bakteryjnych i wirusowych drobiu.

Jest autorką lub współautorką ponad 240 publikacji, z czego niemal połowę stanowią oryginalne prace twórcze. Jest współautorką podręcznika akademickiego pod redakcją prof. Michała Mazurkiewicza pt. „Choroby drobiu” oraz redaktorem naukowym polskiego wydania szóstej edycji „Poultry Diseases”. Od 2003 r. prof. Alina Wieliczko jest m.in. przewodniczącą Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Od 2009 r. pełni funkcję Kierownika Zakładu Chorób Ptaków w Katedrze Epizootologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych.

Podczas obecnej kadencji prof. Alina Wieliczko będzie kontynuować funkcję prorektora ds. współpracy z zagranicą i regionem. Stanowisko to objęła w 2008 r.

– *Mogę powiedzieć, że teoretycznie ubyto mi obowiązków, ponieważ „innowacje” przechodzą pod prorektora ds. nauki i innowacji* – wyjaśnia pani Alina Wieliczko. – *Tak więc innowacje i patenty będą tam. W takim kierunku idzie finansowanie badań naukowych, szczególnie przez NCBiR oraz ze środków unijnych, bowiem efektem badań powinna być komercjalizacja wyników, patenty i wdrożenia. A to ściśle wiąże się z funkcją prorektora ds. nauki. Moimi obowiązkami, obok spraw zagranicznych, będzie ścisła i bardziej niż dotychczas wszechstronna współpraca z przedsiębiorcami w regionie – zwłaszcza troska o losy absolwentów wymusza na nas podejmowanie działań, którymi uczelnie dotąd się nie zajmowały.*

Pani prorektor, zapytana o konkretne przedsięwzięcia związane z gospodarką, których realizacja rozpocznie się już od października, wymieniła jednym tchem projekty, które już otrzymały finansowanie. Są to: „Szkolenia z zakresu finansów gospodarstwa rolnego, ubezpieczenia rolników i gospodarstw rolnych z terenu województwa dolnośląskiego, opolskiego i lubuskiego”, finansowane przez Fundację Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA (515 438,00 zł – CKU); „PI-Monitoring losów absolwentów w kontekście dostosowania oferty edukacyjnej do potrzeb gospodarki opartej na wiedzy i wymogów rynku pracy”, finansowany przez NCBiR (ponad 900 000,00 zł – Biuro Karier i CKU); Projekt z programu Leonardo da Vinci „Absolwenci Wydziału Medycyny Weterynaryjnej

Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu na europejskim rynku pracy – program staży” (€ 50 770 – Biuro Karier i Biuro Programów Międzynarodowych); „Szkola zdrowego żywienia” – szkolenia o tematyce zdrowego odżywiania dla mieszkańców obszarów wiejskich (ok. 80 000,00 zł – CKU). Poza wymienionymi projektami pani prof. Alina Wieliczko zapowiada znaczne rozszerzenie oferty Centrum Kształcenia Ustawicznego o szkolenia komercyjne, a z drugiej strony stworzenie bazy dużych i małych przedsiębiorstw, które będą wspierać kształcenie studentów oraz młodych absolwentów poprzez proponowanie praktyk i staży zawodowych.

Intensyfikacja prac, jak zapewnia pani prorektor, nastąpi również w dziale współpracy z zagranicą, dziale, który przy kooperacji ze wszystkimi wydziałami wnosi duży wkład w umiędzynarodowienie uczelni. W rankingach uczelni akademickich do oceny umiędzynarodowienia, oprócz wymiany studenckiej w ramach programów (wyjazdy i przyjazdy), brane są pod uwagę następujące kryteria: programy studiów prowadzone w językach

obcych, studiujący w językach obcych (studia II i III stopnia), nauczyciele akademicy z zagranicy, wykłady w językach obcych i wielokulturowość środowiska studenckiego.

– *To właśnie są zadania do realizacji na najbliższy okres. To będzie ciężka praca, liczę na duże zaangażowanie wszystkich wydziałów, aby zajęcia English Division odbywały się nie tylko na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej, a profesorowie wizytujący nie byli postrzegani jako osoby odbierające nam godziny dydaktyczne. Będę wspierać wszystkich chętnych do przyjęcia kandydatów na studia doktoranckie prowadzone w języku angielskim (płatne przez kandydata). Przed nami również ciężka praca na rzecz uznania międzynarodowego, na które to wpływ mają m.in. akredytacje europejskie, double diploma, visiting professor, studia w języku angielskim (magisterskie i doktoranckie), udział w międzynarodowych programach naukowych i konsorcjach. Zatem, jedynie umiędzynarodowienie rozumiane w ten sposób poprawi nie tylko pozycję uczelni w rankingach krajowych i światowych, ale może być szansą na pozyskanie studentów na deficytowy, z powodu niżu demograficznego, rynku kandydatów.*

\*\*\*

Młodzi współpracownicy pani rektor podkreślają, że jest szalenie wymagająca, i od nich, i od siebie. Poza tym mówią, że jest rzetelna, solidna i zawsze bardzo elegancka.

dr EWA JAWORSKA

Pani prorektor lubi zimę. Jeździ na nartach i chętnie biega z kijkami, nie tylko nad Odrą.

Lubi dobrą książkę. – *W czasach, kiedy świat nie był tak dostępny jak obecnie, literatura faktu, a ściślej reportaże dawały mi namiastkę tego, co trudno było zobaczyć. Dzisiaj jednak – co przyznała z żalem – książka dłużej "czeka", bo najzwyczajniej brakuje czasu. – Do Konga nie dotarłam, „Marzenie Celta” mam zatem do poduszki – mówi.*

*„troska o losy absolwentów wymusza na nas podejmowanie działań, którymi uczelnie dotąd się nie zajmowały”*



# Z Serca na Ławę



Jedynej, niezastąpionej Pani Rektor – **prof. dr hab. Danucie Parylak**, choć dla nas zawsze ukochanej Pani Dziekan, w imieniu całego Zespołu pragnę podziękować za wieloletnią współpracę, profesjonalizm, wsparcie i wielkie serce. Za najlepsze rady, za najpiękniejszy język, doskonały wizerunek i niedościgniony wzór do naśladowania. Naszej Pani Dziekan życzymy wiele zdrowia, szczęścia i dalszych sukcesów na nowej drodze zawodowej kariery na nowym stanowisku – prorektora ds. studenckich i kształcenia. To był wielki zaszczyt i niezwykła przyjemność z Panią pracować.

ANIA PUZIO Z ZESPOŁEM DZIEKANATU WYDZIAŁU  
PRZYRODNICZO-TECHNOLOGICZNEGO

Słowa podziękowania kierujemy do **prof. Jerzego Soboty**, który w latach 2008–2012 piastował funkcję dziekana Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji. Wyjątkowa osobowość naszego Dziekana sprzyjała twórczej aktywności, jaka zapanowała na Wydziale, i za to bardzo mu jesteśmy wdzięczni. Również za to, że nieustannie przypominał nam, a mamy nadzieję, że zawsze będzie to robił, o tym jak ważne są w życiu marzenia i że przy odrobinie wysiłku da się je zrealizować.

Dziękujemy prodziekanom, którzy przez ten czas pomagali Profesorowi Jerzemu Sobocie kierować Wydziałem. Byli to: prof. dr hab. inż. Jan Kempirski, dr hab. inż. Bernard Kontny, prof. nadzw., prof. dr hab. Marek Lorenc, dr hab. inż. Krzysztof Pulikowski, prof. nadzw. Na uznanie zasługuje ich zaangażowanie w rozwój dydaktyki i nauki oraz kształtowanie dobrego wizerunku Wydziału.

Jednocześnie życzymy pomyślności, niesłabnącego zapału i energii nowym władzom – dziekanowi dr. hab. inż. Bernardowi Kontnemu, prof. nadzw. oraz prodziekanom: dr hab. inż. Elżbiecie Bondar-Nowakowskiej, prof. nadzw., dr hab. Beacie Raszce, prof. nadzw., dr hab. inż. Krzysztofowi Pulikowskiemu, prof. nadzw., dr hab. inż. Jarosławowi Bosemu, prof. nadzw., dr inż. arch. Jerzemu Potyrałe.

PRACOWNICY WYDZIAŁU INŻYNIERII  
Kształtowania Środowiska i Geodezji

**D**ziedkanom **Profesorowi Antoniemu Golachowskiemu** i **Profesor Danucie Witkowskiej** najserdeczniejsze podziękowania składają pracownicy Wydziału Nauk o Żywności.

Kierowanie w latach 2005–2012 wymagało nie tylko ogromnego poświęcenia, ale także niezwykłych umiejętności organizacyjnych. Ukoronowaniem było osiągnięcie przez Wydział wysokiej pozycji naukowej w ocenie parametrycznej jednostek naukowych oraz realizacja oczekiwanej przez lata inwestycji – budowy Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu.

Dziękując za włożony trud w rozwój Wydziału, życzymy dalszej owocnej pracy na jego rzecz.

Jednocześnie do nowych Władz Wydziału kierujemy serdeczne życzenia powodzenia w realizacji działań na rzecz umacniania osiągnięć naszego Wydziału w dydaktyce i badaniach naukowych.

---

PRACOWNICY WYDZIAŁU NAUK O ŻYWNOCI

**P**ani **prof. dr hab. Józefie Chrzanowskiej** w związku z upłynięciem dwóch kadencji pełnienia funkcji prorektora ds. studenckich i nauczania na naszej uczelni, z całego serca dziękujemy za cierpliwość, wyrozumiałość, szczególną wrażliwość, otwartość i pogodę ducha – słowem za niespotykaną umiejętność bycia z drugim człowiekiem.

Była Pani dla nas wyjątkową osobą, niezwykle taktowną, miłą a przede wszystkim dobrą.

Właśnie tak będziemy Panią wspominać

---

WDZIĘCZNI PRACOWNICY DZIAŁU ORGANIZACJI  
STUDIÓW I DZIAŁU SPRAW STUDENCKICH,  
TERESA STADNIK

**W** imieniu Rady Wydziału, całej społeczności Akademickiej Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i własnym, składam Panu **Profesorowi dr. hab. Andrzejowi Filistowiczowi** podziękowanie za pracę i wysiłek w kierowaniu Wydziałem Biologii i Hodowli Zwierząt w kadencji 2008–2012 oraz za wkład Pana Profesora w rozwój Wydziału.

Słowa podziękowania kieruję również do Pani **Prof. dr hab. Ewy Łukaszewicz**, Pana **Prof. dr. hab. Edwarda Pawliny** i Pana **dr. hab. Andrzeja Wiliczkiwicza, prof. nadzw.**, za sprawowanie funkcji prodziekanów.

Życzymy Państwu dalszych sukcesów w pracy i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

---

DZIEKAN dr hab. ANDRZEJ ZACHWIEJA, prof. nadzw.

**K**ierownik i Pracownicy Dziekanatu Wydziału Medycyny Weterynaryjnej składają serdeczne podziękowania Panu Dziekanowi **prof. dr. hab. Janowi Twardoniowi** oraz Prodziekanom **dr. hab. Krzysztofowi Kubiakowi, prof. nadzw.** i **dr. Robertowi Karczmarczykowi** za dobrą współpracę w kadencji 2008–2012.

Nowo wybranym władzom dziekańskim Dziekanowi **dr. hab. Krzysztofowi Kubiakowi, prof. nadzw.** i Prodziekanom **dr. Stanisławowi Dzimirze** i **dr. Robertowi Karczmarczykowi** życzymy wielu sukcesów oraz satysfakcji zawodowej z pełnionych funkcji.

---

BOŻENA DOSZYŃ, TERESA MAŁOWIEJSKA  
ANNA ROSŁANIEC, AGNIESZKA FERFECKA,  
ŁUKASZ HOMA

Pan Profesor Józef Szlachta, prorektor ds. nauki

**S**zanowny Panie Prorektorze, przez wiele lat wraz z Pana udziałem tworzył się Samorząd Doktorantów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Dzięki Pańskiemu wsparciu i wierze w młodych, czasem bujających w obłokach ludzi, Samorząd Doktorancki stał się rozpoznawalny w obrębie Wrocławia oraz całej Polski. Jest wizytówką, która dobrze świadczy o naszej Uczelni w całym kraju. Nasi młodzi samorządowcy zasiadają w każdej ważnej organizacji samorządowej w Polsce.

Za to wszystko Panie Prorektorze jeszcze raz dziękujemy i życzymy długich lat życia w zdrowiu i spełnienia planów, które dotąd nie mogły być zrealizowane.

---

SAMORZĄD DOKTORANTÓW

**P**rorektorowi ds. nauki **Profesorowi Józefowi Szlachcie**, naszemu Szefowi pragnę w imieniu wszystkich pracowników Wydawnictwa podziękować za wiele lat współpracy, za dobre serce, cierpliwość i zaufanie, dzięki którym w poczuciu wolności mogliśmy rozwijać skrzydła i kształtować naszą jednostkę.

---

EWA JAWORSKA Z ZESPOŁEM WYDAWNICTWA  
UNIwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

# Stary park jak otwarta księga

*Podobno dla tych, którzy chcą ją czytać, przyroda może być jak otwarta księga. Dzięki uporowi i staraniom osób dostrzegających potencjał i piękno starego parku pałacowego w Pawłowicach „księga przyrody” stała się dostępniejsza dla mieszkańców Wrocławia i okolic.*



**P**ark pałacowy w Pawłowicach stanowi część Arboretum – Ośrodka Badań Dendrologicznych. Jest to istniejąca od 2002 r. jednostka pozawydziałowa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, w skład której wchodzi ponadto: utworzony w 2001 r. Park Jubileuszowy w Ramiszowie i przyległe do niego grunty oraz przekazane od Lasów Państwowych grunty leśne.

W ostatnim czasie na terenie parku zrealizowany został projekt pt.: „Przystosowanie zespołu parkowego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do celów edukacji ekologicznej społeczeństwa”. Na ten cel uczelnia uzyskała dofinansowanie ze środków unijnych Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013 z priorytetu 4 – Poprawa stanu środowiska naturalnego oraz bezpieczeństwa ekologicznego i przeciwpowodziowego Dolnego Śląska („Środowisko i bezpieczeństwo ekologiczne”) i działania 4.7 – Ochrona bioróżnorodności i edukacja ekologiczna.

Dzięki projektowi zostaną wykorzystane doświadczenia dydaktyczne i możliwości Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w rozwiązywaniu problemów kształtowania świadomości, postaw i zachowań proekologicznych mieszkańców regionu. Celem edukacji ekologicznej jest kształtowanie świadomości ekologicznej u mieszkańców Dolnego Śląska, przekazywanie wiedzy o zasadach ochrony bioróżnorodności. Ułatwienie dostępu do informacji o środowisku naturalnym i wiedzy o walorach przyrodniczych i kulturowych Dolnego Śląska. Promowanie nauki przyrody, ekologii, zdrowego stylu życia przez „żywy” kontakt z przyrodą. Jak również uczenie postaw świadomego utrzymywania, w co najmniej niezmiennym stanie, dla nas i przyszłych pokoleń, różnorodności biologicznej i krajobrazowej środowiska naturalnego tego regionu.

Jako odbiorców przewidziano różne grupy wiekowe od dzieci przedszkolnych, przez uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, po studentów i słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku.

Realizacja przedsięwzięcia została podzielona na dwa etapy. Pierwszy z nich dotyczył budowy ścieżek, renowacji elementów architektury ogrodowej oraz nasadzeń roślinności. Natomiast drugi etap obejmował powstanie programu edukacji ekologicznej uwzględniającego potrzeby różnych grup wiekowych oraz infrastruktury edukacyjnej w postaci tablic edukacyjnych, tabliczek opisowych kolekcji roślin, audioprzewodników i przewodnika w tradycyjnej, papierowej formie.

## *Jako odbiorców przewidziano różne grupy wiekowe od dzieci przedszkolnych, przez uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, po studentów i słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku*

Teren parku, oddany przez wiele lat pod władanie naturze, wymagał przede wszystkim udostępnienia go zwiedzającym. W tym celu powstało około 1,5 km ścieżek, przy których pojawiły się ławki i kosze na śmieci. Cały park został oświetlony latarniami. Odnowiono również dwa punkty widokowe: mostek i znajdujący się w jego pobliżu niewielki pawilon ogrodowy – glorię.

Po realizacji tych prac nadszedł czas na uzupełnienie roślinności parku nowymi nasadzeniami. Teren parku podzielono na kilka stref prezentujących różne kolekcje roślinności. Pozostając w zgodzie z założeniem ochrony bioróżnorodności, znaczną część przeznaczono na kolekcje prezentujące roślinność naturalnych zbiorowisk występujących na Dolnym Śląsku. Na podstawie istniejącego składu gatunkowego parku wyznaczono obszar prezentujący roślinność łągu jesionowo-wiązowego, łągu olszowego oraz lasu dębowo-grabowego. Ponadto, nad brzegiem stawu powstała kolekcja rodzimych gatunków wierzb, prezentująca różnorodność tego rodzaju, w pobliżu pałacu zapoczątkowano powstawanie kolekcji rodzimych roślin iglastych. Część parku znajdująca się od frontu pałacu zaplanowana została jako strefa reprezentacyjna. Znalazło się tu wiele ciekawych okazów gatunków obcego pochodzenia, takich jak: grójecznik japoński, dereń pagodowy, tulipanowiec amerykański i magnolia.

Do „księgi przyrody” parku pałacowego zostały dopisane nowe wersy w postaci nowych roślin. Aby ułatwić poznawanie przyrody osobom zwiedzającym park, przy ścieżkach zamontowano szesnaście tablic edukacyjnych. Ich treść porusza zagadnienia ogólne i jednocześnie nawiązuje do elementów przyrody i zjawisk, które można obserwować na terenie Arboretum. Przy poszczególnych okazach drzew i krzewów rozmieszczono sto tabliczek opisowych kolekcji roślin, dzięki którym wiele drzew odkrywa

przed zwiedzającymi nie tylko swoją nazwę, ale również szczegół budowy liści, kwiatów i owoców. Na tabliczkach zamieszczono także ciekawostki dotyczące między innymi zastosowania lub dawnych wierzeń dotyczących danego gatunku. Na wielu drzewach i krzewach pojawiły się również niewielkie tabliczki z nazwą gatunku. W projekcie przewidziano nowoczesną formę przekazu wiedzy w postaci audioprzewodników. Audioprzewodnik zawiera dziesięć lekcji edukacyjnych, z których pięć kierowanych jest do odbiorców w wieku szkolnym, a pozostałe pięć do osób dorosłych (w tym studentów), nawiązujących treścią do tablic edukacyjnych. Lekcje dostępne są w trzech językach: polskim, niemieckim i angielskim.

Zwienieszeniem prac była konferencja promująca projekt, która odbyła się 18 czerwca 2012 r. Przybyłym licznie gościom zaprezentowane zostały walory przyrodnicze terenu Arboretum, jego historia, a przede wszystkim to, co udało się osiągnąć dzięki unijnej dotacji. Gośćmi konferencji byli nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych z Wrocławia i okolic, przedstawiciele Kuratorium Oświaty, Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, Lasów Państwowych i organizacji pozarządowych, jak również władze i pracownicy Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Dzięki realizacji projektu park pałacowy odkrył swoje odświeżone oblicze, zyskał funkcję ogrodu dydaktycznego i stał się miejscem przyjaznym dla zwiedzających. Jest cennym, nowym punktem na mapie turystycznej Dolnego Śląska. Już w sierpniu na terenie parku odbywały się pierwsze lekcje przyrodnicze dla dzieci. Arboretum jest dostępne dla zwiedzających przez wszystkie dni tygodnia, a wstęp jest bezpłatny.

ANNA POPÓW-NOWICKA

# Puczające piękno przyrody

FOT. KONRAD SKRZYPIEC

*Ogrody botaniczne i arboreta cieszą się wielką estymą i są nośnikami wartości? Dlaczego? W jaki sposób? Na te pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi, gdyż ogrody te nie są tylko zbiorem roślin, lecz zjawiskiem kulturowym, które pełni funkcje poznawcze, naukowe, dydaktyczne, rekreacyjne... Tworzy niepowtarzalny klimat i namiastkę powrotu człowieka do natury. Nierzadko wyrafinowana estetyka ogrodu kryje w sobie przekaz filozoficzny i etyczny.*

### **Ogrody botaniczne i arboreta na przestrzeni dziejów**

Przyroda zawsze fascynowała człowieka swoją tajemniczością, różnorodnością użytecznością i pięknem. Początkowo szczególnie zainteresowaniem objęto rośliny dostarczające pożywienia i lecznicze. To powodowało, że już w starożytności powstawały wspaniałe, przemyślane kolekcje – ogrody botaniczne w Egipcie, Babilonii, Persji, Grecji. W III wieku p.n.e. cesarz Chin Czin-Hi-Hoang założył piękny ogród z kolekcją ok. 3000 gatunków roślin.

Pierwszy ogród botaniczny o walorach naukowych i dydaktycznych powstał przy słynnym liceum Arystotelesa w leśnym parku w Atenach. Teofrast, przyjaciel i uczeń Arystotelesa, kontynuując badania w tym ogrodzie, zyskał sobie sławę „ojca botaniki”. Grecy po zdobyciu Egiptu założyli też wyjątkowo bogaty ogród w Aleksandrii, gdzie zgromadzono tysiące roślin z całego basenu Morza Śródziemnego.

W średniowieczu, gdy zaniechano nauk empirycznych, w nieładzie popadły też ogrody botaniczne, a ich rozwój uległ zahamowaniu. Powstawały w tym czasie tylko w posiadłościach prywatnych i przy klasztorach, gromadząc głównie rośliny użytkowe. Pierwsze ogrody botaniczne w Europie Zachodniej zaczęły powstawać w XIV wieku – w Salerno i Wenecji, a ogrody o wyraźnym profilu naukowo-dydaktycznym dopiero w XVI wieku. W tym czasie na dużą skalę zaczęto sprawdzać rośliny z odkrywanych lądów. Wtedy powstawały ogrody w Pizie, Florencji, Padwie, Bolonii, a następnie w Lejdzie, Montpellier, Oksfordzie, Lipsku, Heidelbergu. Gromadziły one głównie rośliny lecznicze i uprawowe. Ocenia się, że ogrody te, mimo upływu prawie 2000 lat, nie dorównywały ogrodowi Arystotelesa i Teofrasta.

W Europie Środkowej pierwsze ogrody botaniczne zostały założone przez królową Bonę i królową Annę Jagiellonkę. Niestety, nie przetrwały do naszych czasów. Dzisiaj najstarszymi z istniejących w Polsce są ogrody Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Warszawskiego.

Na przełomie XVII i XVIII wieku zaczęto doceniać kulturotwórczą i rekreacyjną funkcję ogrodów botanicznych. Powierzchnia ogrodów wzrastała z kilku do kilkudziesięciu,





a nawet kilkuset hektarów. Do najokazalszych należą dziś ogrody botaniczne w Edynburgu, Londynie, Berlinie, Dortmundzie, Göteborgu, Moskwie, Kijowie, Tokio, Pekinie (500 ha), Kalkucie, Rio de Janeiro, San Paulo, Montrealu, Ottawie i Nowym Jorku.

Masowy rozwój ogrodów botanicznych nastąpił na początku XX wieku, wraz z rozwojem ich funkcji ogólnospołecznych i dydaktycznych. Coraz pełniej zaczęto wykorzystywać walory wynikające z ukształtowania terenu, obecności rzek, stawów jezior, materiału skalnego, uzupełniane nowoczesną infrastrukturą techniczną i architekturą obiektów.

Kolekcje roślin drzewiastych – arboreta leśne i parkowe, podobnie jak ogrody botaniczne, datuje się od czasów starożytnej Grecji. Zwiększone zainteresowanie tymi roślinami

nastąpiło jednak dopiero po odkryciu nowych lądów. Najbardziej znanymi w świecie obiektami są arboreta w Sagrezianum pod Paryżem, Charlottenlund w Danii, Trostianiec na Ukrainie, Leningradzie, Pruchonicach (Czechy) Arnolda w USA, a w Polsce arboreta w Kórniku, Przelewicach, Rogowie k. Łodzi, Głuchowie, Sandomierzu, Sycowie, Glinnej oraz Wojstawicach k. Niemczy.

### ARBORETUM Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu Geneza

W życiu każdej instytucji są chwile ważne i wyjątkowe, pozostawiające trwały ślad w jej historii i tworzące ponadczasowe wartości. Chwilą taką z pewnością była, obchodzona w 2001 roku, rocznica 50-lecia Uczelni świętowana wraz z jubileuszami naszych poprzedników: 150-lecia Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach k. Lwowa i 120-lecia Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Jubileusz jest czasem oddawania szacunku dokonaniom naszych poprzedników, ale też czasem

budowania na cokołe ich dokonań kolejnych wartości.

W okresie poprzedzającym uroczystości uczelnia rozszerzyła znacząco spektrum swojej działalności naukowej i edukacyjnej. W krótkim czasie powstało prawie 100% nowych kierunków studiów, w tym: ochrona środowiska, architektura krajobrazu, gospodarka przestrzenna z ogrodnictwem, biologią i inne. W tych warunkach baza rolniczych zakładów doświadczalnych stawała się niewystarczająca do realizowania nowych celów dydaktycznych i naukowych. Powstała potrzeba rozszerzenia działalności na środowisko leśne, jego funkcje i problemy. Jeżeli „świat ustępuje z drogi tym, którzy wiedzą, dokąd zmierzają”, jak mówił Dawid Jordan, postanowiłem szukać sprzymierzeńców i przyjaciół do utworzenia takiej bazy. W pierwszej kolejności wsparłem inicjatywę prof. Józefa Nicponia przyjęcia terenu łowieckiego w Złotówku. Przy poparciu Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Adama Płakseja i nadleśniczego Stanisława Bazana Generalny Dyrektor Lasów Państwowych w Warszawie przyznał nam obwód łowiecki w Złotówku o powierzchni 7,5 tys. hektarów wraz z piękną leśniczówką. Na tej bazie Senat powołał Ośrodek Badań Środowiska Leśnego i Hodowli Zwierzyny Łownej, który dziś wspaniale rozwija działalność badawczą i dydaktyczną.



### Genius loci

Kolejna inicjatywa dotyczyła utworzenia ARBORETUM. Już w 1998 roku rozpoczęliśmy rewaloryzację pałacu oraz parku, na miarę możliwości finansowych uczelni. Urokliwość tego miejsca zachwyca piękną architekturą pałacu i wspaniałej kompozycji ogrodu. Całość została skomponowana przez właścicieli – Schweinichenów na przełomie XIX i XX wieku w późnoromantycznym stylu. Z przodu piękna aleja dojazdowa, z tyłu przestrzeń widokowa kończąca się urokliwym jeziorkiem z glorieta, ozdobnym mostkiem dojazdowym, leśniczówką i pięknym starodrzewem. Całość przechodzi w duży kompleks leśny, na który zacząłem patrzeć pożądanym okiem. Wniosek o przyznanie nam tej kolejnej przestrzeni leśnej ponownie życzliwie poparł Dyrektor Lasów Państwowych we Wrocławiu. Na tej podstawie Dyrektor Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie przyznał nam w bezterminowe użytkowanie zespół leśny sąsiadujących z parkiem i polami rolniczego zakładu doświadczalnego o powierzchni ponad 55 hektarów. Łącząc tę powierzchnię z parkiem przypałacowy, sąsiadującą łąką, parkiem jubileuszowym, uzyskaliśmy teren blisko 80 hektarów. Kompleks ten położony jest nad rzeką Dobrą i w starym jej korycie.

W 2001 roku na powierzchni 3 hektarów posadziliśmy „park jubileuszowy” z aleją rektorów naszej uczelni oraz rektorów uczelni Wrocławia i Opola. W tych warunkach w 2002 roku Senat podjął uchwałę o utworzeniu Ośrodka Badań Dendrologicznych ARBORETUM w Pawłowicach, a jego działania wpisano w misję działań przyrodniczych uczelni. I tym działaniem przekroczyliśmy pierwszy próg marzeń i nadziei, choć droga do spełnienia wizji ARBORETUM nadal pozostaje bardzo długa.



FOT. KONRAD SKRZYPIEC

W 2006 roku na wniosek Rady Naukowej ARBORETUM rektor prof. Michał Mazurkiewicz ogłosił konkurs na przestrzenne zagospodarowanie ARBORETUM. Z ośmiu zgłoszonych projektów wybrano dwa, na bazie których powstał projekt ostateczny z programem wykorzystania części leśnej, tworzenia kolekcji drzew i krzewów dostosowanych do właściwości gleb, a także zawrócenia rzeki Dobrej w celu wzbogacenia przestrzeni o ciek wodne, jeziorka i stawy oraz utworzenia zaplecza do działalności naukowej, edukacyjnej i rekreacyjnej.

W 2011 roku, staraniem rektora prof. Romana Kołacza, otrzymaliśmy z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dofinansowanie na przystosowanie zespołu parkowego do celów edukacji ekologicznej

społeczeństwa, co pozwoliło przywrócić, a nawet wzbogacić dawny jego blask i rozpocząć proces edukacyjny, szczególnie młodzieży. Dzisiaj park i pałac promieniują dojrzałą urodą, są miejscem edukacji i wypoczynku.

\*\*\*

Wierzę głęboko, że jak dotychczas, w kolejnych przedsięwzięciach nie będziemy osamotnieni. Z pewnością kiedyś ten piękny, malowniczy teren z małymi jeziorkami, czystą rzeką Dobrą, pięknym borem, dostosowaną infrastrukturą będzie służyć pracownikom i studentom uczelni, ale też mieszkańcom Wrocławia i kraju.

prof. TADEUSZ SZULC

# Odkryć bogactwo lnu *na nowo*

*Len to roślina doskonale użyteczna. Każdą z jej części można wykorzystać, nic się nie marnuje i nic nie jest niepotrzebne. A jednak uprawa tej rośliny jest obecnie niemal marginalna, choć jeszcze czterdzieści lat temu Dolny Śląsk był lnianym zagłębiem. Stworzenie nowych form lnu i odkrycie ich przydatności w medycynie może odmienić los zarówno tej rośliny, jak i przede wszystkim ludzi chorych, którym może ona przywrócić zdrowie i poprawić ich komfort życia. Interdyscyplinarne badania nad produkcją lnu transgenicznego i jego wykorzystaniem na cele biomedyczne rozpoczęli naukowcy trzech wrocławskich uczelni. Przeprowadzą je dzięki 5 mln zł otrzymanym z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.*

**B**adania mikrobiologiczne przeprowadzone w 2008 roku w Akademii Medycznej we Wrocławiu potwierdziły, że na opatrunkach z lnu, wytworzonych przez prof. Jana Szopę-Skórkowskiego, nie można wyhodować grzybów, gronkowców bądź groźnych bakterii, które zwykle towarzyszą owrzodzeniom i z powodzeniem rosną na opatrunkach bawełnianych.

– *Opatrunki bawełniane chronią ranę przed czynnikami zewnętrznymi, ale nie przed nią samą, przed procesami destrukcji toczącymi się w samej ranie* – wyjaśnia prof. Szopa-Skórkowski. – *Tymczasem opatrunek lniany absorbuje wysięki z ran, oddaje je wyższej warstwie bawełnianej, a sam pozostaje czysty, chroniąc tym samym ranę przed tym, co ona wytwarza podczas procesu gojenia.*

To odkrycie kazało zastanowić się nad wszechstronniejszym wykorzystaniem właściwości nowego lnu w medycynie, w tym właściwości antyoksydacyjnych i stymulujących reparację i regenerację tkanek w miejscu zranienia. I tu tkwiło źródło obecnych badań.

### Od pola do stołu operacyjnego droga daleka

Całością prac nad zgłoszonym tematem kieruje prof. Andrzej Kotecki z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownik Katedry Szczegółowej Uprawy Roślin Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego.

Jak uprawiać nowe odmiany lnu, żeby włókna zachowywały najkorzystniejsze cechy, a roślina dawała sobie radę w zmiennych warunkach klimatycznych? To zasadnicze pytanie, na które prof. Kotecki chce odpowiedzieć. Jego zadania będą bowiem koncentrować się na badaniu i analizie różnych czynników agrotechnicznych związanych z nowymi typami lnu. Zespół z Katedry Szczegółowej Uprawy Roślin sprawdzi między innymi: jak, czym i kiedy najlepiej nawozić, jaki jest wpływ ilości wysiewu na kształtowanie pokroju morfologicznego łodygi, jakie występują choroby i szkodniki, jak im zapobiegać skutecznie, lecz bez większego wpływu na samą roślinę, jak – wreszcie – w trakcie uprawy będzie kształtowała się budowa anatomiczna rośliny.

– *Dolny Śląsk ma znakomite warunki do uprawy lnu* – przekonuje prof. Andrzej Kotecki. – *Ta roślina z powodzeniem mogłaby się stać produktem regionalnym tego województwa. W zasadzie na kontynencie europejskim tylko w Polsce przetrwała, choć w szczątkowej formie, uprawa lnu.*

Partnerem z Uniwersytetu Wrocławskiego jest prof. Jan Szopa-Skórkowski, kierownik Zakładu Biochemii Genetycznej Wydziału Biotechnologii.

– *Projekt stanowi kontynuację tego, co od wielu lat robimy* – opowiada profesor. – *Idziemy za wcześniejszym znaleziskiem, ulepszając go i rozszerzając jego działanie na rany charakteryzujące się innymi właściwościami niż te, których leczeniem zajmowaliśmy się dotąd, czyli wysoko sączących.*

Każdy wysięk z takiej rany jest znakomitym medium do namnażania się bakterii, dlatego należy go szybko likwidować. Opatrunek z tkaniny lnianej, opracowany przez prof. Szopę-Skórkowskiego i przebadany klinicznie w 2008 roku, ma właściwości odsączające. Istnieje jednak długa lista ran nieznacznie sączących (należą do nich na przykład rany oparzeniowe, wyniki – u pacjentów z chorobami onkologicznymi – z naświetleń rentgenowskich) które wymagają opatrunków o innych parametrach.

– *Ten nowy opatrunek* – tłumaczy profesor – *musi dostarczać czynników nie tylko przeciwzapalnych, ale musi sprzyjać szybkiemu porostowi rany. Jak wiadomo, rana porasta z miejsc, które nie są uszkodzone, mówiąc inaczej, regenerujący naskórek jakby nasuwa się na ranę. Chcemy więc pomóc zwiększyć szybkość namnażania się komórek przyrannych, co w efekcie będzie oznaczać szybsze i skuteczniejsze gojenie się rany.*

Zespół biotechnologów stawia więc sobie za zadanie wytworzenie tkaniny, w której połączone zostaną włókna z dwóch odmian lnu, z których jedna ma właściwości silnie przeciwzapalne, a druga silnie promujące proliferację, czyli namnażanie tych komórek. Badacze będą monitorować, co się w tym lnie znajduje, czyli identyfikację wszystkich związków biochemicznych.

– *Nie ulega najmniejszej wątpliwości* – mówi prof. Jan Szopa-Skórkowski – *że na chemię roślin ogromny wpływ ma przyroda. Jednego roku jest plon, który charakteryzuje się mniejszą lub większą ilością związków, na których nam zależy. To jest ten element nieprzewidywalności, podczas gdy zabiegamy o to, aby opatrunek był zawsze na tak samo wysokim poziomie. Osiągnięcie tego jest możliwe poprzez mieszanie włókien. Oczywiście, optymalną liczbę pożądaných związków w opatrunku już określiliśmy.*

Uniwersytet Medyczny reprezentuje prof. Kazimierz Gąsiorowski, kierownik Katedry i Zakładu Podstaw Nauk Medycznych. Jego zespół będzie zajmował się podstawowymi badaniami komórkowymi w hodowlach *in vitro* komórek ludzkich budujących skórę oraz modelowych komórek zwierzęcych. Konkretnie przeprowadzonych zostanie szereg obserwacji dotyczących proliferacji, apoptozy, czyli naturalnej śmierci komórki, indukowanych uszkodzeń genotoksycznych w hodowlach komórek i następnie ich naprawy, także potencjalnie przeciwnapalnych efektów wywołanych zastosowaniem ekstraktów z włókien lnu i samej tkaniny lnianej w hodowlach komórek skóry: keratynocytów, fibroblastów, komórek śródbłonka naczyń skóry, komórek monocytoidalnych.

– *Duże nadzieje wiążemy z eksperymentami z całą tkaniną lnianą* – mówi prof. Kazimierz Gąsiorowski. – *Oczywiście, tkaniną pociętą, zważoną, o zmierzonej powierzchni, tak abyśmy dowiedzieli się, z jakiej powierzchni i w jakich ilościach uwalniane są do płynu hodowlanego związki czynne i jak one wpływają na charakterystykę hodowanych komórek.*

Uczeni z Uniwersytetu Medycznego będą oceniać wpływ włókien lnianych i ekstraktów lnu na reparację uszkodzeń DNA, czyli działanie antygenotoksyczne włókien.

– *Przeprowadzimy eksperymenty polegające na tym, że najpierw uszkodzimy komórki nadtlenkiem wodoru, indukując w nich szereg pęknięć nici DNA, a następnie będziemy obserwować w tzw. teście kometkowym, jak na poziomie komórkowym związki czynne uwolnione z tkaniny lnianej wpływają na reparację*



FOT. EWA JAWORSKA

▲ Prof. Jan Szopa-Skórkowski

tych uszkodzeń. Chcemy również dowiedzieć się, co będzie się działo z komórkami, gdy najpierw zastosujemy inkubację z ekstraktami z włókien lnu lub z tkaniną lnianą, a później uszkodzimy genotoksycznie hodowane komórki – wyjaśnia prof. Gąsiorowski.

Przeprowadzenie badań podstawowych pozwoli zrozumieć, na czym polega regeneracyjne działanie preparatów z lnu. Poza tkaninami medycy poeksperymentują na ekstraktach. Już pilotażowe badania ekstraktów lnu w postaci emulsji pokazały, że hamują one wolnorodnikowe uszkodzenia DNA, a także działają ochronnie na skórę w przypadkach narażeń zewnętrznych na działanie rodników, co może być wykorzystane w kosmetologii. Prof. Gąsiorowski podkreśla także możliwość zastosowania opatrunków lnianych i innych tekstyliów szpitalnych (np. chusty i maty chirurgiczne) uzyskanych z materiałów lnu do gojenia ran zadanych celowo, np. cięć chirurgicznych.

\*\*\*

– To jest zgrabne, zasadne konsorcjum – podsumował prof. Jan Szopa-Skórkowski. Wyniki badań poznamy za trzy lata.

### Jak zrobiony jest ten len?

Odmiana lnu, która zostanie wykorzystana w projekcie badawczym, została przez zespół biotechnologów Uniwersytetu Wrocławskiego wzbogacona o dwa elementy. Pierwszym jest polihydroksymaślan.

– Jest to związek – wyjaśnia prof. Jan Szopa-Skórkowski – wynikający z wprowadzenia trzech genów bakteryjnych. One produkują polimer, który wiąże się z celulozą, natomiast w zetknięciu się z płynami ustrojowymi człowieka degraduje się do trzyhydroksymaślanu, czyli do jego pojedynczych cegiełek, które naturalnie występują w naszym organizmie.

Ten związek ma działanie promujące proliferację komórek, czyli ich porostanie

w miejscu ubytku. Natomiast bakteria, z której wspomniane geny pochodzą, to *Ralstonia eutropha* – nieszkodliwy szczep.

Drugim elementem nowego lnu są poliaminy, czyli związki, które pojawiły się po wprowadzeniu pewnego genu z ziemniaków.

– Gen ów koduje enzym o nazwie beta-glukanaza. Dzięki niemu zwiększa się odporność rośliny na czynniki środowiskowe. A drugie jego działanie polega na tym, że hamuje rozwój bakterii infekujących rośliny – tłumaczy prof. Jan Szopa-Skórkowski.

Nowy produkt będzie miał więc superwłókno, które będzie pochodzić z superodpornych roślin.

### Włókno nie tylko na garnitur

Włókno bawełniane zawiera wyłącznie celulozę. Natomiast w skład chemiczny lnianego – obok celulozy – wchodzi także takie związki chemiczne jak ligniny, hemicelulozy i pektyny.





▲ Prof. Andrzej Kotecki

Powodują one, że włókno jest grube, sztywne i mniej elastyczne od bawełnianego. Jednocześnie związki te są naturalnymi składnikami antyoksydacyjnymi, czyli mają zdolność neutralizowania nadmiaru wolnych rodników, powstających skutkiem niekontrolowanej i niszczącej erupcji tlenu we własnym organizmie w stresie oksydacyjnym. Jeśli obecność tych składników lnu zostanie w sposób biotechnologiczny zwiększona, materiał z włókien lnianych będzie nadawał się do produkcji najróżniejszych medycznych tekstyliów, gdzie zastosowanie przeciwutleniaczy jest korzystne.

Działanie nowych odmian lnu z powodzeniem sprawdzono na opatrunkach używanych już od kilku lat przy leczeniu chronicznych ran natury dermatologicznej, tych wysoko sączących, o których wspominał prof. Jan Szopa-Skórkowski. Niemniej jednak produkcja i wykorzystanie zmodyfikowanych

włókien lnianych może obejmować całą gamę tekstyliów szpitalnych, np. maty chirurgiczne, bielizna odleżynowa, szpitalne pościelenie i wiele innych.

– Musieliśmy opracować technologię tworzenia takich tkanin, które zachowują wprowadzone do lnu związki – wyjaśnia prof. Szopa-Skórkowski. – Trzeba bowiem wiedzieć, że tkanina lniana schodząca z normalnego procesu produkcyjnego jest nawet toksyczna. Sprawia to duża interwencja chemiczna podczas obróbki, a zwłaszcza proces wybielania tkaniny. Pokazuje to, że człowiek w pogoni za estetyką zgubił niestety to, co jest prozdrowotne. Zresztą, podobnie jest z bawełną. Opracowaliśmy więc technologię zachowującą pożądane związki, ale tkanina która jest efektem tej technologii, nie jest śnieżnobiała. Dlatego zależy nam najbardziej na kierunku medycznym, ponieważ tam liczy się bardziej zdrowie niż estetyka, choć chciałoby się połączyć jedno z drugim.

Prof. Andrzej Kotecki przekonuje, że forma tkaniny nie jest jedyną możliwością wykorzystania włókna lnianego. Można je również potraktować jako źródło surowca do wytworzenia preparatów antybakteryjnych i antygrzybiczych o innej konsystencji. Zresztą dobrym źródłem surowcowym do tego celu są również pozostałości słomy lnianej po wydzieleniu włókna. Uczni spodziewają się wytworzenia innych preparatów o charakterze biomedycznym lub medycznym jako środków nie tyle leczniczych, co profilaktycznych.

– Oprócz sztywnego opatrunku będą to preparaty o równie ważnych właściwościach. Rozwijamy pomysł wykorzystania lnu mikronizowanego – dodaje prof. Jan Szopa-Skórkowski. – Proszę sobie wyobrazić, że mikronizacja, czyli proces fizyczny destrukcji tkanek rośliny powoduje, że odstania się dużo miejsc wiążących, wyrażając się tak chemicznie, które to miejsca w tej mikronizowanej



▲ Prof. Kazimierz Gąsiorowski

substancji mogą z łatwością przyjmować leki, substancje odżywcze, antybiotyki. Innymi słowy, chcemy potraktować część tego lnu jako nośnik związków bioaktywnych. Ten nośnik może być stosowany różnorodnie, np. w kremach czy innych środkach dermatologicznych. A również jako suplement diety. Len bowiem byłby dobrym czynnikiem detoksykacyjnym, czyli mając zdolności wiązania toksyn, sprzyjałby oczyszczaniu z nich organizmu ludzkiego.

Innym z pomysłów jest produkcja alternatywnego antybiotyku. Według statystyk z 2009 roku w krajach Unii Europejskiej zarejestrowano około 25 tysięcy umierających ludzi, których organizmy nie zareagowały na dostępne antybiotyki. Medycyna nie nadąża za modyfikującymi się bakteriami patogennymi, dlatego też współczesne badania koncentrują się na poszukiwaniu związków, które wspomogłyby człowieka w walce z coraz silniejszymi bakteriami.

Zaobserwowano, że rośliny rzadko zapadają na infekcje. To dlatego, że mają barierę w postaci różnych związków odkładających się w ścianach komórkowych i działających przeciwbakteryjnie. To wśród nich należałoby szukać źródeł związków przydatnych zdrowiu ludzkiemu.

– Dodatkowo trzeba stwierdzić, że skład chemiczny roślin można łatwo modyfikować – wyjaśnia prof. Szopa-Skórkowski i dodaje – Przeanalizowaliśmy 16 szczepów bakterii patogennych na związkach, które izolujemy ze słomy lnianej. Stężeniem tych związków możemy swobodnie manipulować i tym samym zaskakiwać bakterię, wyprzedzać jej mutacje. Poszukiwanie alternatywnego antybiotyku to jest przyszłościowy projekt badawczy, którego powodzenie pozwoli nam w dużej mierze uniezależnić się od mutujących się bakterii.

### Wyobraźnia naukowców i ich eksperymenty idą znacznie dalej

Włókno lniane może być biodegradowalnym komponentem biokompozytów. Cóż to znaczy? Otóż, jako składnik naturalny materiału spowoduje, że materiał będzie ulegał rozkładowi i w mniejszym stopniu zanieczyści środowisko. Jeśli powiodą się doświadczenia nad utworzeniem kompozytów ropopochodnych polimerów z włóknami naturalnymi i zastosowaniem ich do produkcji różnego rodzaju opakowań oraz części wyposażenia wnętrza samochodów i samolotów, mielibyśmy do czynienia z prawdziwą rewolucją

ekologiczną. Prowadzone są również badania nad innymi materiałami z włóknami naturalnymi do zastosowania w inżynierii tkankowej, np. do tworzenia implantów.

Oczywiście, nie tylko włókno interesuje naukowców. Nasiona lnu są źródłem oleju o dużej wartości odżywczej z uwagi na wysoką zawartość nienasyconych kwasów tłuszczowych. Jednak podatność na utlenianie tradycyjnych odmian lnu może wpływać niekorzystnie na organizm, w tym może zwiększać podatność na choroby nowotworowe; eliminuje to tradycyjny olej lniany z rynku spożywczego. Natomiast z powodzeniem jest on używany do produkcji farb i lakierów.

Uczeni nie porzucili prób uzyskania roślin, których nasiona byłyby źródłem oleju idealnego, czyli nie tylko bezpiecznego do spożycia, ale i przydatnego w profilaktyce medycznej, zwłaszcza antymiażdżycowej.

– Realizujemy projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki, w którym badamy len wzbogacony o karetenoidy – wyjaśnia prof. Jan Szopa-Skórkowski. – To są związki rozpuszczalne w tłuszczach. Z nasion tego lnu wytłaczamy olej stabilny, czyli taki, który nie będzie się utleniał. Następnie wytwarzamy żel, który działa na wysuszające schorzenia skórne, atopowe zapalenia skóry.

### Gospodarka jest na tak

Zainteresowanie nowymi gatunkami lnu jest bardzo duże i płynię z wielu krajów naszego globu, jak zapewnia prof. Jan Szopa-Skórkowski, a i rynek jest ogromny. Prof. Kazimierz Gąsiorowski dodaje: – Nie mam wątpliwości, że popularyzacja naszych wyników będzie sprzyjać rozwiązaniu poważnego problemu klinicznego, jakim są trudno gojące się rany różnego pochodzenia. Zastosowanie nowoczesnych opatrunków z tkaniny lnianej może być rzeczywiście przełomem w leczeniu takich ran.

Ze względu na to, że mamy do czynienia z roślinami GMO, konieczna jest zakrojona na szeroką skalę akcja informująca społeczeństwo o korzyściach płynących z uprawy roślin genetycznie modyfikowanych. Informacja musi opierać się na rzetelnych przesłankach naukowych, a nie na strachu.

Naukowcy doskonale zdają sobie sprawę, że komercjalizacja efektów ich pracy to proces bardzo złożony. Połączyć tu trzeba interesy rolnika, wytwórcy, producenta i dystrybutora oraz odpowiedzieć na oczekiwania środowiska medycznego.

dr EWA JAWORSKA

# Ale z niego Kozak!

*Gdy niektórzy dowiadują się o pasji Marcina Kozaka, dziwią się. Taki poważny człowiek, profesor, naukowiec zajmujący się szczegółową uprawą roślin na Wydziale Przyrodniczo-Technologicznym – a jeździ na motocyklu... Lecz kiedy słyszą, że jest ratownikiem drogowym, nie mogą wyjść ze zdumienia. Jednak ratownictwo medyczne i motocykle tylko z pozoru się wykluczają.*



FOT. ARCHIWUM PROF. MARCINA KOZAKA

▲ Prof. Marcin Kozak

Jego przygoda z motocyklami rozpoczęła się jeszcze w dzieciństwie. Na wakacjach, które spędzał u kuzynostwa na wsi, z upodobaniem (choć bez uprawnień) odpalał maszynę WSK 125, zwaną żartobliwie Wiejskim Sprzętem Kaskaderskim. Teraz jeździ Yamahą Virago XV 535 DX o pojemności 535 cm<sup>3</sup>. Córka, którą zaraził motocyklową pasją, twierdzi, że mógłby sobie sprawić jakiś bardziej „wypasiony” model, jednak profesor uważa, że ten mu w zupełności wystarczy. Żona nie podziela niestety jego hobby, ale rozumie, że czasami po prostu musi się wyrwać się na godzinkę lub dwie, żeby pomknąć przed siebie.

– Mówię wtedy, że się zwalniam – śmieje się prof. Kozak. Po takiej przejażdżce wraca zrelaksowany i ma siłę zmierzyć się z każdym problemem, o ile oczywiście nie został już gdzieś przy szosie... A jeśli wybierze się za daleko i zabraknie mu paliwa czy akumulator nagle odmówi posłuszeństwa, to może liczyć na brać motocyklową. Ktoś zawsze się zatrzyma i pomoże w potrzebie.

– Jazda sprawia mi ogromną frajdę, jednak zdaję sobie sprawę, że to dość niebezpieczne, a w dodatku wymaga szczególnej koncentracji. Mimo że nie rozwijam jakichś szalonych prędkości,

to ludzie pytają, czy czasem nie chcę być dawcą nerek. Cóż mogę powiedzieć? Chyba tylko to, że nerki po wypadku motocyklowym raczej nie nadają się do przeszczepu. A tak poważnie, to podczas wypadku drogowego, kiedy bardzo szybko tworzy się korek, motocykl jest po prostu niezastąpiony. Można błyskawicznie dotrzeć na miejsce, sprawdzić, co się dzieje i wezwać pomoc. Właśnie stąd wzięło się moje zainteresowanie ratownictwem.

Marcin Kozak nie raz udzielał pomocy. – Proszę mi wierzyć, ludzie boją się zatrzymać, gdy widzą wypadek. Obawiają się konsekwencji, gdy coś źle zrobią. Dlatego jadą dalej. Tłumaczeń jest cała masa, a najczęstsze z nich to brak czasu. Ale każdy, gdyby tylko spotkało go coś takiego – choćby zwykła stłuczka – chciałby, żeby potrzymać go za rękę i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze.

Mimo że ludzie przed pomaganiem mają opór, to czasem profesor musiał powstrzymać kogoś, kto na siłę przenosił uszkodzonego albo ścigał kask motocyklistę. – Jeżeli ofiara oddycha i jest kontaktowa, to nawet gdy krwawi, należy zostawić jej ten kask, bo on stabilizuje odcinek szyjny. Trzeba powiedzieć „Przyjacielu, nie ruszaj się i leż, gdzie leżysz, karetka zaraz tu będzie”. W takiej sytuacji chyba każdy z naszych czytelników życzyłby sobie, żeby

przejeżdżał tamtędy profesor Kozak na swoim stalowym rumaku, udzielił pierwszej pomocy i podtrzymał go na duchu.

Chociaż to, co robi Marcin Kozak jest niezwykle, on wcale nie uważa się za bohatera. Chciałby, żeby w razie potrzeby zatrzymał się ktoś przy nim. Praca naukowa i prowadzenie zajęć ze studentami dają mu wiele satysfakcji, ale nic nie może równać się z tym, gdy po akcji ratowniczej lekarz dziękuje mu za pomoc. – To bywa często jedno słowo, krótkie „dzięki” rzucone w przelocie, ale dla mnie znaczy bardzo wiele.

Rozmawiała

MAGDALENA KOZIŃSKA

Według informacji podanych przez prof. Marcina Kozaka, na Wydziale Przyrodniczo-Technologicznym wciąż rozrasta się grupa motocyklowa. Do amatorów ryczących maszyn należą prof. Henryk Bujak, dr inż. Wojciech Puszczyk, dr inż. Roman Waclawowicz, inż. Marta Garnis. Wraz z „Głosem Uczelni” prof. Marcin Kozak życzy im szerokiej drogi – także tym, którzy jeszcze nie ujawnili swojej pasji.



FOT. TOMASZ WOŹNY

# Bez strzemion po zwycięstwo i puchar *Kolegium Rektorów Wrocławia Opola, Częstochowy i Zielonej Góry*

*W niedzielę, 9 września, na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych Partynice odbyły się Derby 2012. Ten najważniejszy dzień wyścigowy w tegorocznym sezonie wyścigowym zgromadził tłumy wrocławian, tym bardziej że pogoda była piękna. Patronat nad piątą gonitwą przyjęło Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry. O Puchar KRUWOCZ walczyło siedem par jeździec-koń, ścigając się na płaskim dystansie 2200 m, a zwycięstwo należało do klaczy o wdzięcznym imieniu Metafora i dżokej Joanny Fornal-Laskosz.*

**R**ektorzy wręczyli Puchar szczęśliwej Joannie Fornal-Laskosz i właścicielowi konia Grzegorzowi Kogutowi. Dekoracji konia ozdobną szarfą dokonał przewodniczący Kolegium prof. Roman Kołacz, wykazując się przy tym nie lada odwagą, ponieważ zdenerwowana wyścigiem klaczy ani przez chwilę nie chciała ustać spokojnie i trochę wierzgała.

– *To normalne* – przekonywał prof. Geringer de Oedenberg, członek komisji technicznej i sędzieja wyścigów – *koń, jak każdy sportowiec, przeżywa swój występ. Zwierzę potrzebuje przynajmniej godziny po wyścigu, żeby się uspokoić.*

Samą gonitwę prof. Geringer de Oedenberg ocenił jako wyścig w dobrym tempie i zgodnie z najlepszymi zasadami rozgrywania wyścigów

konnych, któremu – jak to się czasem zdarza – towarzyszyła ekscytująca niespodzianka. Dżokej Joannie Fornal-Laskosz w połowie dystansu wypadło strzemię, dziewczyna zdecydowała się opuścić drugie i jadąc w pełnym siadzie, wygrała gonitwę.

– *Ustaliliśmy w komisji sędziowskiej, że na stałe zabierzemy jej strzemiona, żeby zawsze zwycięstwo miała w kieszeni* – stwierdził żartobliwie prof. Geringer.

W dziewięciu gonitwach, jakie tego dnia odbyły się na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych Partynice rywalizowały najlepsze konie półkrwi, czystej krwi arabskiej i pełnej krwi angielskiej. Widowisko było imponujące i wrocławianie chętnie wzięli w nim udział.

Obejrzeni zwłaszcza gonitwą będącą próbą dzielności dla debiutujących dwulatków pełnej krwi angielskiej, następnie sprawdzian dla starszych koni w międzynarodowej gonitwie płotowej, gonitwę przeszkodową i wreszcie wyścig mający wyłonić najlepszego konia półkrwi w sezonie 2012, czyli Derby Półkrwi 2012.

Wyścig o Puchar Kolegium Rektorów Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry był okazją do spotkania się najwyższych władz uczelni kilkunastu uczelni z mieszkańcami miasta.

dr EWA JAWORSKA

# Nowy Samorząd Doktorantów *Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu*

23 lipca 2012 roku dokonano wyboru nowych władz Samorządu Doktorantów (przewodniczący, wiceprzewodniczący, przedstawiciel do Senatu).

## Porozumienia Doktorantów Uczelni Wrocławskich

Z inicjatywy przewodniczących samorządów Uniwersytetu Przyrodniczego, Politechniki Wrocławskiej i Dolnośląskiej Szkoły Wyższej odbyło się spotkanie przedstawicieli Samorządów Doktorantów wyższych uczelni Wrocławia. Na tym spotkaniu, 24 lipca, przedstawiciele podpisali Porozumienie Doktorantów Uczelni Wrocławskich (PDUW). Porozumienie podpisali przedstawiciele Samorządów Doktorantów uczelni wrocławskich: Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Politechniki Wrocławskiej, Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich, Uniwersytetu Ekonomicznego, Akademii Wychowania Fizycznego oraz Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego. Przewodniczącym PDUW został mgr inż. Rafał Ogórek.

Zgodnie ze statutem PDUW stanowi forum współpracy samorządów doktorantów uczelni wrocławskich, a do zadań należą w szczególności reprezentowanie środowiska doktorantów uczelni wrocławskich, wspieranie rozwoju mobilności wśród doktorantów, integracja środowiska doktorantów – wymiana informacji i doświadczeń oraz propagowanie interdyscyplinarności projektów naukowo-badawczych w pracach doktorskich. PDUW na początku swojej działalności skupi się na nawiązaniu współpracy z Biurem Współpracy z Uczelniami Wyższymi Urzędu Miejskiego Wrocławia, Wrocławskim Centrum Akademickim, Akademią Młodych Uczonych i Artystów oraz Departamentem Spraw Społecznych (Wydział Edukacji i Nauki)

## Skład Rady Samorządu Doktorantów kadencji 2012/2013

### Przewodniczący:

- mgr inż. Rafał Ogórek (Wydział Przyrodniczo-Technologiczny)

### Wiceprzewodniczący:

- mgr inż. Sebastian Środoń (Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt)
- mgr inż. Paweł Krupa (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)

### Członkowie Rady Samorządu Doktorantów i przedstawiciele w Radach Wydziałów:

- mgr inż. Marzena Kęsek (Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt)
- mgr inż. Paweł Dąbek (Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji)
- lek. wet. Rafał Ciaputa (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)
- mgr inż. Magda Aniołowska (Wydział Nauk o Żywności)
- mgr inż. Bartosz Kozak (Wydział Przyrodniczo-Technologiczny)

### Przedstawiciel uczestników studiów doktoranckich w Senacie

- lek. wet. Rafał Ciaputa (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)

Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. PDUW zamierza m.in. podjąć inicjatywę uregulowania stanu prawnego dotyczącego ulg komunikacji miejskiej dla doktorantów, rozszerzenia oferty Wrocławskiego Programu Stypendialnego, stworzenia stypendiów prorodzinnych i organizacja corocznej Dolnośląskiej Szkoły Liderów Samorządu i Organizacji Doktoranckich. Bardzo ważne będzie także uczestnictwo przedstawicieli PDUW w posiedzeniach Rady Miejskiej Wrocławia dotyczących edukacji.

Gościem honorowym podczas uroczystego podpisania Porozumienia Doktorantów Uczelni Wrocławskich była mgr inż. Kinga Kurowska, która przez dwie kadencje pełniła funkcję przewodniczącej Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Obecnie pani Kurowska jest wiceprzewodniczącą Rady Młodych Naukowców kadencji 2012/2013.

mgr inż. BARTOSZ KOZAK



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

# Artyści i mecenas

Pozwolę sobie zacząć od refleksji natury ogólniejszej a mianowicie takiej, że – mimo wszystko – najlepiej, najpełniej spełniają się w Pawłowicach koncerty kameralne, jednoosobowe recitale, z muzyką nastrojową, refleksyjną. Nie oznacza to oczywiście, bym negował i zżymał się wobec spotkań nieomal monumentalnych (stale mam na uwadze niezbyt obszerne – w gruncie rzeczy – gabaryty głównego salonu w Pawłowicach), czyli spotkania z chórami, zespołami muzycznymi, kapelami rockowymi czy bluesowymi itp., to także ma swój urok i skutecznie wypełnia obszerne spectrum pawłowickich spotkań. Jednakże właśnie kameralny nastrój, jakieś wyciszenie i skupienie, którego doznajemy w czasie występów solistów – to jest to! To jest powrót do źródeł i początków muzycznych spotkań w Pawłowicach.

I taki właśnie był czerwcowy recital pana Gracjana Szymczaka – fortepian, w całości wypełniony muzyką Fryderyka Chopina.

Absolwent naszej wrocławskiej Akademii Muzycznej, laureat wielu nagród zdobywanych na muzycznych konkursach w Polsce i w Europie (obszerną, ale i tak niepełną listę owych nagród przypomniat słuchaczom gospodarz koncertu prof. Jerzy Monkiewicz) obdarzył nas wspaniałym brzmieniem mazurków, ballad, a była także Etiuda C-dur, Scherzo b-moll oraz na zakończenie Polonez As-dur op. 53.

Można by banalnie powiedzieć – Chopin to jest to, ale chyba za każdym razem, w takiej czy innej sali, słuchając melodyjnych, czasami nostalgicznych i jednocześnie finezyjnych kompozycji naszego wielkiego Romantyka, poddajemy się nastrojowi, pozostajemy zastuchani, zadumani...

Już po koncercie, przy zwyczajowej lampce szampana, pan profesor Donat Dejas, jeden z tych stałych bywalców w Pawłowicach, który naprawdę zna się na muzyce i jej historii, powiedział do solisty: „Pana sposób grania, a przede wszystkim uderzania

w klawisze przypomina mi grę Vladimira Horowitza”. To oczywiście kompletny znaczący, a ja – nie ośmielając się w najmniejszym stopniu równać swej wiedzy muzycznej z wiedzą profesora Dejas, powiem po prostu: otóż jestem przekonany, że gdy ktokolwiek mijają na ulicy wysokiego, mocno zbudowanego, rosnącego pana Gracjana Szymczaka, to na pewno nie domyśli się iż spod jego mocnych rąk może wymykać się i czarować tak piękna muzyka. To wielki dar (także zapewne lata żmudnych ćwiczeń), który należy podziwiać i czasami... zazdrościć.

Tak było na samym początku czerwca, a pod koniec miesiąca, tuż przed wakacjami, jeszcze jedno odbyło się spotkanie w Pawłowicach. Niestety, nie mogłem być ówtedy obecny i nie byłem bezpośrednim świadkiem tego, co się ówczesnie wydarzało, a działo się ponoć wiele... Niechże więc głos zabiorą inni.

dr ANDRZEJ KRUPSKI



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

▲ Janusz Wnęk wraz z rodziną i modelkami

Ten wieczór zapowiadaliśmy we wiosennym numerze „Głosu Uczelni”, choć przygotowania do niego rozpoczęły się wiele miesięcy wcześniej.

Przestępując 22 czerwca próg Pałacu w Pawłowicach, goście zostali oczarowani widokiem malarstwa, które dotąd mogli poznać jedynie z reprodukcji umieszczonych na zaproszeniach i w czasopiśmie. Piękno obrazów podkreślały studentki naszej uczelni odpowiednio uczesane i ubrane w XVIII – i XIX-wieczne stroje – jak na obrazach właśnie. Modelki w dłoniach trzymały patery z czereśniami i truskawkami, co również nawiązywało do treści jednego z dzieł.

Jednak prawdziwą uczcę – tę muzyczną zaserwowali znamienici wykonawcy: Magdalena Blum akompaniująca przy fortepianie, Olga Ksenicz (sopran) i Piotr Chmaj (tenor).

Pierwszą część koncertu zdominowali najwybitniejsi kompozytorzy europejscy epoki baroku – Jan Sebastian Bach oraz Georg Friedrich Händel. Koncert otworzył duet z kantaty Jana Sebastiana Bacha „Christ lag in Todesbanden”. Jest to jeden z najstarszych utworów tego wybitnego kompozytora powstały prawdopodobnie w roku 1707 lub 1708. Później wewnątrz pałacu Pawłowickiego wypełniły arie Händela, wśród których znalazły się najśłynniejsze fragmenty utworów takich jak „Mesjasz” oraz aria Kleopatry z opery „Juliusz Cezar”. Uwieńczeniem pierwszej części koncertu były romantyczne pieśni Fryderyka Chopina, skomponowane przez tego wirtuoza pianina jeszcze podczas pobytu w kraju do słów polskich poetów, nawiązujące do rodzimej muzyki ludowej. Widownia mogła usłyszeć takie utwory jak: „Gdzie lubi”, „Wiosna”, „Życzenie” i „Czary”. Będące jedynym w swoim rodzaju wyrazem polskości tego kompozytora.

Drugą część koncertu rozpoczęła się od arii Królowej Nocy z opery „Czarodziejski flet” Wolfganga Amadeusza Mozarta, której to dźwięki po raz pierwszy rozebrzmiały w teatrze Schikanedera w Wiedniu, w 1791 roku. Po Mozarcie można było usłyszeć dzieła równie znamienitego kompozytora oświeceniowego – Gaetano Maria Donizettiego. I jego arię z opery „Napój miłosny”. Klasyków włoskich rezentował utwór „Turek we Włoszech” Gioacchino Rossiniego. Namiastką opery austriackiej były pieśni Karla Zellera: „Ptasznik z Tyrolu” i „Lat dwadzieścia miał mój dziad...”. Cały koncert zakończył duet Adiny i Nemorina z opery „Napój miłosny” G. Donizettiego.

– Wejście do historii można zapewnić sobie na różne sposoby, na przykład tak jak zrobili to Bach, Händel, Chopin lub Mozart. Podczas czerwcowego wieczoru nadarzyła się właśnie okazja, aby mieć swoje miejsce dziejach Pawłowic i Uniwersytetu



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

▲ Prof. Roman Kotacz wraz z Tomaszem Niciakiem oraz modelką

Przyrodniczego we Wrocławiu – tymi słowami aukcję dzieł sztuki rozpoczął Marek Obszarny, redaktor Radia Wrocław, zachęcając gości do udziału w szlachetnym przedsięwzięciu.

O każdym z płócien opowiedziała dr sztuki Anna Borcz, pozwalając słuchaczom zanurzyć się w malarskich interpretacjach i na chwilę choćby poczuć atmosferę baroku czy też romantyzmu.

Pierwszy pod młotek poszedł „Ogród w Kissingen”. Wylicytowała go za 7,5 tys. zł, jak określił to gospodarz wieczoru i jeden je z członków prof. Jerzy Monkiewicz – „Spółka Starszych Panów”, do której należeli: Jerzy Wustinger, Andrzej Janiszewski, Karol Galant i Jerzy Monkiewicz. „Martwa natura z globusem” spodobała panu Tomaszowi Niciakowi, który zapłacił za nią również 7,5 tys. zł. Nabywca jest mieszkańcem sąsiadującego z Pawłowicami Zakrzowa; opowiedział zebranym, że do Pałacu czuje wielki sentyment, gdyż w jego parku nierzadko spędzał czas jako dziecko. Dziś pan Tomasz Niciak jest dyrektorem Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości Uniwersytetu Wrocławskiego oraz koordynatorem Ponadregionalnej Sieci Aniołów Biznesu – Innowacje. „Młoda ogrodniczka” za 10 tys. zł i „Portret Berty Schroeter” za 14 tys. zł wylicytował pan

Janusz Wnęć, który jest mieszkańcem Pawłowic i sąsiadem Pałacu, miłośnikiem historii i przyrody tego miejsca. Zawodowo pan Janusz Wnęć jest właścicielem i prezesem firmy Bikkoplast.

Sergiusz Buczacki, malarz-kopista, przygotował dla zwycięzców licytacji niespodziankę w postaci malarskich miniatur, na których przedstawił fragmenty obrazów. Stawały się one własnością licytujących, podczas gdy na właściwe kopie wielkich dzieł, stanowiących niegdyś część kolekcji rodziny Kornów, czekały już haki wbite w ścianę sali koncertowej pałacu.

Obrazy, miejmy nadzieję, po wsze czasy będą wisieć na ścianach Pałacu w Pawłowicach wraz z tabliczkami informującymi o nazwiskach darczyńców. Może wydarzenie, którego byliśmy świadkami czerwcowego wieczora, nie będzie odosobnione, ale zapoczątkuje tradycję przywracania świetności wnętrzom pałacu, których ściany, choć ładnie odmalowane, nieprzyzwycię świecą pustkami.

dr EWA JAWORSKA  
EWELINA BERA

Za muzyczne konsultacje dziękujemy  
doc. Donatowi Dejasowi





FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

◀ Piękno wieczoru w każdym calu



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

# Bałkańska przygoda

*Środek nocy, w świetle reflektorów przyglądam się kroplom deszczu spływającym po szybie autokaru, a w myślach mnożą się pytania, co czeka nas tym razem, czy będzie to kolejna ekscytująca przygoda „Jedlinioka”? Zostawiamy w oddali studia, pracę, chłodny i deszczowy początek polskiego lata. Od kilku godzin zmierzamy w kierunku Bośni i Hercegowiny, podróż się dłuży, a na każdym postoju mówią do nas w innym języku: Ahoj!, Grüß Gott!, Jó reggelt kívánok!, Dobro jutro!*

## 23 czerwca 2011

Nie czekaliśmy długo na pierwsze atrakcje, wystarczyło opuścić strefę Schengen, by przekonać się, że każdy pamiętał o paszporcie, ale już niekoniecznie o jego terminie ważności. Ku naszej uciechu skończyło się na tylko na trochę dłuższym „przytrzymaniu na granicy”.

## 24–26 czerwca 2011

Nadeszła ta chwila, gdy możemy rozprostować nogi, zacerpnąć świeżego powietrza, wita nas wesołe Dobar dan! – z ust naszych bośniackich przyjaciół. Tak oto „Jedliniok” ponownie gości w Lukavacu.

Zaledwie docieramy na miejsce, a już ostro bierzemy się do pracy! Przed nami dwa koncerty, więc szlifujemy kroczki i układy, udzielamy wywiadu miejscowej telewizji, co jeszcze bardziej zobowiązuje nas, by jak najlepiej zaprezentować się podczas festiwalu. „Peta Internacionalna Smotra Folkloru Lukavac 2011” rozpoczyna się paradą w rytmie piosenki „Szła dziewczeczka”. Z polską flagą maszerujemy ulicami miasta. Na scenie prezentują się grupy chorwackie, słoweńskie, macedońskie, bośniackie, ale to my wzbudzamy największy entuzjazm publiczności, polskie stroje i tańce wyróżniają

się na tle innych. Kończymy występy, otrzymując gromkie brawa i podziękowania. Możemy odnotować kolejny sukces i być z siebie dumni!

Na zakończenie festiwalu odbywa się kolacja, podczas której raczymy się bośniackimi przysmakami, a już nasyчени, ruszamy do zabawy. Dookoła szaleje fala tańczących ludzi, sunących w ciasnych kołach, noga w nogę, ręka w rękę... Porywa nas magiczny rytm orientalnej muzyki, wirujemy z tłumem, rozemocjonowani, radośni, aż brak nam w piersi tchu. Spotykamy się z niezwykłą życzliwością i gościnnością, można powiedzieć „Polak, Bośniak dwa bratanki...”!

Ostatni dzień naszego pobytu to spacer po mieście, relaks i wir szalonych zakupów – ku szczególnej uciechu dziewcząt niezwykle korzystnie można było zaopatrzyć się tu w kosmetyki!

## 27 czerwca – 2 lipca 2011

Krótki, lecz intensywny pobyt w Bośni dobiegł końca. Ruszamy na chorwackie wybrzeże. Kilka godzin w autokarze i jesteśmy na miejscu. Tradycyjnie już zawitaliśmy w miejscowości Kraljevica. W podskokach pobiegliśmy na plażę, by raczyć się gorącym słońcem, a także ciepłą, przejrzystą i słoną

wodą. Jak cudownie jest spędzać poranek na świeżym powietrzu – tak, właśnie tutaj możemy zająć się pysznym śniadaniem na tarasie z widokiem na turkusowe wody zatoki. Jest przepięknie, aż zapiera dech w piersiach!

Ale nie zapominajmy, że nie jesteśmy tu tylko na wakacjach – trzeba brać się do pracy! Próby, próby i jeszcze raz próby. Codziennie (od dziewiętej do czternastej i od dziewiętnastej do dwudziestej drugiej), w pocie czoła, ciężko ćwiczymy, powtarzamy kroki, zapamiętujemy układy, a także trenujemy nasze głosy, mimo gorąca, duchoty i słońca. Każdego poranka przymuszamy ciała do intensywnego wysiłku. Za to popołudniami wygrzewamy się i pluskamy w orzeźwiającej wodzie. Chłopczy ćwiczą mięśnie, wiosłując w pontonie, a dziewczęta przypiekają się na złoty kolor.

Wysiłek wzmacnia nasze apetyty, całe szczęście możemy cieszyć się tu pysznym jedzeniem! Kiedy tylko zegar wybija 18.00, wszyscy ochoczo, zważym krokiem podążają na obiad... a droga powrotna jest ociężała i długa, bo pysznościom trudno było się oprzeć, a jeszcze trudniej pokonywać po nich kilkadziesiąt schodków pod górę. Kiedy już odpoczniemy po obfitym jedzeniu, jeszcze raz krótka,



▲ Członkowie zespołu „Jedlinioki”

dwugodzinna próba i czas wolny. Wspólnie spędzamy wieczory, grając, śpiewając, spacerując i tańcząc w tutejszym klubie disco.

By nie było nudno, wybieramy się na wycieczkę do miejscowości Vrbnik i Krk. Przechadzamy się urokliwymi, wąskimi uliczkami, pośród porośniętych zielenią domów. Roślinność i kwiaty zachwycają feriom barw, nie przeszkadza nam nawet przelotny deszcz. Zjadamy olbrzymie porcje lodów i kupujemy pamiątki. Port pełen żaglówek urzeka swoim pięknem w blasku zachodzącego słońca.

W ostatnie dni chorwackiej przygody chwytamy każdy promień słońca, ale też przygotowujemy się do koncertu, by czas poświęcony na treningi nie poszedł na marne. Zapraszamy napotkanych wczasowiczów do spędzenia wieczoru z polskim folklorem. W restauracji „Tawerna” prezentujemy poloneza, krakowiaka, tańce żywieckie i raciborskie. A potem ruszamy w tany wspólnie z publicznością! Wyglądamy zabawnie, podskakując w rytm bałkańskich przebojów w naszych strojach.

### 3 lipca 2011

Aby tradycji stało się zadość, przyszła też pora na chrzest nowych członków zespołu. Wszystko

zostało podstępnie zaplanowane, by zniechęcić do „młode koty”. Tak więc zaczęło się: witki poszły w ruch, a torturom nie było końca. Trzeba było pić dziwne mikstury, śpiewać piosenki, tańczyć, malować twarze, wytrzymać smarowanie olejem, sypanie mąką i klęczenie na kamieniach, które wbijały się w kolana. Na koniec, przed Królem i Królową, w pokłonach i oddaniu, koty składały przysięgę, w ten sposób zasługując na miano pełnoprawnego członka „Jedlinioka”. Chrzest przyciągnął uwagę plażowiczów, a niektórzy nawet dołączyli do naszej zabawy! I tak oto zespół zwiększył swoje szeregi.

### 4 lipca

Wszystko co dobre, szybko się kończy, tak jak i wakacje. Czas spakować walizki i ruszyć w drogę do domu. Żegnamy Chorwację, mijamy Słowenię, ale mamy przed sobą Wenecję. Tak oto trafiamy do Włoch – gdzie czeka ostatni cel podróży.

Docieramy do „miasta na wodzie” i w związku z tym naszym środkiem komunikacji jest teraz łódź. Płyniemy Wielkim Kanałem i podziwiamy panoramę miasta, a wiatr rozwiewa nam włosy. Docieramy na Plac św. Marka, zwiedzamy bazylikę,

a potem ruszamy w kolorowe, głośnie i ruchliwe weneckie ulice. Dookoła nas mosty, zapach kawy i mnóstwo małych knajpek. Burczy nam w brzuchach, więc zatrzymujemy się w jednej z nich by skosztować naprawdę włoskiej pizzy. Na każdym kroku napotykamy stoiska pełne wachlarzy i błyszczących masek z piórami. Po całym dniu chodzenia odczuwamy ból nóg, więc jest tylko jedna rada – gondola! I tak oto podziwiamy miasto z pięknie zdobionej, kołyszącej się gondoli, którą steruje i napędza siłą mięśni przystojny wioślarz w kapeluszu i marynarskiej koszulce – ach, jak romantycznie! Kończymy zwiedzanie, przechodzając Mostem Rialto i żegnamy się ze wspaniale oświetloną nocą Wenecją.

Każda podróż „Jedlinioka” jest inna każda jest ciekawa, po każdej zostają inne wspomnienia. Po raz kolejny wspólnie przeżyliśmy kilkanaście wspaniałych dni, w różnych krajach, z mieszanką niezwykłych atrakcji. Tak naprawdę nie da się tego opowiedzieć – to trzeba przeżyć!

JUSTYNA RADZIEJOWSKA  
członkini zespołu

# Weterynarze na drugim końcu świata

*Choć słońce dopiero co wstało, już czuję na skórze jego palące promienie, a temperatura powietrza przekroczyła 30 stopni Celsjusza. Shao-lee szaleje na końcu smyczy, polując na plażowe kraby, morscy cyganie przygotowują swoje łodzie do połowu, a ja zbieram muszle wyrzucone na brzeg przez fale Morza Andamańskiego. Cisza i spokój, żadnego turysty w zasięgu wzroku. Raj? Nie, ale blisko – to tropikalna wyspa Koh Lantā, leżąca u wybrzeży Tajlandii.*



▲ Ratowanie kozy

Nie, przedstawiony obrazek to nie moje wspomnienia z wakacji – jestem tu, żeby pracować. Choć słowo „praca” nie jest do końca odpowiednie, nie dostajemy bowiem żadnej zapłaty. Przyleciałyśmy do Tajlandii razem z moją koleżanką Ewą Berkowską na wolontariat – by bezinteresownie nieść pomoc zwierzętom w miejscu, gdzie nikt nie słyszał o szczepieniach profilaktycznych, opieka nad psem czy kotem ogranicza się do podrzucania mu resztek z obiadu, a problem nadmiernego rozmnożenia się bezpańskich zwierząt rozwiązuje się przez rozłożenie trutek, osoba kochająca psy może znaleźć je otrute lub zadżgane przez nieprzychylnie nastawionego sąsiada-muzułmanina...

To może szokować, ale tak właśnie wygląda tu rzeczywistość. A właściwie wyglądała kilka lat temu – dzięki działalności fundacji Lanta Animal Welfare sytuacja powoli ulega zmianie. Organizacja ta, założona w 2005 r. przez Juni Kovacs, zajmuje się zmniejszeniem populacji bezdomnych psów i kotów poprzez ich sterylizację i kastrację, walczy również z wścieklizną poprzez szczepienie zwierząt. Stara się także

zmienić mentalność mieszkańców wyspy i ich stosunek do zwierząt. W centrum LAW każdy może uzyskać darmową pomoc weterynaryjną (obowiązuje zasada „co łaska”). Dodatkowo siedziba LAW działa jako schronisko i centrum adopcyjne, z którego psy i koty wysyłane są do nowych domów na całym świecie. (Więcej o LAW znajdziecie tutaj: <http://www.lantaanimalwelfare.com/>).

Cele szczytne, roboty multum – zwierzęta trzeba nakarmić i wyprowadzić na spacer, od czasu do czasu wykąpać, boksy też nie sprzątną się same... Ręk do pracy nie brakuje – wolontariusze z całego świata przyjeżdżają pomagać, niejednokrotnie porzucając swoje dobrze płatne posady na rzecz sprzątnania psich kup...

Ja i Ewa jesteśmy świeżo upieczonymi lekarzami weterynarii (tegoroczne absolwentki). Teoretycznie w LAW powinnyśmy się zajmować tylko częścią weterynaryjną, ja jednak ochoczo wstaję godzinę wcześniej, by wyprowadzić jakiegoś psiaka na spacer po plaży. Moją ulubienicą jest suczka Shao-lee – drobna i smukła, o brązowych, mądrych oczach i z zawadiackim wyrazem pyska, prawdziwy

wulkan energii. Spacer z nią to czysta przyjemność. Rozkoszuję się tymi chwilami porannego relaksu, bo zaraz rzucę się w wir pracy w Lanta Animal Welfare.

Najpierw obchód po „szpitalu” (malutkie pomieszczenie z klatkami) i izolatce. Sprawdzamy, jak się mają nasi podopieczni, podajemy tabletki i zastrzyki, podłączmy kroplówki. Potem czas na przyjmowanie w gabinetach. Najczęstszymi pacjentami są zwierzęta z ranami kłasykami oraz po potrąceniu przez skuter (główny środek transportu na wyspie). Nabrałam już sporego doświadczenia w ich opatrywaniu, a Ewa jest w tym po prostu świetna. Zakładając szwy, dreny i opatrunki, jest w swoim żywiole. Problemem, z którym zgłaszają się właściciele zwierząt, są także pasożyty zewnętrzne (pchły, wszy, świerzbowce, nużeńce, larwy much), bardzo powszechne grzybice oraz choroby zakaźne. Szczególnie krwawe żniwo zbiera tu koci katar – w Polsce groźny tylko dla kociąt i osobników osłabionych, tu potrafi bardzo szybko zmienić dorosłego kota w obciążony zmierzwioną sierścią szkielec, z zasmarkanym nosem i zaropiatymi

oczami. Choroba ta jest oporna na stosowane tu leczenie i niejednokrotnie nie jesteśmy w stanie pomóc... Oprócz tego codziennie wykonujemy zabiegi chirurgiczne – wspomniane kastracje i sterylizacje, czasem również amputacje gałki ocznej (zniszczonej przez chorobę lub uraz). Miejscowi coraz częściej przychodzą również na szczepienia i odrobaczenie, co nas bardzo cieszy – profilaktyka chorób jest niezwykle istotna, w myśl zasady „lepiej zapobiegać niż leczyć”.

Choć brzmi to jak typowy dzień pracy weterynarza, na Koh Lencie leczenie zwierząt jest prawdziwym wyzwaniem. Po pierwsze – brak sprzętu. Pierwsze słowa Ewy przy zwiedzaniu centrum brzmiały: „Gdzie jest rentgen, gdzie USG?!”. Upps, chyba zapomniałam ją ostrzec... Dodatkowo odkryliśmy, że mikroskop ma jedynie jeden działający obiektyw (ten o najmniejszym powiększeniu), a analizator krwi pozostaje w strefie marzeń. Musimy polegać tylko na swoich oczach, rękach i głowach. I choć przed wyjazdem wydawało się to nieprawdopodobne, to dajemy radę! Tylko żadnego kota nie udało nam się osłuchać, takie rozmruczane...

Po drugie – bariery językowe. Duża część klientów to turyści, bez problemu możemy porozumieć się z nimi po angielsku. Żyjący z turystyki Tajowie mają opanowany ten język w stopniu przynajmniej podstawowym, więc też nie jest źle – problem zaczyna się w momencie, kiedy czegoś nie rozumieją, zawsze bowiem odpowiadają wtedy „yes”, co prowadzi do wielu nieporozumień. Pod górkę zaczyna się robić, gdy pytanie zadane po angielsku spotyka się z milczeniem lub śpiewną, tajską mową. W takich sytuacjach możemy mieć nadzieję, że gdzieś w pobliżu jest weterynarz Tey lub wolontariuszka Fon, chętnie służący pomocą w dogadaniu się z ich rodakami. Jeśli są nieobecni, korzystamy ze specjalnych dwujęzycznych kwestionariuszy, pozwalających przeprowadzić nam podstawowy wywiad. Dalsza komunikacja wymaga od nas dużej inwencji oraz pomysłowości i często przypomina grę w kalambury (spróbujcie spytać na migi, czy pies ma biegunkę albo przekazać informację, że po sterylizacji kotka nie będzie już rodzić...).

Po trzecie – podejście klientów. Po mniej więcej tygodniu przyzwyczailiśmy się już do tego, że pacjenci często nie wracają na kontynuację leczenia. Doktor Tey pociesza nas, że zazwyczaj oznacza to poprawę zdrowia zwierzęcia. Inny typ właścicieli charakteryzuje się tym, że zostawiają psa czy kota do leczenia stacjonarnego, a potem... już po niego nie wracają. Na szczęście są też tacy, po których

widać, jak bardzo kochają swoje zwierzęta – przychodzą regularnie na zastrzyki lub odwiedzają swoich podopiecznych w szpitalu.

Po czwarte – egzotyczni pacjenci. Jesteśmy z Ewą ukierunkowane na leczenie psów i kotów, więc widok kozy czy drapieżnego ptaka przyprawia nas o skok ciśnienia... Na szczęście mamy zaplecze pełne specjalistycznych książek, więc żaden pacjent nie zostanie bez pomocy!

Jak widać, nie nudzimy się, a ponieważ miejscowi nie bardzo wiedzą co to godziny otwarcia oraz czasem zdarzają się nagłe przypadki, często przyjmujemy pacjentów jeszcze długo po zachodzie słońca...

*Koniec pracy. Nasza czerwona Honda Click już czeka. Ewa wsiada pierwsza, przekręca kluczyk, wciska starter i po chwili wahania rozlega się przyjemny dla ucha warkot pracującego silnika. Siadam z tyłu i ruszamy, pęd powietrza szarpie moją sukienkę i rozwiewa włosy. Po raz kolejny odkrywam, że Kocham jazdę na skuterze!*

Po przybyciu na wyspę okazało się, że nikt nie przemieszcza się tu inaczej niż na skuterze – nie ma chodnika czy nawet pobocza dla pieszych! Musiałyśmy się dostosować. Trochę przerażone obowiązującym ruchem lewostronnym, brakiem zasad na drodze (w Tajlandii wypadki drogowe są drugą najczęstszą przyczyną zgonów, a prowadzenie po alkoholu jest normą) oraz faktem, że żadna z nas nigdy nie prowadziła jednoślada, wypożyczyłyśmy skuter. To był strzał w dziesiątkę! Tutejsze pojazdy – większe, masywniejsze i o większej mocy – bardziej przypominają motory niż skuterki spotykane w polskich miastach – a przyjemność z jazdy jest niezemska! Widoki, gdy kręta droga prowadzi to w górę, to w dół, raz przy zboczu góry, innym razem tuż przy morzu – po prostu nie do opisan... Oprócz walorów „artystycznych” zyskałyśmy swobodę poruszania się i cała wyspa stanęła przed nami otworem – nagle wszędzie było blisko. Czy to na plażę, mniej kamienistą niż najbliższa w centrum, czy do ulubionego pubu, czy do dobrej, sprawdzonej restauracji...

*Brzęczy dzwoneczek. Kilkumiesięczny, pręgowany kociak wskakuje na środek blatu i przysiadła koło koszyka z przyprawami. Już wyciągam rękę, żeby pogłaskać puszyste futro stałego rezydenta tej restauracji, ale on umyka, spłoszony przez kelnerkę. Młoda Tajka stawia przede mną miskę zielonego curry z kurczakiem oraz osobno talerz ryżu. Biorę płaskodenną, porcelanową łyżkę o krótkim trzonku i zaczynam*

*jeść, nie czekając, aż Ewa dostanie swój posiłek. Mmm, jak zawsze wyborne. Stodycz mleczka kokosowego łagodzi ostrość potrawy. Nauczona doświadczeniem omijam duże kawałki trawy cytrynowej i plastry korzenia galangal – nie wszystko co znajduje się na talerzu, jest do zjedzenia. Kończę już, gdy Ewa dostaje swój makaron pad thai z krewetkami. Bierze łyżkę do prawej ręki, widelec do lewej i ostrożnie próbuje. Jej mina i nagły wzrost ilości spożywanej wody mówią mi wszystko. Makaron, który miał być tylko trochę pikantny, znów przekroczył jej tolerancję ostrości...*

Stołowanie się w tajskim barze może być prawdziwą udręką dla wielbicieli fast-foodów, zwolenników łagodnych smaków i/lub sympatyków sanepidu. Nikt tu nie słyszał o kontrolach sanitarnych. Całe lub posiekane składniki potraw czekają rozłożone na deskach, stoły chłodnicze nie istnieją. Po pomieszczeniu często kręcą się psy lub koty, w misternie kutych klatkach ćwierkają małe ptaszki, w dzbanku na stole czeka woda z lodem. I choć nie do końca przestrzegaliśmy rad, aby pić wodę tylko butelkowaną i nie stołować się w przydrożnych barach, ani razu nie miałyśmy problemów żołądkowych.

W Tajlandii każdy posiłek przygotowywany jest na bieżąco, na oczach zamawiającego, więc czas oczekiwania rzędu piętnastu minut to norma. Kucharz zazwyczaj też jest tylko jeden i używa tylko jednego woka, więc przy większej liczbie gości w restauracji czas oczekiwania wydłuża się znacząco. Gdy wychodzi się na obiad większą grupą, nikt nie czeka, aż wszyscy dostaną swoje danie, bo zdążyłoby wystygnąć... Jednak porcje są duże, tanie i tak pyszne, że warte każdej minuty czekania. Najedzone, możemy udać się na spotkanie z towarzyszami z centrum.

*Mrok rozświetlają kolorowe światełka ukryte wśród gałęzi, lampiony z tykw i pochodnie. Kluczmy piaszczystą ścieżką pomiędzy palmami i krytymi liśćmi bananowca domkami. Ja i Ewa milczymy, urzeczone magią tego miejsca, a pozostali wolontariusze z Niemiec, Anglii, Słowacji i Szwecji rozmawiają i śmieją się. Zaczepia nas znajomo wyglądający Taj i prowadzi do jednego z bungalowów. Pamiętając o zestawieniu butów przed progiem, wchodzimy za nim do środka. Taj pokazuje nam swojego psa i radośnie oznajmia, że pupil ma się lepiej. Nareszcie kojarzę, skąd go znam, odwiedził nas wczoraj w centrum. Gawędzi z nami łamaną angielszczyzną i prezentuje dwa rozkoszne szczeniaczki. Śmiejemy się i bawimy z psiakami. Nikt by się nie zorientował, że to przypadkowa wizyta...*



▲ Opatrywanie ran po pogryzieniu

Może to zasługa słońca przez cały rok, ale ludzie w Tajlandii są zupełnie inni od Polaków – radośni, uśmiechnięci, serdeczni. Żyją swoim tempem, nie wiedząc co to stres czy pośpiech. Na nic nie narzekają. Bardzo przyjacielscy, szybko nawiązują znajomości i świetnie zapamiętują twarze – wystarczy, że raz cię spotkają, by przy następnej wizycie nazwać cię „my friend” i zagadnąć bez skrępowania. Także wolontariusze z centrum są bardzo otwarci, mili, rozmowni. Za każdym stoi mnóstwo ciekawych historii, ich światopogląd i podejście do życia też różni się od naszego. I chociaż niektórzy są o połowę od nas starsi i zarabiają miesięcznie więcej, niż my będziemy przez rok, w ogóle tego nie odczuwamy. Łączy nas pewnego rodzaju braterstwo – w końcu każdy z nas przyjechał tu, by pomagać zwierzętom, a przy tym przeżyć niezapomnianą przygodę, poznać interesujących ludzi i zobaczyć ciekawe miejsca.

*Zamiast łóż – drewniane podesty, zamiast dyskotekowych kul – łagodne, kolorowe lampki. Zamiast ścian – otwarta przestrzeń. Kilka kroków ode mnie szumi łagodnie morze – bar jest tuż przy plaży. Szukamy wolnego miejsca, zostawiamy buty przed podestem i rozsiadamy się na poduszkach przy niskich stolikach. Na platformę wskazują jakby nigdy nic dwa psy i kładą się tuż obok mnie. Płowa sierść, krótkie, powyginane ogony i „irokez” przez grzbiet – typowe tajskie kundelki. Drapię jednego z nich za uchem, sączą powoli drinka i wstuchują się w szum morza, muzykę reggae i urywki wielojęzycznych rozmów. To się nazywa relaks...*

Kiedy to piszę, ogarnia mnie tęsknota. Ten miesiąc spędzony w Tajlandii był jednym z najlepszych w moim życiu i minął stanowczo zbyt szybko. Brakuje mi niesamowitej atmosfery wyspy, niezwykłych ludzi, których tam poznałam, najmilszych na świecie kotów, Shao-lee i innych kochanych psiaków, tajskiej kuchni, przepięknych plaż, nastrojowych barów, a nawet naszego wypożyczonego skutera. A kiedy czytam bloga Maćka i Kuby, kolegów z roku, którzy też pojechali pomagać w Lanta Animal Welfare (ich relacja dostępna pod adresem: <http://vetvolunteers.blogspot.com/>) oraz oglądam zdjęcia Kamili (wolontariat w Klinice Koni, Ostów i Mułów w Maroku) czy Gosi (wolontariat w schronisku dla zwierząt w Phuket, w Tajlandii), to mam ochotę rzucić to wszystko, wsiąść w samolot i lecieć na Koh Lantę. Bo są na świecie miejsca tak magiczne, że chce się tam wracać.

LEK. WET. SYLWIA PROCHOWSKA



# Profesor Kulczyński na tropie złoczyńcy

*Dwa miasta, jeden zbrodniarz i egzotyczna roślina. Na kartach najnowszej książki Marka Krajewskiego „Rzeki Hadesu” pojawia się prof. Stanisław Kulczyński, botanik i rektor pierwszej powojennej wrocławskiej uczelni*

**R**ok 1933, Lwów. Komisarz Edward Popielski, zwany Łysym, tropi gwałciela małych dziewczynek, który odurza swoje ofiary jaśminem wielokwiatowym. W identyfikacji kwiatu pomaga mu Stanisław Kulczyński – profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Drogi obydwu panów krzyżują się po raz kolejny w powojennym Wrocławiu Anno Domini 1946. Ukrywający się przed UB Popielski przychodzi do botanika w tej samej sprawie – zbrodniarz ujawnia się bowiem po raz kolejny. I podobnie jak 13 lat wcześniej za Bugiem odurza swe ofiary egzotyczną rośliną.

– W „Rzekach Hadesu” motywacja zbrodniarza zbrodnieńca i alergika wynika z jego nieudanej

inicjacji seksualnej. Tego pomysłu nie wypracowałem, poddał mi go dr Jerzy Kawecki. Gorąco Mu dziękuję w tym miejscu za to, że uwolnił mnie od literackiego znoju – tłumaczy Krajewski.

A skoro w książce pojawia się rzadki, egzotyczny kwiat, nie może zabraknąć i botanika. I tu do akcji wkracza jeden z największych lwowskich ekspertów w tej dziedzinie, profesor Stanisław Kulczyński, postać znana Markowi Krajewskiemu, absolwentowi filologii klasycznej od wielu, wielu lat. I choć pierwszy rektor jest w „Rzekach Hadesu” postacią drugoplanową, sporo możemy się o nim dowiedzieć. Surowy, nieznoszący sprzeciwu, przenikliwy, budzi

w swoich współpracownikach respekt graniczący z obawą. Czy taki rzeczywiście był?

Autor „Rzek Hadesu” zastrzega, że opisując wrocławskiego naukowca, posłużył się fikcją literacką. Tłumaczy, że Stanisław Kulczyński z kart jego książki jest wizualizacją jego wyobrażenia o przedwojennym profesorze.

Zaremba usiadł na jednym krześle, a Migalski stanął przy drugim. Podwładny nie ośmielił się zająć miejsca, gdyż musiałby usunąć z krzesła teczkę profesora z delikatnej, tłoczzonej skóry. Teraz intuicja podpowiadała Zarembie rozwiązanie również tej pierwszej zagadki: dlaczego Migalski nie zareagował na jego prośbę o botaniczną identyfikację. Dystans pomiędzy szefem a podwładnym był tak



wielki, że Migalski nie ośmieliłby się podjąć żadnej decyzji bez wyraźnego pozwolenia. Wszystko wskazywało na oczywisty, panujący tu porządek rzeczy – tu szef był tylko jeden. [fragment powieści]

Drogi komisarza Popielskiego i profesora Kulczyńskiego splatają się w „Rzekach Hadesu”: po raz pierwszy w roku 1933, we Lwowie i po raz drugi rok po wojnie, we Wrocławiu. Co w rzeczywistości działo się z botanikiem przez tych trzynaście lat?

W roku 1933 Stanisław Kulczyński jest już profesorem zwyczajnym, kierownikiem Katedry Systematyki i Morfologii Roślin, która właśnie jemu zawdzięcza swoje istnienie. Za trzy lata włoży rektorską czapkę. Ale plany zreformowania uczelni pokrzyżuje jego bezsilność wobec antysemitycznych zamieszek.

Profesor pełni funkcję rektora rok, gdy w październiku 1937 r. podczas inauguracji roku akademickiego studenci skupieni wokół Młodzieży Wszepolskiej zrzucają z galerii skierowane przeciwko niemu ulotki, wymieniają się faszystowskimi pozdrowieniami i odśpiewują „Hymn Młodych”, pieśń polskiego ruchu narodowego. Te wydarzenia stają się początkiem fali antysemitycznych zamieszek na lwowskich uczelniach: na murach Uniwersytetu Jana Kazimierza zawisa transparent z napisem: „Dzień bez Żyda”, dochodzi do ataków na żydowskich studentów, jednym słowem: trwa antysemityczna nagonka. Endecka młodzież domaga się wprowadzenia getta ławkowego – wydzielenia dla studentów – Żydów osobnych ławek na salach wykładowych. Miesiąc później sytuacja zaostrza się na tyle, że Senat Uniwersytetu wystosowuje specjalną odezwę do studentów. Przestrzega, że jeśli zamieszki się nie skończą, uczelnia zostanie zamknięta.

W tym czasie getto ławkowe obowiązuje już na wielu uczelniach w kraju, m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Lwowska uczelnia jest jedną z ostatnich, gdzie nie jest ono wprowadzone. Zamieszki przybierają na sile. Rektor Kulczyński ogłasza na uczelni referendum, w którym udział ma obowiązek wziąć każdy student. Pytanie jest jedno: „Czy chcesz siedzieć ze studentami Żydami w jednej ławce?”

„Gmach uniwersytetu opanowały bojówki endeckie uzbrojone w grube laski trzciniowe – nosili je wtedy studenci z organizacji prawicowych; gdy pojawiłem się z grupą kolegów, poznano nas natychmiast. Z trudem uniknęliśmy pobicia, po prostu uciekając, nie było mowy o oddaniu głosu. Bojówkarze kontrolowali również głosy oddawane przez tych studentów, których dopuścili do urny. Nadużycia były tak jaskrawe, że rektor unieważnił głosowanie – pisze w swoich wspomnieniach Kazimierz Żygulski, student Kulczyńskiego, późniejszy profesor socjologii i minister kultury.

Krótko po tych wydarzeniach ówczesny prorektor Roman Longchamps, popierany przez większość kadry profesorskiej, wprowadza na Uniwersytecie Jana Kazimierza getto ławkowe.

Rozpoczyna się wojna. W tym czasie Kulczyński jest delegatem Rządu Londyńskiego na ziemię południowowschodnie. W 1941 r., gdy sytuacja we Lwowie staje się dla niego zbyt niebezpieczna, profesor ucieka do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzi tajne nauczanie. Jego żona Maria zostaje wywieziona do kopalni węgla w Donbasie.

W Krakowie Stanisław Kulczyński poznaje przyszłego prezydenta Wrocławia – Bolesława Drobnera, który w stolicy Małopolski przy ul. Floriańskiej 55 otwiera biuro o wdzięcznej nazwie „Zarząd miasta Wrocławia – filia w Krakowie”. To właśnie tam mają się zgłaszać ochotnicy do Grupy Operacyjnej, którzy jako pierwszy dotrą do miasta, gdy twierdza runie. Kulczyński zaś zaczyna tworzyć Grupę Naukowo-Kulturalną, która zaopiekuje się budynkami uczelni, bibliotekami i muzeami we Wrocławiu. Drobner i Kulczyński docierają do stolicy Dolnego Śląska tuż po upadku Festung Breslau – 9 maja 1945 r.

Pierwszego prezydenta stolicy Dolnego Śląska i pierwszego powojennego rektora wrocławskiej uczelni oprócz przyjaźni, wspólnych planów odbudowy miasta i podróży na Ziemię Zachodnie łączyło także zamiłowanie do elegancji. Podobno obaj szyli garnitury na miarę u tego samego wrocławskiego krawca, Szmula Ajzenberga.

*(...) znalazł się w stojącym w Ogrodzie Botanicznym budynku z czerwonej cegły. Był on, jak głosił szyld, siedzibą Katedry Morfologii i Systematyki Roślin Uniwersytetu Wrocławskiego oraz miejscem urzędowania dyrekcji Ogrodu. Ponadto, o czym szyld już nie mówił, w gmachu tym najszybciej można było spotkać rektora obu połączonych uczelni – uniwersytetu i politechniki. (...) Z miłym zdziwieniem oraz nie bez pewnego poczucia zazdrości zauważył, że profesor w ciągu dwunastu lat prawie wcale się nie zmienił. Jego szczupła, pociągła twarz, zwieńczona wysoką gęstą czupryną, była prawie zupełnie wolna od zmarszczek. Na pierwszy rzut oka widać było jedynie dwie, które biegły od nosa do kącików ust.*

Przez trzy lata po wojnie rektor Kulczyński kieruje porządkowaniem Ogrodu Botanicznego – to właśnie tam w książce Marka Krajewskiego komisarz Popielski spotyka profesora po raz drugi. Botanik jest wówczas tuż po pięćdziesiątce. Funkcję rektora będzie pełnił jeszcze przez 6 lat. Na wrocławskiej uczelni zostanie do końca lat 60.

MAŁGORZATA KACZMAR



### Rzeki Hadesu

Wydawnictwo Znak

Kraków 2012

Cena: 32,90

**Marek Krajewski** jest uznawany za jednego z najgłośniejszych w Polsce autorów kryminałów. Zadebiutował 13 lat temu książką „Śmierć w Breslau”, której akcja rozgrywa się w przedwojennym Wrocławiu. Jej bohaterem jest Eberhard Mock, policjant kryminalny, który w pogoni za prawdą nie waha się uciec do niekonwencjonalnych i powiedzmy sobie: nielegalnych metod ścigania. Jego postać pojawia się w kolejnych powieściach Krajewskiego: „Końcu świata w Breslau”, „Dzumie w mieście Breslau” i „Festung Breslau”. Niemiecki policjant to nie jedyna postać, która przewija się w powieściach Krajewskiego: drugą jest Edward Popielski, który tropi przestępców w przedwojennym Lwowie. Autor „Rzek Hadesu” napisał w sumie dziewięć powieści kryminalnych, a do 2007 roku łączył pracę literacką z naukową – był wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, specjalizował się w zakresie językoznawstwa łacińskiego. Jego powieści zostały przetłóżone na 11 języków.

# Akademicka prasa trzymą poziom

*Prawo prasowe i autorskie, ochrona wizerunku, dziennikarstwo prasowe i społeczne – to tematy przewodnie 20. jubileuszowego Zjazdu Redaktorów Gazet Akademickich, który odbył się w ostatnich dniach sierpnia w Krakowie. Był czas na dyskusje merytoryczne, wspomnienia, wycieczki i spotkania integracyjne. Nie zawiedli stali bywalcy redaktorskich zjazdów, przyjechali nawet ci, którzy – jak niżej podpisana – z redagowaniem gazety akademickiej już się pożegnali.*

– Powinniśmy zamiast zjazd, nazywać nasze spotkania konferencją lub seminarium, bo każdemu z nich towarzyszy bogaty i ciekawy program merytoryczny – uważa Piotr Kieraciński, redaktor naczelny „Forum Akademickiego”, które obchodzi w tym roku 20-lecie. Z tej okazji przygotowano ciekawą prezentację i chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego w listopadzie ubiegłego roku Andrzeja Świcia, który kierował pismem przez kilkanaście lat. Wydawany w Lublinie ogólnopolski miesięcznik to periodyk na wysokim poziomie, ma znakomitą publicystykę, a zapowiadana zmiana szaty graficznej sprawi, że stanie się on jeszcze atrakcyjniejszy.

## Czy wyginą jak dinozaury?

Gdy czytelnictwo prasy drukowanej po „bombie internetowej” spada drastycznie, można pytać, tak jak to zrobił Andrzej Stawiarski, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, prelegent na spotkaniu redaktorów: „Czy dziennikarze wyginą jak dinozaury?” Samo pojęcie „dziennikarz”, wydawałoby się oczywiste, przy upowszechnieniu Internetu oczywistym już nie jest. A zatem, jaka padła diagnoza po wyjątkowo ożywionej dyskusji? Otóż, dziennikarze nie wyginą, a i prasa nie zniknie, tylko stanie się bardziej elitarna. Tak, jak elitarne są gazety akademickie i nic nie wskazuje na to, by ich żywot miał się ku końcowi.

## Prawo prasowe i autorskie, ochrona wizerunku

Ten temat przewijał się już na wcześniejszych spotkaniach, ale zmiany, jakie wprowadza nowa ustawa, wymagały szczegółowych wyjaśnień, które przedstawiła Maria du Vall, adwokat z Kancelarii Prawnej Ewa Nowińska. O roli pisma akademickiego dla korporacji opowiedział Zygmunt Łopalewski – rzecznik prasowy Indesit Company Polska



▲ Widok z Wawelu



▲ Redaktorzy gazet akademickich w przerwie intensywnych obrad zwiedzali kopalnię soli w Wieliczce

Sp. z o.o., zaś na temat możliwości realizowania kampanii społecznych w prasie akademickiej mówiła Sabina Bryś ze Stowarzyszenia „Manko”. Wspierał ją Łukasz Salwarski – do 31 sierpnia dyrektor kancelarii rektora i jednocześnie szef promocji Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Według niego rozwój gazet akademickich jest w interesie uczelni, studentów i absolwentów. Mają one nie tylko informować o sprawach uczelni, ale także wywierać nacisk, zachęcać władze do zmian. Jest w nich także miejsce na kampanie społeczne, choćby takie jak przekonywanie o szkodliwości palenia.

Wykład o etyce zawodu dziennikarza i warsztaty „Jak pisać krótko, jasno, zrozumiale i atrakcyjnie?” poprowadziła Grażyna Starzak z „Dziennika Polskiego”. Mimo że dziennikarze akademicy to profesjonalści, ale i tak uważają oni, że szkoleń i warsztatów nigdy za wiele. Piotr Kieraciński postulował nawet, aby na kolejnych konferencjach wrócić do wykładów na temat poprawności językowej. Tak aby dobrzy stawali się jeszcze lepsi.

### Wspomnień czar

Konferencje redaktorów akademickich to także spotkania przyjaciół, którzy znają się od lat i oprócz zjazdów oficjalnych, finansowanych przez uczelnie, raz lub dwa razy do roku organizują wyjazdy nieformalne. Wszystkie one zostały zarejestrowane w specjalnym, bogato ilustrowanym wydaniu „Wiadomości Uczelnianych”, które przygotowała Krystyna Duda z Politechniki Opolskiej i Agnieszka Sikora z Uniwersytetu Śląskiego. Największym zainteresowaniem cieszyły się fotografie sprzed lat. No cóż, nie tylko gazety się starzeją. Można było sobie też przypomnieć, jak to wszystko się zaczęło. A było tak, jak wspomina Tadeusz Zaleski z Gdańska, nazwany przez śp. Andrzeja Świcia ojcem założycielem: „Pracowałem wtedy jako rzecznik prasowy rektora, wydawaliśmy także gazetę uniwersytecką. Z inicjatywy Uniwersytetu Gdańskiego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyznawano u nas doktoraty *honoris causa* prezydentowi Niemiec i Francji, przy czym było to także pierwsze spotkanie w ramach Trójkąta Weimarskiego. Wtedy

gazety akademickie nie były tak popularne, wymieniali się nimi rektorzy poszczególnych uczelni. Stwierdziłem, że świetną promocją byłoby zaproszenie wszystkich tych redaktorów do nas. Po uroczystościach siedzieliśmy na rozmowie przy piwie, po czym jeden z nas stwierdził, że warto powtórzyć to za rok”.

### Za rok Katowice

W spotkaniu, które zorganizowały wspólnie dwie krakowskie uczelnie, Uniwersytet Ekonomiczny i Rolniczy, uczestniczyło prawie 60 przedstawicieli gazet akademickich. W programie było też zwiedzanie Krakowa szlakiem królewskim, a także kopalni soli w Wieliczce, muzeum w podziemiach Rynku i unikatowych zbiorów w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty potwierdzające udział w zjeździe. Kolejne spotkanie za rok w Katowicach.

MAŁGORZATA  
WANKE-JAKUBOWSKA



► Pozazawodowa pasja Mateusza Kruszyńskiego (na tyłach lecznicy)



# Grunt to rodzina

*Kasia, córka Joanny Kruszyńskiej-Kulki i Bartłomieja Kulki ma dwa lata, więc jeszcze nie wiadomo, jaki wybierze zawód. Nawet jeśli pójdzie zupełnie inną drogą, śmiało można powiedzieć, że ten dom w Namysłowie, to dom lekarzy weterynarii – sześcioro. Wszyscy po naszej uczelni. Julian i Jolanta Kruszyńscy są lekarzami weterynarii. Ich córka Joanna wraz z mężem Bartłojem Kulką także leczą zwierzęta. Ich syn, czyli brat Joanny, Mateusz, jak i jego żona Anna Czaja-Kruszyńska – to też lekarze „wetu”. Ale po kolei.*

## Weterynaria – naturalny wybór

Ojciec pana Juliana Kruszyńskiego był dyrektorem pegeeru w Małomicach, które dziś znajdują się w granicach Lubina, a mama pracowała jako nauczycielka. – Często w nocy krowy się cieliły albo chorowały, ojciec natychmiast wstawał, a ja razem z nim, czekaliśmy na lekarza i byliśmy obecni przy wszystkich jego czynnościach. Od siódmej klasy szkoły podstawowej wiedziałem, że chcę być lekarzem weterynarii.

Co nastolatka zafascynowało w tym zawodzie? Pan Julian Kruszyński odpowiada, że wszystko. Że można przyjść z pomocą zwierzętom, które są bezbronne i ufne. Pociąg do spraw medycznych czuł w sobie zawsze, ale uważał, że nie będzie w stanie wziąć odpowiedzialności za życie ludzkie, a być może łatwiej zniesie swoje niepowodzenia, jeśli będą one dotyczyły zwierząt a nie ludzi. – Ostatecznie ten sposób myślenia okazał się złudny, życie pokazało, że przeżywamy całą rodziną, kiedy coś się nie udaje, bo na przykład mamy do czynienia z nieuleczalną chorobą – przyznaje pan Kruszyński.

Julian Kruszyński studiował na wrocławskiej Akademii Rolniczej w latach 1976–1981. Jego żona – Jolanta rozpoczęła i ukończyła studia rok później. Co zadziwiające, ojciec Jolanty tak jak Juliana też był dyrektorem w PGR-ach a mama również nauczycielką.

– Dzieci uczestniczyły w naszej pracy – wspomina dziś pani Kruszyńska – ponieważ życie lekarza weterynarii jest nieuporządkowane, musi on pozostawać do dyspozycji pacjentów i ich właścicieli całą dobę.

Dla córki Joanny i syna Mateusza weterynaria była tak samo jak w przypadku rodziców najnaturalniejszym z wyborów. Oboje nie wyobrażali sobie innego zawodu i innego życia. Joanna ukończyła studia w 2007 roku, a jej młodszy brat

w 2011. Oboje też odnaleźli swoje drugie połowy właśnie w weterynarii. A pewną rolę odegrała tu biochemia.

– Miałam rok przez biochemię do tytu – opowiada Joanna. – Dziś to już nie ma znaczenia, od moich studiów upłynęło niespodziewanie pięć lat, ale wtedy czułam, jakby mój świat się zawalił. Joanna i Bartek uczyli się razem po niezdanym egzaminie. A Mateusz raz zamiast na ćwiczenia z histologii trafił na salę gimnastyczną, gdzie studentki AZS grały w siatkę. Wśród nich wypatrzył Anię.

## Ciężkie czasy, piękne czasy

Pan Julian Kruszyński poznał swą żonę na studiach. To była miłość od pierwszego wejrzenia. – Od początku znajomości do ślubu minęło trzy miesiące. Zakochaliśmy się w sobie na zabój – wspomina pan Kruszyński, a jego córka dopowiada, że z tych trzech miesięcy jeden cały spędził w Hanowerze na praktyce.

Na Zachód mogły wyjechać tylko dwie osoby z roku wykazujące się działalnością społeczną, naukową i znające język. Jakoś się udało, kolega pojechał do Belgii, a pan Julian do Niemiec pod opiekę prof. Schulzego. Zresztą, kiedy tam przyjechał, Hanower opuścił właśnie dr Józef Nicpoń, który tam robił swoje badania naukowe.

Państwo Kruszyńscy pobrali się, kiedy on zaliczył czwarty rok, a ona trzeci. Na weterynarii studiowało w tamtym czasie co najwyżej dziesięć procent kobiet, a małżeństwo studenckie było prawdziwym ewenementem. Było ciężko zwłaszcza, że nie mogli znaleźć mieszkania we Wrocławiu.

– Dzięki pomocy Michała Mazurkiewicza dostaliśmy pokój małżeński w Centaurze. Na wyposażenie pokoju składała się półka na książki, jeden

fotel i stolik. Kiedy rozkładaliśmy materace na noc, to fotel trzeba było wstawiać na stolik. I tak wówczas uważaliśmy, że złapaliśmy Pana Boga za nogi – wspomina pani Jolanta.

Prof. Michał Mazurkiewicz był wtedy młodym doktorem, który opiekował się młodzieżą. Brał udział w rajdach studenckich. Normalny, choć zakręcony jak każdy naukowiec, ale przede wszystkim dobry człowiek, bez najmniejszej złośliwości, sprawiedliwy, uczciwy i obiektywny. Kochał ludzi, a w tym, co robił zawodowo, był najlepszy. Prof. Mazurkiewicz to uczeń prof. Wachnika, człowieka wielkiej stawy i kultury.

– Kochaliśmy prof. Wachnika był naszym cudownym nauczycielem. Prowadził wykłady w sposób nowatorski przy zawsze pełnej sali, nie przekazywał wiedzy książkowej, opowiadał przypadki i jak się trzeba zachować w określonych sytuacjach – tak opowiada o nim pani Kruszyńska.

Ale byli też tacy, których studenci nie kochali i dawali temu wyraz. Julian Kruszyński angażował się nie tylko w studencki ruch naukowy, lecz także w sprawy społeczne. Był członkiem rady wydziału a później senatu jako przedstawiciel studentów. W 1979 roku student Julek był szefem SZSP (Socjalistycznego Związku Studentów Polskich) na Wydziale. Na fali strajków i ogólnopolskiego ruchu wolnościowego wraz z kolegami ogłosili protest na uczelni. Warunki negocjowali z rektorem prof. Ryszardem Badurą. Chodziło o odsunięcie dwóch wykładowców od prowadzenia zajęć, a jednego od egzaminowania. To była wielka i niespotykana sprawa. Rektor się zgodził, wiedział, że argumenty studentów nie są bezpodstawne.

Kiedy Julian Kruszyński rozpoczął pracę na uczelni w Instytucie Patologii i Terapii Zwierząt u prof. Zbigniewa Samborskiego, jego żona urodziła Joasię i była studentką piątego roku. Jej

przysługiwał pokój w akademiku a jemu hotel asystenta. Nie było możliwości, żeby małżeństwo asystencko-studenckie mieszkało razem. Mieszkanie zastępcze proponowano im za najszybciej 9 lat.

– *Pensja Julka była tak głodowa, że bez pomocy rodziców nie bylibyśmy w stanie przeżyć. Z pensji asystenta nie można było wykupić kartek żywnościowych* – opowiada pani Jolanta.

Pan Kruszyński zamienił się wówczas z kolegą, który marzył o powrocie na uczelnię. Zajął jego miejsce w lecznicy terenowej, w Ligocie Książęcej, kilkanaście kilometrów od Namysłowa.

### Od pegeeru do własnej lecznicy

W Ligocie Książęcej państwo Kruszyńscy spędzili cztery lata, choć w międzyczasie pan Julian musiał odbyć roczną służbę wojskową. To były takie czasy, że nikt nie liczył się z tym, że odchodzi na rok jedyny żywiciel rodziny, pozostawiając żonę z małym dzieckiem bez środków do życia. Po trzech latach po Joasi urodził się Mateusz. Ich służbowe mieszkanie w Ligocie miało sto m2, ogród i garaż.

– *Wspominam ten czas jako piękny* – mówi pani Jolanta – *poświęciłam się wychowaniu naszych małych dzieci. Mieszkali tam życzliwi ludzie, którym i my byliśmy oddani. Dla mnie jako mamy był to czas spokojny i bezpieczny, choć Julek pracował na okrągło.*

Powiat namysłowski był typowo rolniczy, wszędzie dookoła rozlokowane były pegeery. Hodowano w nich bydło na dużą skalę. Pod opieką lekarza Kruszyńskiego były dwa większe PGR-y, w jednym mieściło się np. 900 jałówek i 300 sztuk bydła mlecznego, a w drugim poza bydłem hodowano świnię. Na dzieśnięć wsi i te dwa PGR-y lekarza wspierał jeden sanitariusz weterynaryjny, zresztą wspinały człowiek. Zdarzało się, że, gdy Pan Kruszyński wychodził na dyżur, wracał po dwóch, trzech dniach. Żona postanowiła więc z dziećmi towarzyszyć mężowi, aby mogli spędzać czas z ojcem.

Po czterech latach zaproponowano panu Julianowi Kruszyńskiemu stanowisko kierownika Oddziału Terenowego w Namysłowie, obejmującego pięć lecznic wiejskich i dwie przy fermach Zalesie i Krzyków. Pierwsza z nich była jedną z największych ferm w Polsce, licząca 27 tysięcy świń, druga była mniejsza – na około 8,5 tys. Natomiast pani Jolanta miała objąć funkcję ordynatora ds. drobiu. Było czym ordynować, ponieważ w okolicy mieściło się około 30 ferm kurzych. Kruszyńscy przenieśli się do Namysłowa.

Na przełomie 1989 i 1990 roku nastąpiła prywatyzacja weterynarii. Powstała wówczas, istniejąca do dziś, firma Biogen, zajmująca się wdrożeniami zastosowań biotechnologii



▲ Julian i Jolanta Kruszyńscy w gabinecie zabiegowym

inżynierii genetycznej. Jej częścią był zakład weterynarii stosowanej i eksperymentalnej. Julian Kruszyński został jego kierownikiem. Wraz z kilkoma zatrudnionymi lekarzami weterynarii państwo Kruszyńscy brali udział w opracowaniu i wdrażaniu pierwszych w Polsce probiotyków dla drobiu i świń, które zostały opatentowane.

– *Pracowaliśmy wtedy jak wariaci, obsługiwaliśmy pół Polski, zarabialiśmy dobrze, ale dużym kosztem – praktycznie nie widzieliśmy dzieci* – opowiada Julian Kruszyński. – *Zastanawialiśmy się czasem, kto odebrał nasze dzieci z przedszkola. Po pół roku tego wariactwa odeszliśmy, aby pracować na własne nazwisko.*

### Joanna i Bartek, Anna i Mateusz

Joanna poświęca się obecnie wychowaniu córki Kasi. Ukończyła specjalizację z higieny zwierząt rzeźnych i mięsa, nadzoruje zakłady. Na tej specjalizacji była zresztą z tatą, który czasem namawiał ją na wagary. Ojciec Bartłomieja jest także lekarzem zwierząt, a jego młodsza siostra ukończyła pierwszy rok weterynarii w Olsztynie. Bartek wyrastał w tej samej atmosferze, co Joanna.

– *Dobrze, że tak jest, bo świetnie się rozumiemy* – wyjaśnia Joanna. – *To jest specyficzny zawód. Trzeba się przyzwyczaić, że święta są przerywane*



▲ Rodzina Lekarzy weterynarii przed lecznicą w Namysłowie

pacjentami, że Sylwestra się nie ma, że jesteście dostępni 24 godziny na dobę.

Bartłomiej Kulka pracuje w Opolu, w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii. Jest inspektorem ds. higieny zwierząt rzeźnych i mięsa. Codziennie dojeżdża do Opolu i z powrotem. Po południu uzupełnia zespół lekarzy w lecznicy. – *Byliśmy tymi rocznikami, które nie zaznały tej dzisiejszej nowoczesności. To, czym dzisiaj dysponuje uczelnia widzieliśmy dopiero w planach* – wspomina pan Bartek. – *Uczyliśmy się w przasných warunkach, ale kadrę profesorską mieliśmy pierwszorzędną – bezpośrednich uczniów tych lwowskich profesorów.*

Ania z Mateuszem ukończyli weterynarię w 2011 roku. Anna ukończyła Technikum Hodowli Koni w Nawojowej. Zawsze miała w sobie tę miłość do zwierząt, choć przyznaje, rozważała różne możliwości: zootechnikę, awuef... Obecnie Anna Czaja-Kruszyńska pracuje w inspekcji weterynaryjnej w powiecie, w dziale chorób zakaźnych, a popołudnia spędza w rodzinnej lecznicy.

Mateusz podczas studiów angażował się w Studenckim Kole Naukowym. Wspomina, że w 2010 r. na zaliczenie stażu z chorób wewnętrznych pod kierunkiem dr Agnieszki Noszczyk-Nowak napisał pracę pt. „Królik-bohater”. Była to praca o wykorzystaniu zwierząt doświadczalnych w medycynie. Pani doktor zaproponowała

mu wygłoszenie tej pracy podczas studenckiego sejmiku kół naukowych. Praca spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Wówczas ożył, zgłoszony przez ojca 30 lat wcześniej, pomysł pomnika ku czci zwierząt laboratoryjnych. Ten pomnik nawet był, ale nieskończony. Mateusz z grupą kolegów zadbał o projekty, patronów..., ich inicjatywa rozbiła się trochę o biurokrację, choć ostatecznie dopięli swego. Pomnik został uroczystie odsłonięty w 2011 roku. Mateusz pracuje w rodzinnej przychodni. Najbardziej lubi zajmować się chirurgią twardą – ortopedią. To jego konik.

\*\*\*

W przydomowym ogrodzie państwo Kruszyńscy wybudowali lecznicę. Kiedy dzieci poszły na weterynarię – rozbudowali ją na dużo większą. Pani Jolanta ukończyła studia specjalizacyjne z chirurgii małych zwierząt i koni: – *Ta działalność jest sercem naszej lecznicy. Mamy sporo pacjentów nie tylko z Namysłowa i okolic, ale i z Brzegu, Sycowa, Oleśnicy. Jest tu duży zespół, zawsze ktoś tu jest.*

Przez 20 lat tylko raz przez dwa dni lecznica była zamknięta, kiedy cała rodzina pojechała na ślub Ani i Mateusza.

dr EWA JAWORSKA

Pan Julian Kruszyński na zawsze pozostał społecznikiem. W latach 2004-2005 organizował protesty lekarzy weterynarii przeciwko zbyt niskim stawkom płaconym za pracę w rzeźniach. Był współtwórcą i pierwszym prezesem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Lekarzy Weterynarii Medicus Veterinarius z siedzibą w Namysłowie. Następnie członkiem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, której pozostał przez cztery lata wiceprezesem ds. lekarzy wolnej praktyki. Po tym okresie zaangażował się w pracę samorządową – najpierw jako radny, a obecnie jako Starosta Namysłowski. – *Uczę się tej roboty od podstaw* – przyznaje pan Julian. – *Ale mam dużo szczęścia, bo otaczają mnie świetni fachowcy.*

Wiele energii starosta poświęca rozwinięciu znakomitego pomysłu powołania Stobrawskiej Strefy Rekreacji i Rehabilitacji i przywrócenia gminom namysłowskim ich uzdrowiskowego charakteru.

– *Tato lubi wielkie wyzwania* – podsumowała Joanna.

# „Magnolia” Agaty Przewłockiej

Czworo absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu znalazło się w gronie IX edycji konkursu „Wrocławska Magnolia”. Zdobyli trzy pierwsze miejsca w kategorii wdrożenia i jedno drugie w kategorii eksploracje. W dziewięciu dotychczasowych edycjach konkursu „Wrocławska Magnolia” aż 29 absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu otrzymało nagrody i wyróżnienia. Uzyskali oni 11 nagród głównych, osiem nagród drugiego i dwie trzeciego stopnia oraz siedem wyróżnień. Łączny bilans osiągnięć jest więc imponujący.

– Drodzy absolwenci, wierzymy, że wasze prace przelożą się na wprowadzane we Wrocławiu rozwiązania. Wasza wiedza, to korzyść dla nas wszystkich – powiedział Jacek Ossowski, przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia, który 15 maja 2012 r. wręczył nagrody i wyróżnienia wszystkim laureatom.

Wątpliwości w tej kwestii nie ma mgr inż. arch. krajobrazu Agata Przewłocka, nagrodzona za pracę pt. Projekt wykonawczy szaty roślinnej do projektu przebudowy ulicy Armii Krajowej we Wrocławiu.

**Ewa Jaworska: Wybrała Pani do przeprojektowania jedną z większych arterii miasta. Co jest nie tak w zagospodarowaniu zieleni ulicy Armii Krajowej?**

**Agata Przewłocka:** Przyjęte rozwiązania nie są dobrze przemyślane. W pasie rozgraniczającym jezdnię, który jest bardzo szeroki, posadzono klony pospolite w odmianie kulistej, co nie przyniosło dobrego efektu, gdyż drzewa te nie osiągną dużych rozmiarów, a ich kulisty pokrój nie sprzyja kompozycji. Te małe drzewa gubią się wśród wysokich bloków osiedla Gaj. Aby potencjał tej ulicy został dobrze wykorzystany, należało zastosować inne gatunki, które wypełniłyby przestrzeń, gdyż ulica jest szeroką arterią.

**Wystarczy kilkumetrowe drzewa zamienić na kilkunasto-?**

To zaskakujące, ale proste rozwiązania okazują się najlepsze. Zaproponowałam zieleni wysoką, nasadzenia dwurzędowe platanów klonolistnych w pasie rozdzielającym jezdnię, co byłoby również kontynuacją nasadzeń alei Wiśniowej. Ulica Armii Krajowej powinna mieć reprezentacyjny charakter, powinny tam rosnąć drzewa, które nadadzą jej styl. W projekcie zaplanowane zostały również graby pospolite

w odmianie kolumnowej, które byłyby naturalnymi ekranami, chroniąc zabudowania mieszkalne przed hałasem i zanieczyszczeniami komunikacyjnymi. Natomiast uzupełnieniem byłyby tawuły, które dobrze radzą sobie w przestrzeni ulicznej. Całość tworzy moduł powtarzalny na całej długości ulicy.

**Zaproponowała Pani zastosowanie zaledwie kilku gatunków roślin?**

Zdecydowanie tak. Proszę zauważyć, że okoliczna zabudowa nie jest jednolita, prezentuje różne style, wysokości, jest dość rozproszona i sprawia wrażenie chaosu. Dlatego postawiłam w swoim projekcie na prostotę. Zastosowanie niewielkiej liczby gatunków roślin pozwoli na zespojenie tamtej przestrzeni, uporządkowanie jej. Dzięki roślinności osiągniemy ciągłość, ład i harmonię.

**Nagroda jest formą nabycia praw do tej pracy. Praca jest obecnie własnością Urzędu Miejskiego, czyli jednostki, która organizowała konkurs. Nagroda główna to 5 tys. zł. Czy to wygórowana cena za projekt?**

Nie, ponieważ przygotowanie kompletnego, gotowego do wdrożenia projektu wykonawczego, wymaga dużo pracy. Dołączam również pełną dokumentację, która obejmuje gotowy do wdrożenia projekt wykonawczy, specyfikację techniczną, kosztorys materiału roślinnego. Całość jest poparta analizami terenu, szczegółową inwentaryzacją dendrologiczną. Trzeba jednak pamiętać, że w pierwszym rzędzie jest to moja praca magisterska. Pracowałam na dyplom, a nagroda to miłe i satysfakcjonujące uzupełnienie, oraz potwierdzenie moich umiejętności.

**Czy Pani jako architekt krajobrazu dostrzega we Wrocławiu zmiany na lepsze czy na gorsze?**

Jako rodowita mieszkanka Wrocławia obserwuję od lat, jak krajobraz miasta się zmienia. Niestety, widzę, jak tracimy zieleni. Kiedyś byliśmy naprawdę zielonym miastem, dziś nie można już tego powiedzieć o Wrocławiu. Zapomniano, że zieleni jest ważną potrzebą mieszkańców. Duże miasto to dużo zanieczyszczeń, soli i pyłu, rośliny nie radzą sobie w tej przestrzeni zbyt dobrze, dlatego należy wybierać odmiany silne i odporne, które jednocześnie dadzą pożądany efekt wizualny. Szukając tematu pracy dyplomowej, zauważyłam, że ulica Armii Krajowej ma niewykorzystany, ogromny potencjał. Poprzez swoją pracę chciałam pokazać drogę prawidłowego projektowania zieleni przyulicznej.

**Skąd Pani zdaniem Wrocław może zaczerpnąć dobre wzorce?**

Spodobały mi się rozwiązania zastosowane w Berlinie, gdzie tej zieleni jest dużo, rosną wysokie drzewa w miejscach przemysłowych. Widać, że zieleni w projektowaniu miejskiej przestrzeni jest traktowana na równi z jej zabudową. U nas tak nie jest. Zieleni wyraźnie jest sprawą drugorzędną, a stosowane nasadzenia bardzo przypadkowe. Zieleni powinna być traktowana równorzędnie z zabudową i komunikacją, być ważną częścią wizualizacji terenu, tymczasem zepchnięta została na margines. W Berlinie podoba mi się też to, że wszystkie drzewa są zinwentaryzowane, mają swoje numery, wszystko jest uporządkowane. Moglibyśmy brać przykład.

**Niewłaściwe zagospodarowanie zieleni ulicy Armii Krajowej jest już faktem. Jak skorzystać z Pani projektu?**

Drzewa, które tam rosną, są młode, szkoda ich wycinać, ale można je przesadzić na parkingi i miejsca o niskiej zabudowie. Jednak ta radykalna propozycja jest dość kosztowna.





▲ Agata Przewłocka

Prostszym i tańszym rozwiązaniem jest sukcesywna wymiana drzewostanu. Klon pospolity w odmianie kulistej nie jest gatunkiem długowiecznym. Na początku można wymienić co któreś drzewo na wspomniane platany, które osiągną kilkanaście metrów wysokości, będą powoli sobie rosły i wypełniały przestrzeń. Gdy pozostałe klony nie będą już pełnić walorów ozdobniczych lub zaczną obumierać, zostaną usunięte. Praktykuje się taką powolną, stopniową wymianę drzewostanu z uwagi na aspekt ekonomiczny.

***Jest Pani świeżo upieczoną absolwentką architektury krajobrazu. Jakie ma Pani plany zawodowe?***

Ukończyłam półroczny staż w Wydziale Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego Wrocławia, a obecnie szukam pracy. Dla młodych absolwentów możliwości zatrudnienia są małe. Studia przygotowują nas merytorycznie, ale siłą rzeczy nie mamy doświadczenia, a ono w tej branży liczy się najbardziej. Tymczasem doświadczenie rodzi

czasem rutynę, a świeżość spojrzenia, o czym staram się przekonać moich potencjalnych pracodawców, jest czymś bezcennym, co czasem może rekompensować niedostatki praktyki. Boli mnie, że pracodawcy nie mają odrobiny wyrozumiałości i cierpliwości dla młodego absolwenta. Tymczasem młodzi ludzie są bardzo zaangażowani w to, co robią, mają w sobie dużo nadziei, zapał do pracy, chęci, pomysły, chcieliby coś osiągnąć, są gotowi do pełnego poświęcenia się, a moim zdaniem cech tych brakuje wieloletnim pracownikom, którzy już się trochę wyczerpali albo mają inne priorytety. Młodość to jest atut niewykorzystany przez pracodawców.

Chciałabym teraz popracować w wykonawstwie. Uważam, że projektanci, aby dobrze projektować, muszą wiedzieć, jak się w praktyce realizuje takie projekty. Muszą widzieć, jak to wygląda od drugiej strony, aby mieli pewność, że to, co projektują, jest możliwe do wykonania. W przyszłości chciałabym zająć się projektowaniem i nadzorem nad inwestycjami związanymi

Prace oceniane były w trzech kategoriach: wdrożenie, eksploracja oraz zarządzanie i komunikacja. W kategorii „Wdrożenie” trzy I miejsca wraz z nagrodami pieniężnymi w wysokości 5000 zł uzyskały *ex aequo* absolwentki architektury krajobrazu na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji:

- **Anna Chrzęstowska** za pracę pt. Koncepcja programowo-przestrzenna zagospodarowania ekoparku w Rędzinie, wykonana pod kierunkiem dr inż. arch. Magdaleny Zienowicz,
- **Agata Przewłocka** za pracę pt. Projekt wykonawczy szaty roślinnej do projektu przebudowy ul. Armii Krajowej we Wrocławiu, której promotorką był dr arch. inż. Monika Ziemiańska,
- **Martyna Kaleta** za pracę pt. Stare Miasto we Wrocławiu – koncepcja poprawy wartości przyrodniczej wybranego miejsca, wykonanej pod kierunkiem dr inż. Marty Weber-Siwickiej.

W kategorii „Eksploracja” II miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 3000 zł otrzymał absolwent biologii na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt Cyprian Pawłowski za pracę pt. Wpływ ekosystemu miejskiego na zawartość chlorofilu w liściach oraz wybranych pierwiastków w glebie na stanowiskach północnoamerykańskich, wykonaną pod kierunkiem dr. inż. Przemysława Bąblewskiego.

z zielenią. Nie wykluczam założenia własnej firmy – młodzi mają przed tym opory, ale może nie warto się bać.

***Czy Pani jest zadowolona ze studiów, które Pani ukończyła?***

Pewnie, że tak. Były moją pasją. Architektura krajobrazu rozwija nasze poczucie estetyki i wyobraźnię przestrzenną. Moje studia są połączeniem czegoś praktycznego i czegoś twórczego. Są artystyczną wersją technicznego zawodu. Jesteśmy inżynierami, mamy umiejętności wykonywania rysunków technicznych, projektowania, obliczania wszelkich wielkości, zdobyliśmy też wiedzę z fizyki, z ogrodnictwa, geodezji, choć najważniejsza jest znajomość szaty roślinnej oraz praktyczne podejście do projektowania – tego ostatniego nauczyła mnie moja promotorka pani Monika Ziemiańska.

***Dziękuję za rozmowę.***

dr EWA JAWORSKA

# Hybrydowa Biblioteka Główna i co z tego wynika

*Szybki rozwój technik informatycznych umożliwia czytelnikom coraz wygodniejsze, szybsze i wszechstronniejsze docieranie do pożądaných treści. Wyszukiwarki internetowe ukierunkowują poszukiwania, a tablety są w stanie pomieścić pokaźny księgozbiór. Czy w tej sytuacji jest coś, w czym biblioteka jest trudna do zastąpienia?*

Naukowcy mają szczególne potrzeby w zakresie docierania do różnorodnie rozumianej informacji. Standardowe wyszukiwarki nie są w stanie tych potrzeb zaspokoić. Wymagane są źródła wysoko wyspecjalizowane, często z dość złożonym aparatem wyszukiwawczym. Polskie biblioteki naukowe na przestrzeni dwóch dekad ewolucyjnie przekształciły się w organizmy hybrydowe, łącząc zbiory tradycyjne z dostępem do zbiorów w wersji elektronicznej, tematycznie dostosowanych do potrzeb instytucji macierzystej.

## Widoczni w sieci

Biblioteka naszej uczelni ma dłuższe niż dwie dekady doświadczenia z wykorzystywaniem technik komputerowych w swojej działalności. W końcu lat siedemdziesiątych rozpoczęliśmy jako jedni z pierwszych w kraju prowadzenie usług informacyjnych, polegających na przygotowywaniu zestawień literatury o tematyce rolniczej, dzięki bazie AGRIS.

Po trzydziestu latach w bibliotece zbiór tradycyjny i zasób elektroniczny równoważą się i wzajemnie się uzupełniają. Jesteśmy widoczni w sieci, w pewnym stopniu nasze e-zbiory są powszechnie dostępne, a w pewnym mogą z nich korzystać wyłącznie pracownicy i studenci Uniwersytetu Przyrodniczego.

Podstawowym zadaniem każdej biblioteki jest gromadzenie, opracowanie i udostępnianie zbiorów. Narzędzia, z których bibliotekarz korzysta przy realizacji tych zadań, zmieniają się. Nośnik, na którym dokument jest zapisany, ma tu wtórne znaczenie. Aby dokument udostępnić, bibliotekarz musi do niego dotrzeć, następnie

kupić dostęp i poinformować poprzez katalog czy stronę domową, że z dokumentu można korzystać.

## Jak powiększamy zasoby

Sam wybór pozycji do zakupu jest żmudny, wymagający znajomości rynku wydawniczego, tematyki, umiejętności nawiązywania kontaktów z dystrybutorami. Nie wystarczą katalogi wydawnicze. Kontakty nawiązywane są na targach i kiermaszach książek, spotkaniach wydawców, konferencjach.

Obok Biblioteki Głównej zakupu księgozbioru dokonują także, z własnych środków, biblioteki instytutowe. Wszystkie pozycje ulokowane w bibliotekach jednostek organizacyjnych powinny być widoczne w centralnym katalogu Biblioteki Głównej (z zaznaczeniem miejsca). Istniałaby wtedy możliwość koordynacji zakupów nowych pozycji w skali całej uczelni.

Dostęp do części platform cyfrowych kupowany jest poprzez konsorcja skupiające wszystkie zainteresowane biblioteki z całej Polski. Taki sposób zakupu pozwala na wynegocjowanie korzystniejszych warunków finansowych i głównie dotyczy baz z pełnymi tekstami czasopism oraz baz bibliograficzno-pełnotekstowych o szerokim zasięgu tematycznym.

## Zalety katalogu

Zakup książki czy czasopisma wydanego tradycyjnie lub na płytach CD odnotowywany jest w katalogu bibliotecznym. Tradycyjny, biblioteczny katalog skrzynkowy został zamknięty w 2002 roku, a jego funkcję przejął katalog komputerowy, zawierający znacznie większą liczbę informacji, całodobowo

dostępny z dowolnego komputera i pozwalający na komunikację z biblioteką (zamówienia, prolongaty). W katalogu można także znaleźć informację o ewentualnym sieciowym dostępie do elektronicznej wersji dokumentu papierowego i poprzez katalog skorzystać z pełnego tekstu. Taką możliwość dały kolejne wersje zintegrowanego systemu bibliotecznego wykorzystywanego w naszej bibliotece.

Poprzez katalog czytelnik może zaproponować zakup książki, której jeszcze biblioteka nie ma. Gorąco zachęcamy do korzystania z tej opcji. Podstawowym zadaniem katalogów jest informowanie o zasobie bibliotecznym, czyli o zgromadzonych książkach i czasopismach. Katalog naszej biblioteki rozszerza tę informację o bazę publikacji pracowników uczelni i bazę obronionych rozpraw doktorskich.

Obsługa bibliotecznego systemu komputerowego wymaga wiedzy bibliotecznej i znajomości złożonego narzędzia, jakim jest program komputerowy. Co kilka lat instalowane są nowe, ulepszone wersje programu.

## Inne sposoby komunikacji

Inaczej niż poprzez katalog biblioteka informuje czytelników o dostępie do dokumentów posadowionych na różnego rodzaju platformach cyfrowych. O dostępie testowym czy o stałym, licencjonowanym uruchomieniu możliwości korzystania z baz danych informujemy, przesyłając komunikat wszystkim odbiorcom poczty uczelnianej.

Komunikaty zawierają krótkie opisy baz, sposób logowania oraz, w przypadku testów, informację o czasie trwania próbnego dostępu. Podobne informacje pojawiają się na bibliotecznej stronie domowej, w aktualnościach. Strona domowa jest tak zredagowana, aby czytelnik mógł bezpośrednio wejść do dowolnej bazy. Dużym ułatwieniem jest Lista A-Z komasująca dostęp do pełnych tekstów czasopism, posadowionych na różnych platformach. Z bazami można pracować, korzystając z sieci uczelnianej oraz z dowolnego komputera poprzez serwer Proxy, po uprzednim zarejestrowaniu się. Czytelnik dysponujący hasłem dostępu do sieciowego zasobu bibliotecznego może bez ograniczeń, w dowolnym miejscu i czasie posługiwać się tym zbiorem. Pełnotekstowe bazy książek i czasopism a także bazy skierowujące zawierają informację o tysiącach dokumentów.

Aby maksymalnie ułatwić i uczynić efektywnym wykorzystanie baz, wydawcy (np. Knovel) tworzą złożone systemy wyszukiwawcze z różnymi narzędziami analitycznymi takimi jak interaktywne tabele czy wykresy, autorskie, uzupełniające podbazy z różnymi

terminami z zarejestrowanych dokumentów, kreślarki równań i wykresów, kalkulatory. Osoby zainteresowane mogą poznać aparat wyszukiwawczy różnych baz danych na organizowanych przez bibliotekę spotkaniach z przedstawicielami dystrybutorów czy szkoleniach prowadzonych przez bibliotekarzy. Informacja o tych możliwościach także jest przekazywana poprzez pocztę oraz można ją znaleźć na stronie biblioteki.

### Pomocna dłoń bibliotekarza

Dla czytelników poszukujących literatury, którzy z różnych przyczyn nie mogą tej czynności poświęcić wystarczającej uwagi, biblioteka proponuje pomoc. Wystarczy zlecić bibliotekarzom zebranie informacji na dowolny temat i w uzgodnionym terminie zostanie przygotowana kwerenda w dostępnych bibliotekarzom źródłach. Czytelnicy chcący samodzielnie pracować z bibliotecznymi bazami danych ale nie do końca pewni swoich umiejętności, mogą zawsze liczyć na instruktaż bibliotekarza. W Centrum Obsługi Użytkowników, mieszczącym się w Czytelni Wydawnictw Informacyjnych, czytelnicy mogą także uzyskać dowolną informację biblioteczną – katalogową, bibliograficzną, o zasadach korzystania z różnych źródeł, jak również informację rzeczową na dowolny temat.

Nie do wszystkich dokumentów wyszukiwanych w kwerendzie można dotrzeć poprzez sieć czy inne wrocławskie biblioteki naukowe. Jedynie Biblioteka Główna ma możliwość wypożyczania i udostępniania dokumentów z bibliotek krajowych i zagranicznych. Z usługi mogą korzystać pracownicy i studenci, a zamówienia można składać poprzez Internet. Wypożyczenia krajowe są bezpłatne, usługa zagraniczna jest płatna według taryfikatora biblioteki realizującej zamówienie. Większość zamówień zagranicznych biblioteka realizuje – na bardzo korzystnych warunkach – dzięki współpracy z niemieckim systemem wypożyczeń międzybibliotecznych SUBITO. W systemie posiadamy swoje konto upoważniające do korzystania z preferencyjnych opłat. Czas realizacji zamówienia to maksimum trzy dni.

### Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytet Przyrodniczy od 2006 r. jest członkiem konsorcjum Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa. Aktualnie z DBC współpracuje 20 podmiotów – dolnośląskich szkół wyższych i bibliotek naukowych. Koordynatorem projektu jest Politechnika Wrocławska. Na Uczelni zadania związane ze współpracą z DBC wypełnia Biblioteka Główna. Prezentowane w DBC zbiory obejmują wybrane starodruki, druki XIX-wieczne i późniejsze znajdujące

## *Polskie biblioteki naukowe (...) przekształciły się w organizmy hybrydowe, łącząc zbiory tradycyjne z dostępem do zbiorów w wersji elektronicznej*

się w domenie publicznej, publikacje uczelnianego Wydawnictwa oraz rozprawy doktorskie obronione na uczelni. Kolekcja Uniwersytetu Przyrodniczego może być rozszerzona o inne rodzaje dokumentów, np. podręczniki i skrypty polecane w procesie dydaktycznym. Z pewnością taka potrzeba istnieje, wymaga to jednak systemowych rozwiązań prawno-organizacyjnych, uwzględniających zagwarantowane ustawą prawa autorskie.

Zaistnienie dokumentu na platformie DBC poprzedza szereg czynności, wykonywanych w całości przez bibliotekarzy. Dokument musi być skatalogowany. Utworzony rekord bibliograficzny pozwoli czytelnikowi bezpośrednio z katalogu uzyskać wgląd w treść dokumentu. Pozycje bez wersji elektronicznych skanuje się, następnie sprawdza zgodność zapisu elektronicznego z wersją drukowaną i czasem dokonuje się niezbędnego retuszu. Utworzone dokumenty elektroniczne zachowują wygląd oryginalnych publikacji, dołączone jest narzędzie nawigacji po dokumencie. Na wszystkich etapach opracowania dane są weryfikowane, a ostateczną wersję nadaje dokumentowi redaktor DBC.

### Marketing biblioteczny

W bibliotece hybrydowej, a taką niewątpliwie jest Biblioteka Główna, podstawowego znaczenia nabiera tzw. marketing biblioteczny, czyli ogół działań o charakterze informacyjno-reklamowym.

Pełną informację o bibliotece zamieszczamy na stronie domowej. O nowościach informujemy e-mailami, tą drogą przypominamy także o różnego rodzaju usługach bibliotecznych, mamy przygotowaną kolekcję informatorów w wersji drukowanej, wykorzystujemy kontakty interpersonalne z czytelnikiem do

informowania o różnych możliwościach. Dobrą okazję tworzą prowadzone przez bibliotekarzy szkolenia. Istotnym elementem działań marketingowych jest badanie potrzeb użytkowników.

Przygotowujemy ankietę dotyczącą wszechstronnie rozumianej bibliotecznej działalności informacyjnej. Liczymy *pro publico bono* na życzliwą współpracę pracowników i studentów Uczelni.

\*\*\*

Biblioteka przeszła zauważalną ewolucję. Z katalogu bibliotecznego, z części zbiorów bibliotecznych można korzystać, nie opuszczając domu czy stanowiska pracy. Za każdym razem czytelnik musi skontaktować się (wirtualnie) z biblioteką, często ten kontakt nie jest w pełni zdefiniowany. Szukając dowolnego czasopisma poprzez dostępne wyszukiwarki internetowe, można nie wiedzieć, że dostęp do pełnego tekstu umożliwiła właśnie biblioteka.

BEATA PODOLSKA

### Zbiory biblioteczne (grudzień 2011 r.)

- książki i czasopisma: 215 623 vol.
- 6 serwisów czasopism elektronicznych z 94 605 tytułami
- 2 serwisy książek elektronicznych z 1478 tytułami
- 10 tematycznych baz danych skierowanych z pełnymi tekstami

# Walory przyrody nieożywionej Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich

*Czy Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskie są interesujące dla turystów? Jak ich ciekawość wzmacniać i podtrzymywać? Co na terenie Wzgórz odkrywają geolodzy i czy utworzenie Geoparku to dobra koncepcja? – To tylko niektóre z zagadnień, jakie przedyskutowano podczas konferencji w Strzelinie.*

**W** Starostwie Powiatowym w Strzelinie, 19 czerwca 2012 r., odbyła się sesja zatytułowana „Walory przyrody nieożywionej Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich”, zorganizowana przez Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Starostwo Powiatowe w Strzelinie. Sesja poświęcona była budowie geologicznej, wykorzystaniu turystycznemu regionu oraz koncepcji utworzenia Geoparku na obszarze Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich.

Podczas sesji dr inż. Bartosz Jawecki z Instytutu Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wygłosił referat pt. „Kopalnie w krajobrazie powiatu strzelińskiego – istniejące i proponowane sposoby zagospodarowania terenów poeksploatacyjnych”.

Zainteresowanie wzbudziła ekspozycja skał i minerałów pochodzących ze Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich oraz odbyła się prezentacja publikacji „Album przyrodniczy powiatu strzelińskiego. Sukcesja naturalna wyrobisk”, w którym część rozdziałów została napisana przez pracowników Instytutu Architektury Krajobrazu UP we Wrocławiu. Prof. dr hab. Marek Lorenc przygotował rozdział pt. „Masyw strzeliński” poświęcony budowie geologicznej Wzgórz Strzelińskich, natomiast dr inż. Bartosz Jawecki przygotował rozdział poświęcony „Rekultywacji i spontanicznej renaturyzacji terenów poeksploatacyjnych”.

dr inż. BARTOSZ JAWECKI



▲ Kamieniołom kwarcytów i łupków kwarcytowych w Jęglowej

FOT. B. JAWECKI

# Lekarz zwierząt i ludzi

*Z głębokim żalem i smutkiem pożegnaliśmy Go w dniu 21 sierpnia br. – naszego wieloletniego nauczyciela i wychowawcę. Uczył nas, jak być rzetelnym w pracy zawodowej, a także w życiu codziennym, czasem z surowością ojca, który musi skarcić swe dzieci, aby wyrosły na porządnym ludzi. Żył godnie, bez względu na czasy z jaki miał do czynienia. Z pozoru surowy, w głębi duszy człowiek uczuciowy i wrażliwy na niesprawiedliwość, otwierał się tylko przed najbliższymi. Często był naszym sumieniem. Wiedzieliśmy o tym doskonale i dlatego dziś brakuje Go nam w dwójnasób.*



**P**rofesor Zbigniew Michalski urodził się 10 grudnia 1926 r. w Lubaczowie. Dyplom lekarza weterynarii otrzymał w 1953 r., a dyplom lekarza medycyny w 1961 r. we Wrocławiu. W latach 1953–1955 był lekarzem epizootiologiem w Powiatowym Zarządzie Weterynarii w Lubaczowie, a od 1955 r. rozpoczął pracę w Katedrze Anatomii Patologicznej i Weterynarii Sądowej jako nauczyciel akademicki, gdzie pracował do emerytury. Tu przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej, tj. w 1963 r. uzyskał stopień doktora, w 1971 doktora habilitowanego i w 1985 tytuł profesora. Równolegle łączył pracę na Wydziale Medycyny Wet. z pracą w Przychodni Reumatologicznej we Wrocławiu jako lekarz-reumatolog.

Był autorem lub współautorem 65 pozycji naukowych, tj. 40 publikacji, 5 wydań skryptów

i 11 ekspertyz naukowych. Prace te obejmowały diagnostykę nowotworów i zaburzenia rozwojowe, transplantologię tkanek, toksykologię oraz etiopatogenezę chorób zakaźnych zwierząt. Przede wszystkim uczył anatomii patologicznej, ale także był wykładowcą i biegłym sądowym z zakresu Weterynarii Sądowej. Był aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Patologów, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych.

W latach 1984–1990 był prodziekanem, a także współorganizatorem studium doktoranckiego na macierzystym Wydziale. Prof. dr hab. Zbigniew Michalski był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1975 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985 r.) oraz wielokrotnie wyróżniony za badania naukowe nagrodami

Ministra Szkolnictwa Wyższego i Rektora macierzystej Uczelni.

Każda śmierć jest bolesna, ale taka, która zabiera człowieka powszechnie szanowanego i życzliwego, budzi nasz szczególny żal. Odeszły z Nim rzadko spotykane wartości, tj. rzetelność, skrupulatność i bezinteresowność w czynnościach zawodowych oraz szczególna życzliwość wobec drugiego człowieka. Na Cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu 21 sierpnia 2012 r. żegnali Go przyjaciele, koledzy, współpracownicy oraz uczniowie, ci obecni, a także nieobecni, którzy byli z nami myślami z odległych ośrodków naukowych w Puławach, Olsztynie i Lublinie. Nasz smutek i żal po Profesorze pozostanie w naszych sercach.

prof. JANUSZ A. MADEJ

# Konkurs na projekt zagospodarowania terenu rozstrzygnięty!

27 kwietnia 2012 roku w sali widowiskowej Trzebnickiego Centrum Kultury i Sportu odbyła się konferencja połączona z uroczystym wręczeniem nagród w konkursie na projekt zagospodarowania terenu Winnej Góry (Kociej Góry) w Trzebnicy, będącego wynikiem porozumienia między Gminą Trzebnica a Instytutem Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Koordynatorami konkursu z ramienia Uczelni byli pracownicy naukowci Instytutu, architekci krajobrazu dr inż. Łukasz Pardela oraz mgr inż. Monika Brodzka.

Zasadniczym celem konferencji było ogłoszenie wyników konkursu zorganizowanego przez Burmistrza Gminy Trzebnica Marka Długozimę przy współpracy z Instytutem Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz wręczenie nagród i wyróżnień. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa prac konkursowych przed wejściem do Sali widowiskowej. Konferencję rozpoczęła prezentacja archiwalnych zdjęć Winnej Góry oraz dokumentacji z prac archeologicznych tam prowadzonych. Uroczystość uświetnił barwny występ dzieci z Przedszkola nr 1 w Trzebnicy, podczas którego mali artyści wykonali piosenki o swoim mieście wraz z ciekawym układem choreograficznym.

Na konferencji, obok przedstawicieli Uniwersytetu Przyrodniczego, władz Gminy Trzebnica, jury konkursowego, zespołu ds. opracowania koncepcji zagospodarowania Winnej Góry oraz studentów pojawili się mieszkańcy miasta. O współpracy między urzędem gminy a uczelnią opowiedziała Katarzyna Styperek, pracownik Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miejskiego, natomiast przebieg prac projektowych przybliżyła mgr inż. Monika Brodzka. Okolicznościowy wykład pt. „Obozowisko Homo Erectus w Trzebnicy” wygłosił dr hab. Jan Michał Burdukiewicz, profesor z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wielkim zainteresowaniem cieszyła się prezentacja zwycięskich prac oraz moment uroczystego wręczenia nagród. Wyróżnienia oraz nagrody specjalne z rąk Burmistrza Marka Długozimy,

Zastępcy Burmistrza Jerzego Treli oraz Sekretarza Daniela Burczaka otrzymały cztery zespoły projektowe.

Zadaniem studentów było opracowanie koncepcji projektowej zagospodarowania terenu wokół stanowiska archeologicznego w Trzebnicy, w którym odkryto najstarsze w Europie ślady człowieka wyprostowanego (*Homo erectus*). Konkurs był połączony z kursem prowadzonym przez prof. dr hab. inż. arch. Zuzannę Borcz, dr inż. Kamilę Adamczyk, mgr inż. Monikę Brodzką oraz dr inż. Łukasza Pardelę.

Studenci mieli możliwość zmierzyć się z założeniem adekwatnym do skali urbanistycznej. Podjęli pracę nad projektem, który ma duże szanse na realizację i jest prowadzony w miejscu o bogatej historii. Wymagało to zupełnie innego spojrzenia na zagadnienie, przeprowadzenia szeregu analiz zarówno w obrębie samego terenu opracowania, jak i w skali miasta oraz kołnierza funkcjonalnego miasta Trzebnicy. Nowym doświadczeniem dla studentów była również praca w licznych grupach – indywidualiści, z głowami pełnymi autorskich rozwiązań uczyli się wzajemnej współpracy.

Przyszli projektanci zapoznawali się nie tylko z oczekiwaniami ze strony potencjalnych użytkowników, ale też zdobyli wiele informacji na temat Winnej Góry – jej historii, zagadnień związanych ze stanowiskiem archeologicznym *Homo erectus* oraz z potencjałem, jakie niosłaby za sobą ewentualna realizacja parku archeologicznego z funkcjami rekreacyjno-wypoczynkowymi.

Studenci przed rozpoczęciem samodzielnej inwentaryzacji zostali również oprowadzeni po obiekcie przez pracowników magistratu – wskazano im kluczowe miejsca, zasięg terytorialny, wskazano delimitację stanowiska archeologicznego, przekazano ogrom użytecznych informacji, niezwykle przydatnych w późniejszej eksploracji rozległego terenu Winnej Góry. Grupy projektowe spędziły w terenie wiele godzin, przeprowadzając dokumentację fotograficzną, dokonując pomiarów terenowych, analizując skład gatunkowy drzewostanu, jego stan sanitarny oraz przede wszystkim dokonując oględzin pod względem ekspozycyjnym. Użyteczny charakter projektu wykluczał od samego początku pochopne decyzje, stąd część analityczna zajęła mnóstwo czasu i energii, ale pozwoliła na aplikacyjność rozwiązań.

W trakcie prac studenci otrzymali niezbędną i życzliwą pomoc ze strony zaangażowanych pracowników Urzędu Miasta. W jej zakres wchodziły również materiały do celów projektowych, m.in. podkład geodezyjny, rysunek i tekst projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, wytyczne projektowe z uwzględnionymi oczekiwaniami miasta i mieszkańców Trzebnicy.

Grupy studentów przed podjęciem tematu wykonały szereg analiz, które w praktyce architekta krajobrazu stanowią etap wstępny do projektowania. Były to przede wszystkim analizy widokowe uwzględniające ekspozycję sylwetki miasta, osie widokowe, dominanty, istniejące kurtyny, akcenty i wnętrza krajobrazowe, punkty widokowe oraz inne elementy decydujące



▲ Fotografia pamiątkowa uczestników Konferencji

o późniejszym rozmieszczeniu planowanych funkcji. Wnikliwie rozpoznana została również szata roślinna pod względem składu gatunkowego oraz stanu zdrowotnego – pozwoliło to na późniejsze decyzje dotyczące cięć sanitarnych, kompozycyjnych oraz ewentualnych dosadzeń. Schematy funkcjonalno-przestrzenne pozwoliły na racjonalne rozmieszczenie podstawowych stref względem otoczenia – wejść, parkingów, granic pomiędzy częścią archeologiczną, rekreacyjną i edukacyjną we wzajemnych powiązaniach, ewentualny przebieg ogrodzenia. Ogromne znaczenie miały tu również analizy potencjalnych grup użytkowników: studenci starali się tak wyposażyć obiekt, aby całe rodziny mogły spędzać tu czas niezależnie od predyspozycji i przedziału wiekowego. Pamiętano również o niepełnosprawnych – rozwiązania w miarę możliwości ukształtowania terenu mają charakter uniwersalny i brak w nich zbędnych przeszkód terenowych.

Generalną zasadą w projektach był podział na trzy strefy: archeologiczną, rekreacyjną oraz centrum edukacyjne, które mieściłoby się w zaadaptowanych budynkach dawnej cegielni. Całość jednak, niezależnie od idei projektowej, wpisywała się *genius loci* i podkreśleniem walorów, jakie niesie za sobą historyczna obecność *homo erectus* w tym rejonie. Sporządzone prace nie pozostawiają wątpliwości odnośnie wiodącej tematyki założenia, co było głównym celem projektantów. Stylistyka rozwiązań wpisuje się zarówno w niepowtarzalny krajobraz jak i wymagający klimat panujący wokół

stanowiska archeologicznego. To ostatnie zostało w założeniach potraktowane z ogromnym pietyzmem, tak aby nie ingerując zbyt w neowaligiczej strefie rozwiązaniami obiektów architektury, jednocześnie najwięcej z niego skorzystać – w aspektach edukacyjnych oraz samej ekspozycji. Kolejna, rekreacyjna strefa to kompendium pomysłów. Począwszy od rozwiązań tradycyjnych na niezwykle nowatorskich skończywszy – wszystkie one mają jedną wspólną cechę, mianowicie nie są agresywnym elementem w krajobrazie oraz wpisują się w scenariusz widzianą z perspektywy miasta, natomiast te, które by stanowiły pewnego rodzaju dominujący i niepowołany element, ulokowane są w miejscach niedostępnych widokowo, wytonionych w drodze analiz wizualnych.

Poziom prac oceniała 14-osobowa komisja, w skład której wchodziłi przedstawiciele miejscowych organizacji, urzędnicy oraz przedstawiciele Instytutu Architektury Krajobrazu. Skład komisji był następujący: Marek Długozima – Burmistrz Gminy Trzebnica, Jerzy Chmiel – architekt, Piotr Zdybek – architekt, Agnieszka Moździerz – p.o. dyrektora ZAPO, Zbigniew Lubicz-Miszewski – prezes TMZT, Agnieszka Pawlaczek – p.o. naczelnika Wydziału Promocji (koordynator projektu), Barbara Krokowska – Skarbnik Gminy Trzebnica, Wiesława Kucięba – Radna Rady Miejskiej w Trzebnicy, Joanna Bębenek – naczelnik Wydziału Architektury i Urbanistyki, Katarzyna Styperek – Wydział Architektury i Urbanistyki (koordynator i sekretarz projektu) oraz Jakub

Szurkawski – Kierownik Referatu Komunikacji Społecznej i PR. Członkiem jury konkursowego był również dr hab. Jan Michał Burdukiewicz, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego z Instytutu Archeologii, który dokonał znamienitego odkrycia śladów *Homo erectus* w Trzebnicy, a także przedstawiciele Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z Instytutu Architektury Krajobrazu: prof. dr hab. inż. arch. Zuzanna Borcz, dr inż. arch. Jacek Burdziński, dr inż. arch. Anna Bocheńska-Skałeczka oraz dr inż. Łukasz Pardela. Podczas obrad wyłoniono zwycięskie projekty, które zostały szczegółowo zaprezentowane podczas konferencji tematycznej.

Poziom prac odzwierciedlał ogromne zaangażowanie studentów, ich umiejętności analitycznego i konstruktywnego myślenia, zdolności pracy w grupie, pomoc ze strony magistratu i owocnej współpracy z Burmistrzem Trzebnicy, świadomość użyteczności projektu, który może wzbogacić Trzebnicę oraz region o ciekawą atrakcję turystyczną a mieszkańcom da potrzebny teren zieleni publicznej. Projekty wykazały dużą różnorodność rozwiązań architektonicznych, ideowych oraz materiałowych, ze starannym uszczegółowieniem szaty roślinnej. Zaprezentowane rozwiązania projektowe stanowiąc będą wartościowy materiał wyjściowy niezbędny do późniejszych prac planistycznych.

Na zakończenie spotkania głos zabrał Burmistrz Gminy Trzebnica Marek Długozima: *Gratuluję wszystkim studentom kreatywności i ciekawych pomysłów. Jednocześnie pragnę podziękować za Wasze zaangażowanie,*



▲ Laureatki III nagrody

poświęcony czas i ciężką pracę, jaką włożyliście w tworzenie swoich koncepcji. Mam nadzieję, że wiele z Waszych propozycji wykorzystamy w ostatecznym projekcie zagospodarowania Winnej Góry. Podobno odwiedzaliście nasze miasto kilkakrotnie podczas trwania projektu, mam nadzieję, że jeszcze nie raz tutaj przyjdziecie. Pragnę bardzo gorąco podziękować władzom uczelni za niezwykle miłą i owocną współpracę. Jestem przekonany, że Trzebnica wiele zyska dzięki temu projektowi. Niech te kwiaty, które wraz z moim Zastępcą oraz Sekretarzem pragnęlibyśmy wręczyć pani Dyrektor Instytutu Irenie Niedźwieckiej-Filipiak, pani profesor Zuzannie Borc oraz pani Monice Brodzkiej, będą symbolem naszej wdzięczności i serdecznych podziękowań.

Współpraca pomiędzy Uniwersytetem a Gminą Trzebnica, którą zapoczątkował rozstrzygnięty konkurs, ma na celu wspieranie nauki poprzez realizację wspólnych zadań, dotyczących głównie planowania i projektowania terenów zieleni na terenie miasta i gminy Trzebnica. W zakresie przyszłych działań znajdują się prace magisterskie, inżynierskie i doktorskie realizowane pod kierunkiem pracowników Instytutu Architektury Krajobrazu, dotyczące zadań realizowanych przez gminę, jak również organizacja plenerów rysunkowych, szkół letnich, seminariów, konferencji, sympozjów oraz konkursów studenckich.

MONIKA BRODZKA  
ŁUKASZ PARDELA

### Zwycięskie prace

- **I miejsce** – praca nr 06969, wykonana została przez Natalię Bańdo, Aleksandrę Sielską, Katarzynę Kobierską, Kamilę Kurek, Roberta Kołodyńskiego oraz Michała Michalskiego. Nagrodę główną w wysokości 5 000 zł oraz upominki wręczyli Burmistrz Gminy Trzebnica Marek Długozima oraz Prorektor ds. rozwoju i informatyzacji uczelni prof. dr hab. inż. Andrzej Drabiński.
- **II miejsce** – praca nr 91773, wykonana została przez Joannę Mazur, Małgorzatę Smołą, Karolinę Komander oraz Igę Solecką. Nagrodę o wartości 3 000 zł oraz pamiątki przekazał Przewodniczący Rady Miejskiej Mateusz Stanisław oraz Dyrektor Instytutu Architektury Krajobrazu dr hab. inż. arch. Irena Niedźwiecka-Filipiak.
- **III miejsce** – praca nr 00800, wykonana została przez Monikę Bienek, Małgorzatę Biesagę, Aleksandrę Byrę, Agnieszkę Cepińską, Malwinę Cichosz oraz Dagmarę Cichy. Nagrodę w wysokości 2 000 zł oraz upominki wręczyła Skarbnik Gminy Trzebnica oraz prof. dr hab. inż. arch. Zuzanna Borc.

### Zespoły projektowe, które otrzymały wyróżnienia:

- **82691**, wykonana przez: Natalię Bogucką, Annę Dyduszyńską, Katarzynę Karasek
- **08727**, wykonana przez: Justynę Makarską, Jowitę Pyszczyk, Darię Książek, Justynę Sosnowską
- **05041**, wykonana przez: Natalię Cymerman, Dorotę Garlińską, Klaudię Kachel
- **96325**, wykonana przez: Martę Korman, Hannę Menzel, Marcia Pecynę
- **75641**, wykonana przez: Ewelinę Baran, Katarzynę Sitną, Macieja Szumowicza, Paulę Wojtyłę.



# Finlandia

## *kraj jeziorami słynący*



*Finlandia to kraj, w którym każdy może mieć swoje jezioro, a na pewno swoją wyspę, a tym bardziej rybę na codzienny posiłek, którą będzie przeważnie łosoś. Mija już rok od wyjazdu studyjnego do Finlandii, zorganizowanego dzięki udziałowi w projekcie pt. „Dolnośląska Platforma Promocji Przedsiębiorczości Akademickiej” (DPPPA), finansowanym z Europejskiego Funduszu Społecznego. Jestem bardzo wdzięczny organizatorom wyjazdu za zaproszenie i umożliwienie mi zdobycia interesującej wiedzy z pobytu na fińskiej ziemi.*

Siedziby ludzkie w Finlandii skupione są głównie na południu kraju, gdzie gęstość zaludnienia jest największa – średnio 15,7 osób/km kwadratowy. Na północy na jednego mieszkańca przypada aż kilka kilometrów kwadratowych. Panujące tu niskie ciśnienie powoduje, że Finowie wypijają najwięcej kawy w Europie. Dominującym językiem jest fiński (ok. 84%) i szwedzki (ok. 14%). Finowie czytają dużo gazet i czasopism, w przeliczeniu na jednego mieszkańca przypada 46 kg prasy rocznie – średnia światowa to ok. 6 kg.

### Wyjście z biedy

Do XX w. Finlandia była krajem raczej zacofanym. Rozwój jej gospodarki przebiegał podobnie jak w państwach zachodnich. Przekształcenie z kraju rolniczego w uprzemysłowiony nastąpiło dość szybko. Po II wojnie światowej gospodarka kraju była silnie związana z gospodarką Związku Radzieckiego. Przejście od racjonowania towarów

do supermarketów z importowanymi towarami nastąpiło błyskawicznie. W latach 90. XX w., kraj przeszedł głęboką recesję, stając się z najdroższego państwa świata jednym z najtańszych w Europie.

W celu zmniejszenia deficytu rząd obciął wydatki budżetowe o 20%. Cięcia nie dotyczyły tylko edukacji i badań, a dotacje na nie nawet zwiększono. To ryzykowne posunięcie opłaciło się jednak, bo już w 1995 r. Finlandia stała się eksporterem zaawansowanych produktów technologicznych, na czele z najbardziej znaną firmą Nokia, która posiada trzecią część światowego rynku telefonii komórkowej.

Szybując z Helsinek do Kokkoli, można zobaczyć w pogodny dzień gęstą sieć srebrnych nitek rowów melioracyjnych, co wskazuje na dbałość o każdy skrawek uprawnej ziemi. Fiński kraj widziany z okna samolotu przypomina wyboisty teren po obfitym deszczu, błyszczący mnóstwem rozległych „kałuż”.

### Kształcenie – sztuka dla przemysłu (nie dla sztuki)

Po przylocie do uniwersyteckiego miasteczka Kokkola, położonego nad Zatoką Botnicką, którego początki sięgają 1620 r., zostaliśmy serdecznie przywitani przez naszego rodaka dr. inż. Grzegorza Szewczyka, głównego wykładowcę w Katedrze Informatyki Wydziału Technologii i Przedsiębiorczości Wyższej Szkoły Zawodowej Botni Środkowej w Kokkoli.

Wyższa Szkoła Zawodowa w Kokkoli oferuje 26 kierunków kształcenia w następujących dziedzinach: technologia, komunikacja, transport, nauki społeczne, przedsiębiorczość, administracja, turystyka, opieka społeczna, pielęgniarstwo, humanistyka i pedagogika. Dominującym językiem wykładowym jest fiński, ale na sześciu kierunkach międzynarodowych nauka odbywa się w całości w języku angielskim. Są to następujące kierunki: inżynieria procesowa, inżynieria produkcji, informatyka, zarządzanie



FOT. KAZIMIERZ GIZIŃSKI

▲ Przed Wyższą Szkołą Zawodową w Kokkoli

w przedsiębiorstwach, pielęgniarstwo, turystyka i ochrona środowiska.

Wyższa Szkoła Zawodowa w Kokkoli kształci na sześciu wydziałach ponad 3300 studentów. Każdy student ma prawo do określonego stypendium, które może być tylko zwiększone przy niskich dochodach rodziców. Ponadto student otrzymuje: dopłaty do kosztów mieszkania, zniżki w stołówce akademickiej, 50% zniżki na koleje i autobusy dalekobieżne, jednak przy braku postępów w nauce stypendia są wstrzymywane.

Uczelnia zatrudnia około tysiąca pracowników. Spośród ponad 150 pracowników naukowo-dydaktycznych 30 posiada stopień naukowy licencjata (fiński stopień naukowy, pośredni pomiędzy stopniem magistra i doktora) albo doktora. Ciekawe jest to, że stopień naukowy kończy się tu na doktorze, a tytuł profesora przywiązany jest do stanowiska.

Wykłady z przedmiotów podstawowych (matematyka, fizyka, chemia) są ustalane ogólnie, natomiast przedmioty zawodowe ustala wykładowca danego przedmiotu i co dwa lata konsultuje się z biznesem i dostosowuje program nauczania do potrzeb przedsiębiorców.

Studenci na praktykach realizują prace dyplomowe na tematy interesujące daną firmę,

a gdy się spodobają – zostają zatrudnieni. Niektóre firmy wykupują studia doktoranckie na uniwersytetach i kierują tam zatrudnionych u siebie pracowników, aby kształcić ich w tych dziedzinach, które są im przydatne.

Misją Wyższej Szkoły Zawodowej w Kokkoli jest podniesienie poziomu wykształcenia mieszkańców regionu oraz zwiększenia ich możliwości gromadzenia wiedzy i umiejętności w celu wspomaganie firm działających w takich branżach jak: elektronika, automatyka, przemysł metalowy, stoczniowy i maszynowy, odnawialne źródła energii, a także przemysł drzewny, odzieżowy, skórzany i futrzarski.

Uczelnia jest nastawiona na spełnianie oczekiwań edukacyjnych studentów, społeczności lokalnej i pracodawców. Wspomaga działalność międzynarodową Regionu poprzez współpracę z instytucjami i przedsiębiorstwami. Każdy wydział przygotowuje absolwentów tak, aby mogli działać i pracować w zespołach międzynarodowych i wielokulturowych.

### **Na pierwszym miejscu – ludzie**

Nowoczesny kampus uczelni został zaprojektowany przez specjalistyczną firmę fińską, która wprowadziła w nim wiele

innowacyjnych rozwiązań, może drobnych, ale bardzo pożytecznych. Zaprojektowane laboratoria chemiczne są wyposażone w niezbędne zabezpieczenia, np. w awaryjny prysznic przy stanowiskach do pracy z odczynnikami czy wygodne urządzenia do przemywania oczu. W niektórych salach krzesła są odpowiednio zawieszane na blatach stołowych, aby łatwiej oczyszczać posadzkę. W drzwiach (odpowiednio szerokich) odboje są umieszczone u góry, a nie przy podłodze, co znacznie ułatwia komunikację i poprawia bezpieczeństwo.

Miejsca parkingowe w kampusie są wyposażone w przyłącza elektryczne, które są wykorzystywane zimą do podgrzewania mis olejowych w samochodach. Na każdym kroku widać dbałość o bezpieczeństwo, wygodę i dobre samopoczucie studentów i pracowników tej uczelni.

W Finlandii, mimo trudnych warunków pogodowych, odczuwa się zadowolenie mieszkańców z życia w tym kraju. Okres letni jest tu bardzo specyficzny. Czerwcowe słońce zbliżywszy się do północy zanurza się na moment w morskich falach, aby za chwilę orzeźwione rozpocząć dalszą wędrówkę po niebie. Poranek o tej porze roku przypomina, kwitnącymi bzami i kaczęćkami, polski koniec kwietnia.



▲ Jezioro – fińska miłość

### Team is money

Odlatując wczesnym rankiem z lotniska Vasa, jeden z naszych kolegów zauważył na ścianie poczekalni ciekawy napis, który jak gdyby podsumowywał nasze wrażenia z wyjazdu do Finlandii. Napis ten brzmiał: TEAM IS MONEY. Wojtek, przewodnik naszej wyprawy uświadomił nam, iż Finowie, trzymając się zasady, że „zespół to pieniądz”, osiągnęli obecny dobrobyt i ich siła nabywca jest ok. 2,5 razy wyższa niż przeciętnego Polaka.

Należy zauważyć, że po II wojnie światowej (przegranej przez Finów u boku Niemców) kraj ten utracił na rzecz byłego ZSRR najbardziej rozwinięte przemysłowo tereny południowe z dostępem do Jeziora Ładoga oraz północno-wschodnie enklawy terytorium zasobne w rudy metali kolorowych. Dodatkowo Finlandia musiała zapłacić ZSRR wysoką kontrybucję wojenną, z czego jako jedyna wywiązała się do końca, a mimo tego osiągnęła wysoki poziom rozwoju gospodarczego.

W Finlandii wydobywa się rudy miedzi, cynku, żelaza, chromu i niklu. Podstawowe gałęzie przemysłu to: drzewny i celulozowo-papierniczy, metalowy, maszynowy, hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych.

W rolnictwie dominuje hodowla bydła typu mlecznego, a na północy reniferów.

W tym kraju interes jednostki jest podporządkowany interesowi ogółu, ale dzięki temu panuje większa stabilizacja życiowa. Zauważono przy tym, że kraje mniej liberalne szybciej się rozwijają od bardziej liberalnych. Tutaj nikt nie musi pracować na kilku etatach, żeby godnie żyć, a nawet jest to niemile widziane. Finowie uważają, że dobry pracownik to wypoczęty pracownik i w tym kierunku robi się tu wiele, zwłaszcza w dziedzinach związanych z wodą (żeglarstwo, wędkarstwo). Narodową wręcz ambicją jest posiadanie sauny i korzystanie z niej. Jest to jeden z popularnych sposobów regeneracji sił.

Niektórzy uważają, że kraj ten zawdzięcza swoje sukcesy niezłomnemu charakterowi obywateli, określanemu w skrócie SISU. Określenie to wzięło się z północnych terenów Finlandii, gdzie ta cecha charakteru jest niezbędna, aby utrzymać się przy życiu.

Pod koniec ubiegłego wieku Finlandia weszła do ścisłej czołówki państw dążących do gospodarki opartej na wiedzy i stała się tym samym jednym z liderów społeczeństwa informacyjnego. Pojęcie społeczeństwa informacyjnego nie ogranicza się tu do nasycenia gospodarki i życia publicznego

technologiami informacyjnymi, lecz jest to także zjawisko cywilizacyjne. Silną stroną tego społeczeństwa jest wyróżniający go poziom ogólnej kultury, wysoki standard szkolnictwa wyższego, tradycyjnie wysoki poziom powszechnego wykształcenia i równe szanse edukacyjne.

Finowie zdają sobie sprawę z tego, że może im grozić zjawisko społecznego wykluczenia czy też nadmiernego zróżnicowania społecznego. Aby temu zapobiec, prowadzi się działania przygotowujące obywateli do wyzwań, jakie wiążą się z gospodarką opartą na wiedzy, w tym działania na rzecz rozwoju systemu edukacji narodowej.

Znaczną rolę w gospodarce odgrywają związki zawodowe, które zrzeszają ponad 80% wszystkich pracujących. Płace ustalone są centralnie. Surowo przestrzegane są przepisy dotyczące godzin pracy i świąt.

Żegnając się z tym krajem, byliśmy przekonani, że opuszczamy przyjaznych nam ludzi, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniami.

**mgr inż. KAZIMIERZ GIDZIŃSKI**  
Kierownik Samodzielnej Sekcji ds. Innowacji  
i Promocji Absolwentów



# Tak kończą studenci weterynarii

*Jak? Najczęściej jako bezrobotni w kolejce w Powiatowym Urzędzie Pracy. Sytuacja na rynku jest trudna – w Polsce praktykuje ponad 12 tys. lekarzy weterynarii, corocznie studia na wszystkich wydziałach kończy ok. 800 studentów, a odchodzący w tym roku rocznik 2012 był najliczniejszym w historii wrocławskiej uczelni. Ale choć szara rzeczywistość nie zawsze napawa optymizmem, fakt ukończenia trudnych, trwających 11 semestrów studiów jest powodem do radości oraz okazją do świętowania.*

## „Trzeba to oblać!”

Nawet zdane kolokwium jest powodem do zabawy, a co dopiero koniec studiów! Nic więc dziwnego, że corocznie duża część absolwentów bierze udział w balu absolutorijnym. W tym roku, 12 maja, w Starej Garbarni bawiono się blisko 250 osób – absolwenci, ich osoby towarzyszące oraz przedstawiciele grona pedagogicznego: dziekan prof. Jan Twardoń, opiekun roku dr Michał Dzieciół oraz wykładowcy: prof. Kuryszko, prof. Chorbiński, prof. Houszka, prof. Stefaniak. Wszyscy panowie przyszli z żonami. Z doktorantów na bal zawitała Elżbieta Giza z mężem. Zorganizowanie balu dla takiej liczby osób nie jest rzeczą łatwą, o czym przekonał się komitet organizacyjny z Kamilą Pacyną, Anną Kapitan oraz Magdą Orłowską na czele. Na szczęście wszystko udało się doskonale, o czym świadczyły późniejsze, bardzo pozytywne wypowiedzi jego uczestników.

Bal otworzył swoim przemówieniem dziekan Twardoń, wspominając trudne początki studiów, przywołując radosne chwile i życząc absolwentom powodzenia na rozpoczynającym się, nowym etapie życia. Po toaście i smakowitym obiedzie zabawa rozkręciła się na dobre. Muzyka grała do rana, a parkiet zawsze zapętniony był roztańczonymi parami. W przerwach pomiędzy częściami tanecznymi uczestnicy mogli rozkoszować się przepyszny jedzeniem lub wziąć udział w różnych minikonkursach, takich jak np. przeprowadzone w rytm „Koko koko Euro spoko” zawody w dziurawieniu balonów obcasem. Profesorowie wybrali najlepiej tańczącą parę, a starosta roku rozstrzygnął konkurs na najkrótszą sukienkę. Wybuchy gromkiego śmiechu towarzyszyły

konkursowi cytatów – na najstojniejsze i najzabawniejsze powiedzonko prowadzącego. Oprócz tego oczywiście był to czas na wymianę plotek i informacji – w ciągu tych kilku miesięcy, jakie upłynęły od ostatniego egzaminu, u wszystkich wiele się w życiu pozmieniało i nawet cała noc to było za mało, żeby uaktualnić wiadomości.

Zabawa była szampańska i kiedy DJ piosenką „To już jest koniec” zapowiedział zakończenie balu, spotkało się to z głośnym protestem. No bo kiedy trafi się następna okazja, żeby zamienić gumki na szpilki, a fartuchy na garnitur i spotkać w tak liczny gronie?

## Uroczyste wręczenie dyplomów

Okazało się, że następna okazja przyszła szybko – dwa tygodnie później, 26 maja, już w znacznie liczniejszym gronie wszyscy spotkali się na uroczystym absolutorium rocznika 2006–2012 Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Aulę Jana Pawła II wypełnili po brzegi ubrani w togi i birety absolwenci i ich rodziny, świeżo upieczeni doktorzy, członkowie Rady Wydziału, władze uczelni w osobie prorektorów oraz dziekanów i prodziekanów wydziałów Uniwersytetu Przyrodniczego. W pierwszych miejscach zasiedli zaproszeni goście – m.in. Wiceminister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra, przedstawiciele Izby Lekarsko-Weterynaryjnych, wydawnictw naukowych i firm weterynaryjnych. Gościem honorowym był prof. Joachim Braun – Dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Ludwig-Maximilians Universität w Monachium.

Absolutorium rozpoczął uroczystą przemową dziekan wydziału prof. dr hab. Jan Twardoń. Pogratulował absolwentom

pomyślnego ukończenia studiów wyższych i otrzymania dyplomów *medicus veterinarius*. Przypomniał jednocześnie, że wybrali zawód odpowiedzialny i trudny, wymagający ciągłego kształcenia się, ale za to zawód piękny i z powołaniem.

Absolutorium tradycyjnie połączone było z promocją doktorów. W tym roku tytuł doktora nauk weterynaryjnych uzyskało 10 osób, a dyplomy otrzymali oni z rąk swoich promotorów.

Edukacja i przygotowanie młodych ludzi do pracy w zawodzie to wielkie wyzwanie dla uczelni i pracujących tam osób, szczególnie na kierunku, gdzie tak wielką rolę odgrywają zajęcia praktyczne. Często nie byłoby to możliwe bez pomocy zewnętrznych firm – to dzięki uprzejmości ich właścicieli studenci mogą odbywać letnie praktyki w lecznicach weterynaryjnych, poznać specyfikę pracy w rzeźni, na fermie świń lub bydła czy w zakładzie produkcji mięsnej. Również wyjazdy zagraniczne są nieocenioną okazją do zdobycia doświadczenia, zaprzyjaźnione uczelnie w całej Europie witają z otwartymi ramionami naszych studentów. Swoją wdzięczność Rada Wydziału wyraziła poprzez przyznanie medali „Zasłużony dla Wydziału Medycyny Weterynaryjnej”.

W końcu przyszedł czas na wydarzenie, na które czekali zgromadzeni na sali żakowie: wręczenie dyplomów. Przed ich otrzymaniem wszyscy świeżo upieczeni lekarze weterynarii złożyli przysięgę lekarską, w której zobowiązali się sumiennie i z godnością wykonywać powierzone im obowiązki.

Najpierw swoje dyplomy z wyróżnieniem z rąk dziekana Twardonia odebrały

## Osoby uhonorowane przez Radę Wydziału Medalem „Za Zasługi dla Wydziału Medycyny Weterynaryjnej”:

- **Profesor Joachim Braun**, Dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Ludwig Maximilians Universität w Monachium
- **Dyrektor mgr Stanisław Kautz**, Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka
- **Dyrektor dr Zofia Batorczak**, Dolnośląski Wojewódzki Lekarz Weterynarii
- **Prezes Anna Baranowska**, firma „Blutex” Sp z o.o.,
- **Dyrektor Marek Ściślak**, Zakład Przemysłu Mięsnego „Biernacki” Sp z o.o.,
- **Zofia Białoszewska**, kierownik Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt we Wrocławiu,
- **Czesław Pisarek**, właściciel Gospodarstwa Rolnego C. i M. Pisarek,
- **Lek. wet. Jerzy Hamala**, lekarz prywatnej praktyki
- **Lek. wet. Zygmunt Ptak**, lekarz prywatnej praktyki
- **Lek. wet. Marek Popławski**, Ferma Trzody Chlewniej „Łosice”
- **Jadwiga Bolechowska**, kierownik Studium Języków Obcych Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu
- **Wojciech Mróz**, prezes Rzeźni-Mróż Sp. z o.o.
- **Wanda Dworak**, kierownik Rzeźni Końska MKz Sp. z o.o.

studentki z najwyższą średnią: Sylwia Prochowska, Katarzyna Szyplik, Joanna Pasikowska, Milena Sobótka i Dorota Zamojdzin. Pozostali z 227 absolwentów wywoływani byli alfabetycznie – każdy podchodził do proscenium, gdzie dziekan uściskał mu dłoń i gratulując, wręczał dyplom. Była to pełna wzruszeń chwila, szczególnie dla przepętnionych dumą rodziców.

Dzięki hojności licznych sponsorów kilkudziesięciu studentów zostało uhonorowanych nagrodami książkowymi m.in. za wybitne osiągnięcia w nauce, działalność



FOT. TOMASZ LEWANDOWSKI

▲ Dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej prof. Jan Twardoń

społeczną czy aktywność naukową. Na pożegnanie książki otrzymali również odchodzący członekowie Studenckiego Koła Naukowego Medyków Weterynaryjnych „Chiron” oraz członekowie Zrzeszenia Studentów Weterynarii przy Uniwersytecie Przyrodniczym. Miłym akcentem było, szczególnie że absolutorium odbywało się w Dzień Matki, wręczenie nagród absolwentkom – mamom, studentkom, które zdecydowały się na podjęcie trudnego wyzwania, jakim jest połączenie macierzyństwa i jednoczesnego kształcenia na kierunku weterynarii. Upominki odbierały ze swoimi pociechami na rękach, a jeden maluch ubrany był w toę i birecik.

### Ostatni wykład

Choć z frekwencją na wykładach bywa różnie, na absolutorium zwyczajowo studenci mogą wysłuchać ostatniej w swoim życiu prelekcji. W tym roku interesujący i w wielu miejscach humorystyczny wykład pt. „Czy Twój wybór zawsze jest wolny i co ma do tego układ odpornościowy?” wygłosiła dr hab. Anna Chełmońska-Soyta, prof. nadzw. UP, kierownik Zakładu Immunologii.

Na koniec kilka słów do powiedzenia mieli przedstawiciele studentów – jako pierwszy przemówił Maciej Kasper, starosta roku, jeszcze raz gratulując ukończenia studiów, dziękując wszystkim, którzy się do tego sukcesu przyczynili oraz przypominając zabawne anegdotki z okresu studiów. Krótko i w radosnym nastroju wypowiedział się również Konrad Pawicki, przewodniczący studenckiego samorządu wydziałowego.

Pomiędzy poszczególnymi częściami wszyscy zgromadzeni mogli wysłuchać pieśni wykonywanych przez Chór Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pod dyrekcją prof. Alana Urbanka. Pięknie wykonana muzyka wokalna szczególnie podobała się prof. Braunowi, który osobiście pogratulował chórowi występu.

Uroczystości zakończyło odśpiewanie hymnu studentów *Gaudeamus* oraz symboliczne podrzucenie w powietrze biretów.

### Piknik

Podniosła atmosfera absolutorium nie pozwoliła na wymianę plotek. Dla tych, którym niespieszno było do domu, zorganizowano piknik absolutorijny. W sielskiej



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU

◆ Studenci na balu absolutorijnym

atmosferze pałacyku w Pawłowicach, w promieniach majowego słońca, nad grillowaną kiełbaską świeżo upieczeni lekarze weterynarii mogli porozmawiać na najróżniejsze tematy, opowiedzieć o swojej obecnej sytuacji, o planach na przyszłość, powspominać studenckie czasy. Dla wielu była to ostatnia okazja do spotkania z kolegami, zanim wszyscy rozjadą się w różne części Polski czy nawet świata...

### Pożegnalny gest

Gdyby zapytać przypadkową osobę, czym musi się charakteryzować przyszły lekarz weterynarii, zapewne większość odpowiedzi brzmiałaby: „Musi kochać zwierzęta”. Tegoroczní absolwenci pokazali, że mają wielkie serca i nie jest im obojętny los cierpiących czworonogów. Za pieniądze pozostałe z organizacji balu postanowili zakupić leki dla American Fondouk Animal Hospital w miejscowości Fez (Maroko), zajmującej się leczeniem koni, osłów i mułów. Zawiezie je jadąca tam na wolontariat Kamila Pacyna.

SYLWIA PROCHOWSKA



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU

**INTERVIEW:  
AN INTERVIEW WITH THE RECTOR  
OF THE WROCLAW UNIVERSITY  
OF ENVIRONMENTAL AND LIFE  
SCIENCES**

## **What I See Is My Great University... A conversation with Professor Roman Kołacz**

(pp. 10–14)

*Ewa Jaworska: You paraphrased the words of Stanisław Wyspiański!*

**Professor Roman Kołacz:** Are you surprised?

*Ewa Jaworska: Actually... not at all.*

**Professor Roman Kołacz:** Really?

*Ewa Jaworska: Yes, because you are a veterinarian, and veterinarians are broad minded humanists.*

**Professor Roman Kołacz, appointed in March, 2012, to the position of Rector of the Wrocław University of Environmental and Life Sciences for the second four-year term. Things we can and want to achieve, things we must or need to change, our successes and areas that still need some improvement... I asked the Rector about his views on all these matters in the outset of his second term of office.**

*Ewa Jaworska: Professor, four years ago you were appointed to the position of rector, you presented a number of goals, realization of which was to guarantee a successful development of the University. Which of your plans failed to see the light of day during your first term between 2008 and 2012?*

**Professor Roman Kołacz:** Your question, contrary to appearances, is quite difficult to answer, because the realization of initiatives we committed ourselves to as it was stated in the document defining the main targets of our University for the years 2008-2012, was only partially illustrating my vision of our excellent reputation and prestige.

To address your question, I will refer to a document we approved at one of the initial senate sessions in 2008. And so, according to its content, we launched six new education programmes, but we did not manage to extend this offer by the inter-departmental and inter-university programme in microbiology and dietetics. Despite our

plans to launch education programmes (also postgraduate) taught in English for international students at a number of our faculties, we only managed to do so in the case of the Faculty of Veterinary Medicine. We also failed to reorganize the structure of our University so that it would be possible to extend our qualifications to award doctoral and habilitation degrees. Unsuccessful were also our efforts to launch the Inter-departmental Institute of Environmental Science. Although we started negotiations, the initiative of forming a single modern unit for agrotechnical research was not finalized. Eventually, we did not manage to complete the process of implementation of a central university IT system destined to serve as an integrated administration tool, to facilitate the workflow of electronic documentation and to host the virtual dean's office.

I would like to justify myself by saying that some of our planned investments needed considerable financial resources, and it is mostly due to their lack that we were unable to complete them. During this term we are relaunching many of these investments.

***How will you adapt the teaching strategy to boost the attractiveness of the University for the students and to produce graduates who are more desired by the employees?***

In my opinion, our idea of launching new, attractive education programmes was a good strategy. That is why I will try to encourage the faculties to seek new education options, to modernize the existing programmes and to withdraw those that are outdated in order to gain more applicants and make the graduates of such new programmes more successful in the employment market.

I will also try to promote and support the activities focusing on launching at least one education programme in English at each of our faculties. I have already addressed a request to several Professors to prepare teaching materials in English for the purposes of a new programme in tropical agriculture – an interesting offer for students from developing countries of Africa or Asia. I would like to finalize the already running process of launching the inter-faculty postgraduate learning centre for international students. We also need to extend the offer of active postgraduate education programmes and the number of their students. I also do not exclude

the option of launching, in cooperation with private institutions, tuition-based courses. We also need to learn how to make money on teaching. Nonetheless, what I always emphasize is that quality is for us more important than quantity. That is why I am an advocate of introducing radical changes in the education system.

With the help of independent experts, we need to, among others, make a thorough analysis of its current state. I have an impression that time devoted to individual learning process by our students is still much shorter than in the case of their colleagues from the countries of western Europe or USA. Our courses are about serving our students ready made portions of basic information on a given subject and then we simply examine their knowledge – just like in secondary schools. But why there is no focus on individual library research, on developing skills of information retrieval or teamwork which then translates into the ability to cooperate with colleagues at work? How many Professors from other universities or research institutes, excellent specialists in various areas, or practitioners give lectures at our University? Thorough changes in this area is what we really need. Practical classes that are currently held at large auditoriums should be transformed into lectures, and with the savings generated from this change we should finance the process of reducing the number of students participating in practical classes. We must also radically change the methods of teaching and the demands as far as the knowledge of foreign languages is concerned. During my whole professional career I have never heard about any student who had to repeat a year due to failing a foreign language exam. Are our students really that good at foreign languages?

***By what means are you planning to extend the range of scientific research, as well as their level and practical value?***

I promised myself to concentrate all my efforts on raising funds from the National Science Centre and the National Centre for Research and Development. Professor Tadeusz Trziszka, for example, has put forward an interesting project of forming the leading research teams and an office for drawing up and coordinating research projects. The decision to include the issues connected with international research projects and matters concerning the implementation in the agenda of the pro-rector



for education and innovation will allow us to conduct a more efficient review process of all projects devoted to innovations, to launch the patent procedure and to conduct the commercialization process. Implementations and commercialization of research results are one of the biggest challenges of the forthcoming term.

We all have to be aware of the fact that we need grants just like we need oxygen. The faculties, the academic community, the whole University needs it. Without grants there are no high quality publications, there is no development of academic staff and high parametric evaluation of units. Without sufficient financial resources we may soon face a radical decline and degradation from the status of a university institution to the status of higher school of vocational education. Winning grants is then an obligation of every single research worker, and most of all of those who work individually. It is my plan to focus on this process in detail.

***You mentioned that it was impossible to complete the process of computerizing the University. Is there still much work ahead and is this issue among the priorities?***

The University management process would be both cheaper and more efficient if we fully implemented the integrated IT system in all our faculties and the virtual dean's office facility was available for every faculty. With this in mind, this task is still given the highest priority. It is my belief that the full informatisation of the University will let us reduce the number of administrative staff and increase their salaries. In four years from now, thanks to the initiatives we have been undertaking we should be able to achieve the following:

- To retain the current number of students despite the population decline.
- To extend the number of grants, and thanks to this the proportion of funds from the National Science Centre, the National Centre for Research and Development and from international projects.
- To increase the incomes from product commercializations and implementations.
- To increase the internationalization of the University both in the area of teaching and scientific research.
- To have at least two faculties with the KNOW status.
- To gain a positive evaluation of the National Accreditation Committee.

- To gain the position among the top 20 public universities of agriculture and life sciences in the ranking of Rzeczpospolita and Perspektywy magazines.

- To see our reputation keep gaining on strength.

Such are my plans, maybe not all of them are feasible, but I am aware this is the matter of tight competition. Managing a university with no aspirations to improve its reputation can be compared to attending church masses by an atheist.

***If improving the quality of education and scientific research is our most important target, what tools will you use to achieve the desired effect?***

Firstly, we will need to raise our demands and formulate clear evaluation criteria of both our research and teaching staff in the area of quality of teaching and the quality of scientific research. The results of this evaluation will let us appreciate the leaders with awards, higher salaries, lower number of teaching hours, and in the case of negative evaluation let us part with those who are not willing to cooperate under our conditions. Evaluation needs to be intrinsic, it needs to trace those who pretend to be working, present themselves as co-authors of often poor quality papers or co-implementators of research projects, but who actually didn't make a single interesting individual scientific contribution. There are many young Doctors waiting to take their place – with good command of foreign languages, with extensive internship experience and degrees from international universities. Only this kind of academic staff guarantees our future success. I believe that this new approach to the HR policy will be followed by our deans. I shall follow this matter closely and react if necessary.

Newly appointed directors of individual units, departments or institutes will be required to have experience in the area of research projects' management. If a candidate for the position of a unit director did not bother to file an application to the National Science Centre or the National Centre for Research and Development during his preceding term, they will have no chances to hold a managerial office.

***How will the competences of the individual pro-rectors change?***

Only slightly. Competences of the pro-rector for international and regional cooperation regarding the implementation and

innovation as well as international research projects will be passed on to the pro-rector for science and innovation. As far as the pro-rector for international and regional cooperation is concerned, this person will deal with all economic agreements. Other changes will include transferring all the recruitment-related issues to the competences of the pro-rector for development.

***What changes at our University will we see on the first of October?***

Last year it was possible for me to describe the changes at our University that took place during holidays in a more vivid way. Today I can only say that our fresh and shiny University is looking forward to welcome its students, especially those new ones. We have appointed five new deans, two new pro-rectors, and a new composition of the Senate and the senate and rector commissions. But what is most important is that in the outset of the forthcoming term, the university management board is full of optimism and enthusiasm to take up new initiatives and to modernize the University. All the members were elected in the course of democratic elections – they are best of the best. Their passion and engagement makes me believe that together we can do great things. And I am sure this will happen soon.

The management board of the administrative section of our University also deserves to be praised, mostly Mr. Chancellor and Ms. Finance Officer. Great engagement of many members of academic community and administration I witnessed during my preceding term, makes me believe that they will continue to be as hard-working and devoted to building the reputation of our University as they were till this moment. That is why I am certain that my dreams will come true.

***Most of the universities are extending their teaching and research facilities. Are we planning to construct some other new buildings except the Geo-Info-Hydro?***

During the summer break we submitted an application to the National Centre for Research and Development on our new planned investment, Education Centre for Applied Biology, and we are currently waiting for the evaluation results. Our development strategy for the year 2020 includes several investments that will be verified on the occasion of upgrading this document, and

if we decide to keep them in our agenda, we will try to implement them according to our resources.

We must remember however, that we probably won't be gaining more students, and this will result in slimmer investment budget. Extending our facilities also involves increased costs of their maintenance. I am rather for modernizing and raising the standards of existing education and research units and their optimal utilization. What we must also do, is to create opportunities to change the function of some rooms in our buildings in case of withdrawing certain education programmes.

***You claim that participation in an international internship programme is crucial both for the development of the University and for the personal development of individual researchers. And that this experience somehow determines the development of one's professional career. It would be hard for me not to agree with that. How should we then reconcile this requirement with the fact that researchers are often also young parents or the newly-wedded couples? Are you planning to introduce any actions to make it easier in such cases?***

In my opinion, current statute law regarding this issue is quite liberal – it allows a researcher who after completing the postgraduate programme could not participate in an international internship programme to hold the office of an assistant for the period of 8 years. Moreover, in special cases, we permit pauses in the internship programmes. To make myself clear, I would not like this to become an every day practice.

I realize that doing an internship at a university with an excellent reputation, (and such are most valued by us), often thousands of kilometres away, involves much effort of the young researcher's family members. Nonetheless, judging from the experience of a considerable number of my staff, both younger and older, such travel is not only feasible but it also brings many benefits, also those related to personal life.

Since we are discussing this subject, I would like to say that I have been lately increasingly worried to learn about cases when Polish researchers participate in internship programmes at Slovak or Czech universities with no knowledge of foreign languages whatsoever. Benefits of such interns are scarce.

***You are, to say most generally, a head of a state owned company, which employs about***

***1500 people and educates over 10 thousand students. This must be stressful. How do you keep up your good health and do you have time (and enthusiasm) to develop your passions or at least engage in favourite activities?***

I agree that managing a university is a very stressful activity, I could deliver here a lecture I prepared for the students on the consequences of this type of stress. Although in this lecture I focus on stress experienced by animals, our human case is only slightly different. Difficult issues related both with people and financial resources, mainly this year, rob me of my sleep. My best companions during the sleepless nights are books – which I normally don't have time for. Another wonderful cure is company of kind, cheerful and optimistic people. I am lucky to have such friends, both from and outside the university. We meet together with our families and these are moments when I forget about all the problems and some difficult professional relationships.

A real cure for my exhausted heart (I unfortunately have cardiac problems) are meetings with my beloved grandsons – Oliwier and Bartuś. As their grandfather I am most important to them, and vice versa.

My physical condition is not that bad, but I must admit that lately I have stopped looking after myself a bit. I don't do running like before, I stopped swimming and going to the gym, I also don't do much walking. I justify this by the lack of time, but my wife claims it's simply laziness. Nonetheless, during vacations or short mountain excursions I make up for all the backlog. Every year with my closest friends I go skiing in the Alps. And in the evenings, after spending a whole day on the slope, we play card games – this makes me completely relaxed. I always find time to attend a good theatre or opera premier; occasionally I also go to concerts. I love our cultural evenings at the Pawłowice mansion-house. It's wonderful that Professor Jerzy Monkiewicz organizes them every last Friday of the month, after our Senate sessions. This helps me to release the stress after difficult debates.

In the autumn and in winter when I light my fireplace, I like to stay alone listening to jazz music and sipping good whisky.

***Thank you for the interview. I hope that all your dreams and plans will come true.***

dr EWA JAWORSKA

**INVESTMENTS:  
EDUCATIONAL NATURE TRAILS  
OF THE ARBORETUM OF THE  
UNIVERSITY OF ENVIRONMENTAL  
AND LIFE SCIENCES IN WROCLAW**

## An Old Park Like An Open Book

(pp. 24–27)

**They say that nature is an open book for those who are really keen to discover its secrets. Persistence and efforts of nature lovers who truly appreciate the beauty and the potential of the historical park of the Pawłowice mansion-house have borne fruit: the "book of nature" has become more easily accessible for the inhabitants of Wrocław and its neighbouring areas.**

The park that surrounds the Pawłowice mansion-house is part of Arboretum (Centre for Dendrological Research). This extra-departmental unit of the Wrocław University of Environmental and Life Sciences was founded in 2002, and comprises the park in Ramiszów (founded in 2001) and the surrounding grounds and forest areas donated by the State Forests.

Recently, the park was modernized under the project entitled: "Adaptation of the park complex of the Wrocław University of Environmental and Life Sciences to accommodate the needs of environmental education." For the purpose of this initiative the University was granted EU funds within the Regional Operational Programme for the Dolnośląskie Voivodeship (Priority 4: Improvement of the natural environment and improvement of ecological and flood safety in Dolnośląskie ("Environment and Ecological Safety") and Action 4.7 – Protection of biodiversity and provision of environmental education.

Project is to facilitate making use of the WUELS teaching practice and skills to address the issues of raising awareness and developing public pro-environmental attitude and behaviour. Environmental education aims to raise environmental awareness of the inhabitants of Lower Silesia and communicate knowledge of the rules that govern the protection of biodiversity. It also focuses on improving access to information about the natural environment and about the natural and cultural assets of Lower Silesia, as well as on promoting approaches involving teaching life sciences, ecology

and healthy lifestyle by direct contact with nature. And finally, it strives to instil the sense of responsibility for protecting and maintaining the natural biodiversity of our region for the sake of the well being of both current and future generations.

The initiative is addressed to people of all ages (preschool and primary school children; secondary school and university students; seniors).

The implementation process had two stages. First stage involved the construction of walking paths, renovation of garden architecture and planting plants. The second included drawing up a programme of environmental education accommodating the needs of different age groups, preparing educational boards and nameplates with information on plant collections, as well as preparing audio guides and traditional paper guides.

Of highest priority was making the park accessible to the visitors – its grounds had been undermaintained for many years. The newly developed visitor infrastructure includes nearly 1,5 km of walking paths, benches and waste bin. Also the lighting has been introduced to the whole park area. Two scenic overlooks have been refurbished: the bridge and the nearby garden gloriette.

After the space rearrangement works had been completed, the park's collection of plants was replenished with new specimens. The park was divided into several zones containing different plant collections. To conform with the concept of biodiversity protection, a substantial part of the area was allotted to house the collections of plant communities occurring naturally in the region Lower Silesia. Several plant presentation zones were defined on the basis of the existing species composition, like the ash and elm riparian forest zone, the alder riparian forest zone and the oak and hornbeam forest zone. What is more, the pond banks accommodated a rich collection of various species of willows, and the mansion's neighbouring area – a collection of native coniferous trees. The section of the park located in front of the palace has been assigned a representative function. It contains a vast number of interesting foreign plant specimens, like *Cercidiphyllum japonicum*, *Cornus controversa*, American tulip tree and magnolias.

The mansion's "book of nature" was extended with new passages – new

plants. To make the process of discovering nature easier for the park visitors, sixteen educational boards were located along the walking paths. They include both general plant-related information and references to various phenomena and elements of nature that may be observed in the Arboretum. Specimens of trees and bushes are tagged with as much as a hundred nameplates, from which visitors may not only learn the names of the individual plants but also the structure of their leaves, flowers and fruit. What the nameplates also contain are some curiosities on how the plants were once used, or folk tales regarding certain species. To many trees and bushes there have been attached special plates with the names of species they belong to. As it was mentioned before, the aim of the project was also to facilitate the transfer of knowledge about the plants by means of the audio guides. The recorded material comprises 10 lessons, five of which are addressed to schoolchildren, and the remaining five to adults (including university students), and refers to specific educational boards. Recorded materials are available in three languages: Polish, German and English.

After the park upgrade works had been completed, the initiative was promoted at a conference held on June 18th, 2012. Numerous guests participated in a presentation of the newly refurbished Arboretum area and were acquainted with its history and most importantly with the improvements brought about thanks to the EU funding. Conference was attended by teachers of primary and secondary schools from Wrocław and the neighbouring areas, representatives of the Education Office, Department of Education of the Municipal Office of Wrocław, State Forests and NGOs, as well as by representatives of the local authorities and members of the WUELS academic community.

Thanks to the project the Pawłowice mansion's park has gained a new refreshed countenance, the function of a didactic garden, and has undoubtedly become a visitor-friendly place. Now it has become an even more attractive location on the tourist map of Lower Silesia. In August, the park hosted its first open-air lessons. Admission to the Arboretum is free 7 days a week.

---

ANNA POPÓW-NOWICKA

## SCIENCE: RESEARCH ON BIOMEDICAL APPLICATIONS OF FLAX

# Rediscovering The Potential Of Flax

(pp. 28–32)

---

**Flax is a very useful plant. Every part of its body may be utilized – nothing is wasted and nothing is useless. Unfortunately, flax cultivation is today a rarity, as opposed to 40 years ago, when Lower Silesia had been a flagship flax-growing region of Europe. Developing new varieties of flax and discovering their potential medical value may extend the range of its applications and substantially improve the health and quality of life of patients with variety of diseases. Interdisciplinary studies on the production of transgenic flax and its application for medical purposes have been initiated by scientists from three Wrocław universities. The initiative was made possible with 5 million zlotys funding from the National Centre for Research and Development.**

The microbiological study performed in 2008 at the Wrocław Medical Academy produced by Professor Jan Szopa-Skórkowski has confirmed that on flax wound dressings it is impossible to grow neither fungi nor staphylococcus or any dangerous bacteria that often cause ulcerations and develop easily on wound dressings made of cotton.

"Cotton dressings protect the wound from external factors, but not from the results of the destructive processes that take place in the wound itself," explains Professor Szopa-Skórkowski. "Flax dressings, on the other hand, absorb wound exudates and transport them to the external cotton layer whilst remaining uncontaminated and protecting the wound from the impact of the wound-originating products of the healing process."

This discovery motivated the scientists to try extending the range of medical applications of the newly developed flax, including its antioxidant properties, and properties that stimulate the process of tissue repair and regeneration. The idea marked a point of departure for the current study.

## A short way from farmland to the surgical table

The study is coordinated by Professor Andrzej Kotecki from the Wrocław University of Environmental and Life Sciences, head of the

Department of Crop Production at the Faculty of Life Sciences and Technology.

How should the new species of flax be cultivated in order to make the plant fibres retain the most valuable qualities and the crops survive the changing climatic conditions? This is a crucial question Professor Kotecki is seeking the answer to. To do that, he is studying and analysing the impact of various agrotechnical factors on the newly developed flax varieties. The team of scientists from the Department of Crop Production is focusing on the following issues: determining the best method and substance that may be used to fertilize the crops; discovering the effect of the quantity (concentration) of plants on the development of the morphological structure of the stem; determining potential diseases and pests and finding the methods of their successful prevention without harming the plants; and – eventually – studying the development of the anatomical structure of the plant over the cultivation period.

“Climatic conditions of Lower Silesia are ideal for flax cultivation,” says Professor Andrzej Kotecki. “That’s why this plant has the potential to become a flagship product of this region. Poland is actually the only European country where the tradition of flax cultivation has survived (although only locally) until today.”

One of Professor Kotecki’s project partners is Professor Jan Szopa-Skórkowski, head of the Laboratory of Genetic Biochemistry at the Wrocław University.

“This project is a continuation of what we have been doing for many years now,” says Professor. “We are further developing our existing findings, improving the plant and trying to extend its application to the area we haven’t studied yet – to oozing wounds.”

As wound exudates are an ideal medium for multiplication of bacteria, they need to be quickly separated from the wound. The flax wound dressing developed by Professor Szopa-Skórkowski and clinically tested in 2008, has liquid absorption and filtration capacities. However there exists a number of slightly oozing wounds (like burns or wounds in patients suffering from oncologic diseases – developing in consequence of X-ray exposure) that require dressings with different parameters.

“The dressing we are looking for must not only have anti-inflammatory properties but it also needs to accelerate the healing process. As we know, the wound healing process is initiated in places which are free from injury, one may also say that during this process the regenerating epidermis in a way covers the wound.

So, our aim is to speed up the multiplication process of the wound-neighbouring tissues, the result of which will be a faster and more efficient wound healing process.”

The main goal of biotechnologists is to produce a fabric containing two varieties of flax fibres – those having anti-inflammatory properties and those inducing the proliferation, that is the multiplication of cells. The scientists will monitor flax composition by identifying all the biochemical components.

“It is beyond any doubt that the natural environment determines the biochemical structure of plants,” says Professor Jan Szopa-Skórkowski. “Depending on the year, the number of compounds (we are interested in) contained in the crops varies. Although our aim is to produce dressings of never-failing high quality, this is the only parameter we have no influence on. The only way to ensure sufficient quality of the dressings is by mixing flax fibres. Luckily, the optimal quantity of compounds that needs to be contained in the dressing has already been determined by our team.”

The third partner institution of the project, the Wrocław Medical University, is represented by Professor Kazimierz Gąsiorowski, head of the Department and the Institute of Basic Medical Sciences. His team focuses on conducting basic cellular research involving *in vitro* cultures of human skin building cells and model animal cells. Scientists are planning to conduct a series of observations of such phenomena as proliferation, apoptosis (natural death of cells), induced genotoxic damage of cell cultures and their repair, as well as potentially anti-inflammatory effects induced by applying extracts from flax fibres and flax fabric to cell cultures: keratinocytes, fibroblasts, skin vessel endothelium cells and monocytoid cells.

“Our expectations as far as the experiments with the flax fabric are concerned are very high,” says Professor Kazimierz Gąsiorowski. “Naturally, this fabric needs to be cut to the desired size, weighed, its surface measured, so that it was possible for us to determine from what size of the surface and in what quantity are the active compounds released to the culture liquid and what is their impact on the characteristics of cell cultures.”

The scientists from the Wrocław Medical University will evaluate the impact of flax fibres and flax extracts on the regeneration of damaged DNA structures, that is the antigenotoxic qualities of the fibres.

“In the course of our experiments we will be damaging the cells with hydrogen peroxide, inducing a number of cracks in the DNA threads,

and subsequently, by means of the so called comet assay, we will observe how the active compounds released from the flax fabric impact the process of regeneration of this damages. We also want to learn what happens with the cells when we first use the method of incubation with extracts from flax fibres or with flax fabric, and then cause genotoxic damages to the cell culture.” explains Professor Gąsiorowski. “Conducting this basic set of tests will let us understand the nature of the regenerative properties of flax preparations.”

Scientists will also experiment on extracts. Pilot study of flax extracts in the form of emulsion has shown that the preparations inhibit the process of free-radical-related damages of DNA and protect the skin in case of exposure to free radicals, which may find application in cosmetology. Professor Gąsiorowski also draws attention to the possibility of using flax dressings and other flax hospital fabrics (like surgical mats and bandages) for healing surgical wounds.

\*\*\*

“We are a well-organized and motivated consortium,” concluded Professor Jan Szopa-Skórkowski.

The results of the research will be known in three years.

## What is the structure of flax?

The variety of flax examined in the course of the project has been enriched by the team of biotechnologists by two elements. First of them is polyhydroxybutyrate.

“This compound,” explains Professor Jan Szopa-Skórkowski, “is produced by inserting to the structure of flax three bacterial genes. These genes produce a polymer that binds with cellulose, and in the process of entering into contact with human body fluids it is degraded to poly-3-hydroxybutyrate, that is to its individual constituents, which occur naturally in our body.”

This compound induces the process of cell proliferation, that is their regeneration in the depleted area. On the other hand, the bacteria which is the source of these genes is a harmless strain called *Ralstonia eutropha*.

The second element of the new variety of flax is constituted by the polyamins, compounds that were developed after a potato gene was introduced.

“This gene codes an enzyme called beta-glucanase. The gene is responsible for improving the plant’s immunity to the environmental factors. Its another quality is that it stops the development of bacteria that infect the plants,” explains Professor Jan Szopa-Skórkowski.

The new product will then contain a super-fibre originating from super-immune plants.

### A fibre suitable not only for making suits

Cotton fibres contain only cellulose. Flax fibres – except cellulose – contain also chemical compounds like xylogen, hemicellulose and pectins. These components make the fibre thicker, stiffer and less elastic compared to their cotton counterparts. At the same time flax compounds are natural antioxidant ingredients, that is they are capable of neutralizing the excess of free radicals, produced as a result of uncontrolled and destructive eruption of oxygen in the organism during oxidations stress. If it was possible to extend the number of these flax components by means of biotechnological process, flax-fibre cloth could be used for producing various types of textiles where the presence of antioxidants it is beneficial.

New flax varieties have been successfully applied in wound dressings that are being used in the treatment of highly oozing chronic wounds of dermatologic nature, mentioned by Professor Jan Szopa-Skórkowski. What is more, the production and application of modified flax fibres may extend also to the production of a whole range of hospital textiles, like surgical mats, bedsores linen, hospital bedding, and many more.

“We had to develop a special technology for producing fabrics that retain the compounds that were introduced to linen,” explains Professor Szopa-Skórkowski. “One needs to know that traditionally produced flax fabric is sometimes toxic. This is caused by the substantial chemical intervention during processing, and especially during bleaching. This proves that in search for aesthetic value people often forget about what is healthy. Same thing happens with cotton. That is why we developed a technology that lets us retain the beneficial compounds but the fabric we produce is not snow-white. Hence, we are most committed to adopting a medical course of our studies, because for medicine health is still more important than aesthetics – although it would naturally be best to have both.”

Professor Andrzej Kotecki argues that flax fibre may be used not only in fabrics. Flax may be also treated as a material for developing antibacterial and antifungal preparations with modified structure. A useful resource for this purpose are also the remains of flax straw produced in the process of separating the fibres. The scientists are expecting to develop other biomedical or medical preparations for medical purposes and for prophylactics.

“In addition to producing our flagship wound dressings we will focus on developing preparations with equally important qualities. We are developing the idea of using micronized linen,” adds Professor Jan Szopa-Skórkowski. “Interestingly, the micronization, that is the process of physical plant tissue destruction, results in discovering a number of binding points, which, chemically speaking, may easily absorb medicines, nutritious substances or antibiotics. In other words, we want to use certain elements of flax as a medium to transport bioactive substances. It would be possible to use this new medium for various purposes, in cosmetic creams or other dermatological agents, and also as nutritional supplements. Flax would be a suitable detoxicating agent – thanks to its toxin-binding properties it would facilitate the process of body detoxication.

Another idea involves producing an alternative type of antibiotic. According to the statistics, as many as 25,000 EU citizens died in 2009 as a result of being non-responsive to the treatment with the currently available antibiotics. Contemporary medicine is powerless against the ever-mutating pathogen bacteria, that is why our latest scientific studies concentrate on helping us fight the increasingly stronger bacteria.

It has been discovered that plants are rarely subject to infections. The reason is that they are protected by barriers composed of various chemical compounds accumulated in the cell walls with antibacterial properties. They are the source of compounds that are vital for human health.

“Additionally, we may say that the chemical composition of plants may be easily modified,” explains Professor Szopa-Skórkowski. “We have studied 16 strains of pathogen bacteria living in the compounds isolated from the flax straw. We can easily manipulate the concentration of these compounds and thus surprise bacteria and anticipate their mutations. Finding an alternative antibiotic is among our plans, and its successful realization would make us to a large extent independent of mutating bacteria.

### Imagination and experiments of the scientists go even further...

Flax fibre may also serve as a biodegradable biocomposite component. What does it mean? It means that as a natural component of a given material, flax may cause this material to decompose and thus reduce its impact on the environment. If experiments on petroleum derivative polymers with natural fibres and their application in production of various types of

packagings and elements of car and aeroplane components, we would be dealing with a breakthrough achievement in environmental protection. Scientists also experiment on other materials containing natural fibres with a view to apply them in tissue engineering, for example in implant production.

Naturally, not only flax fibres gain the interest of researchers. Flax seeds are the source of oil with exceptionally high nutritional value due to high concentration of fatty acids. However, susceptibility of traditional flax varieties to oxidation may have an impact on the human body, by enhancing its vulnerability to tumours. This eliminates traditional flax oil from the food market. What's interesting, it is commonly used in the process of production of paints and varnishes.

Scientists have not given up the attempts to produce plants whose seeds would have been a valuable source of a perfect oil, not only safe to consume but also preventing artero-sclerotic diseases.

“We are currently conducting a project funded by the National Science Centre where we study flax enriched with carotenoids,” explains Professor Jan Szopa-Skórkowski. “These compounds dissolve in fats. From the seeds of this variety of flax we extrude stable oil which does not oxidise. We then use this oil to produce gel which treats skin-drying dermatological illnesses like atopic dermatitis.”

### Economy says yes

Professor Jan Szopa-Skórkowski assures us that interest in new kinds of linen is widespread among potential investors from all over the world. And the market is immense. Professor Kazimierz Gąsiorowski adds: “I have no doubt that disseminating of our results will help to solve a serious clinical problem: hard-to-heal wounds of various origin. Application of the recently developed dressings made of flax fabric may become a breakthrough method of treatment of such wounds.”

As we are dealing with GMO plants, we need to organize a large-scale campaign informing the public about the benefits of such initiative. And publicity must be based on reliable scientific findings.

The researchers know perfectly well that commercialization of the results of their studies is a very complex process. It needs to accommodate the needs of farmers, producers, distributors and naturally answer the needs of the medical sector.

dr EWA JAWORSKA



TATWM

AUTUMN WINTER  
2012